WYWÓZKI PUTINA JAK ZA STALINA

ZIELONA EKSPOZYTURA, CZYLI NIEMIECKI BIZNES KOCHA EKOLOGÓW

JAKIM CUDEM ARMIA UKRAIŃSKA JEST TAK MOCNA? NATO GÓRĄ!

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

Jak Rosja pierze mózgi Polaków

OD WIRUSA DO KREMLUSA

GAZETAPOLSKA.PL

CENA 6.50 PLN (w tym 8% VAT)

www.gazetapolska.pl indeks 320919 #17 (1498) 27/04/2022

ISSN 1230-4581

NARODOWY BANK POLSKI

WIELCY POLSCY EKONOMIŚCI

SERIA WYJĄTKOWYCH SREBRNYCH MONET KOLEKCJONERSKICH

NOWE MONETY

DOROBEK TYCH WIELKICH POLAKÓW TWORZY HISTORIĘ RODZIMEJ EKONOMII

21 kwietnia 2022 r. Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu kolejną monetę z serii WIELCY POLSCY EKONOMIŚCI – Władysław Grabski, natomiast 5 maja 2022 r. ukażą się dwie kolejne monety z serii WIELCY POLSCY EKONOMIŚCI – Leon Biegeleisen oraz Jan Stanisław Lewiński.

Emisja wartości kolekcjonerskich stanowi okazję do upamiętniania ważnych historycznych rocznic i postaci oraz rozwijania zainteresowań polską kulturą, nauką i tradycją.

Monety kolekcjonerskie NBP są dostępne w Oddziałach Okręgowych NBP oraz na stronie: **KOLEKCJONER.NBP.PL**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz Sakiewicz

Homo kremlus

Kiedy kluby „Gazety Polskiej" organizowały pierwszy marsz w proteście przeciwko rosyjskiej inwazji na Ukrainę, pojawiły się stare okrzyki z czasów walki z komuną: „Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę!… Pasowało, ale jakoś nie do końca. Wprawdzie Putin wywodzi się z sedna czerwonej hołoty, czyli sowieckiej bezpieki, lecz dzisiejsza Rosja to jednak nie tylko komuniści. To suma wszystkich zbrodniczych tradycji imperialnych Moskwy – od czasu inwazji Mongołów, przez psychopatów typu Iwan Groźny i Romanowów, aż do Rosji czerwonej i Putina. Przerwy w mordowaniu wynikały na ogół ze słabości tego państwa. Kiedy zebrało siły, napadało, grabiło i dokonywało masowych zbrodni. Wielu uważnych obserwatorów życia Rosji zauważyło, że oprócz psychopatycznych przywódców ta struktura wyhodowała również specyficznego człowieka. W czasach komunizmu ochrzczono go homo sovieticus. Człowiek sowiecki miał zbliżone potrzeby do człowieka znanego w pozostałej części świata. Musiał jeść, pić (w tym przypadku: szczególnie dużo), uprawiać seks itd. Część ludzi sowieckich czytała literaturę i słuchała muzyki. Co więc ich wyróżniało? Bezkrytyczny stosunek do moskiewskiej władzy. Obowiązującą ideologią wcale nie był komunizm jako taki, bo ideowych komunistów Lenin, a później Stalin kazali dla porządku rozwalić. Co nie oznacza oczywiście, że byli oni aniołkami, lecz obydwu satrapom nie o komunizm chodziło. Moskwa zarządziła, że jej rozkazy miały być opakowane w komunistyczną ideologię, a to, jak się do tego dostosować, to problem poddanych. Czasem nie było to łatwe, bo centrala potrafiła zmieniać zdanie, polecenia wydawano sprzeczne i wyjątkowo często bez sensu. Do zastosowania takiego bełkotu w życiu niezbędne stało się narzędzie metodologiczne w wykonaniu marksistowskim – dialektyka (wmawiano, że to z Hegla) i oczywiście jeszcze więcej alkoholu. Dało radę. Podstawowe twierdzenia nauki okazywały się nieważne, gdy Moskwie nie pasowały. To wszystko podlano ksenofobicznym sosem nadczłowieka sowieckiego – w domyśle pozostali jako niepełni ludzie, byli do wyrżnięcia.

Moskwa, wraz z bankructwem systemu komunistycznego, odrzuciła też formalne cechy homo sovieticusa. Ale cechy faktyczne pozostały. Tylko teraz po prostu zamiast owijać wszystko w czerwone barwy, owinięto w barwy kremlowskie. Ma być jak Moskwa każe, i już.

W zasadzie nic nowego. Ciekawym problemem jest jednak ekspansja człowieka kremlowskiego poza granice Rosji. Człowiek kremlowski poza Rosją jest mieszańcem, czyli nie przyjmuje wprost całej tamtejszej ideologii, lecz jej istotne cechy. Do nich należy przekonanie na przykład o tym, że Rosja nie odpowiada za II wojnę światową, nie pomagała prześladować Żydów, nie ponosi odpowiedzialności za ostatnie trzydzieści lat mordów dokonywanych na swoich sąsiadach itd. Nie kocha Moskwy, ale ulega jej wpływom.

Homo kremlus mieszaniec ufa takim przesłaniom rosyjskiej propagandy jak to, że wszystkie szczepionki na covid są podejrzane, oczywiście poza rosyjskim Sputnikiem. Homo kremlus mieszaniec od 2014 roku dostrzega jako podstawowy problem ludzkości ukraiński nacjonalizm. Brzydzi się też zepsuciem Zachodu i przeciwstawia mu zdrowe społeczeństwo rosyjskie. Bo żołnierz, który gwałci kilkuletnie dziecko albo jego matkę, każąc mu na to patrzeć, to jednak przedstawiciel zdrowego moralnie narodu. Zdrowa jest też Cerkiew moskiewska, którą kieruje agent KGB popierający zbrodnie…

Tfu…

W związku ze zmianą, jaka zaszła na Wschodzie, wprowadziłem do naszych demonstracji zmodyfikowane hasło: „Raz sierpem, raz młotem kremlowską hołotę!". **GP**

Tomasz Sakiewicz **POLECA**

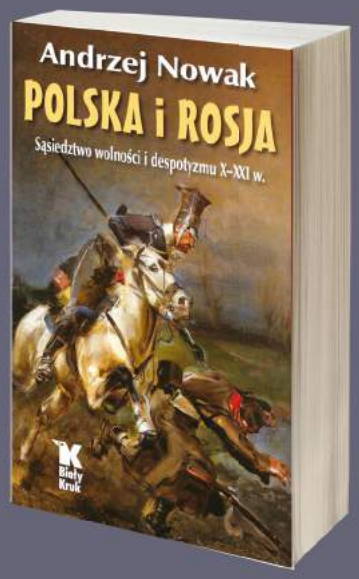

„Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu X–XXI w." prof. Andrzeja Nowaka (wydawnictwo Biały Kruk) to genialna książka, pokazująca rosyjski imperializm od zarania tego państwa, czyli – jak się okazuje – wcale nie tak dawno. Na tym tle konkurencja ze strony Rzeczpospolitej wielu narodów. Książkę czyta się na jednym oddechu, superaktualna.
Do nabycia na sklep.gazetapolska.pl lub pod nr 722 111 655.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

W numerze

KRAJ

6 Od wirusa do kremlusa
Hubert Kowalski

10 Prokremlowskie opinie wpływowego profesora
Piotr Nisztor

14 Zielona ekspozytura
Jacek Liziniewicz

16 Tak Rosjanie fałszowali skrzynki polskiego Tu-154
Grzegorz Wierzchołowski

22 „Czerwona nota" Interpolu i prokuratura Putina
Grzegorz Broński

PUBLICYSTYKA

32 Wywózki Putina według stalinowskiego schematu
Piotr Grochmalski

38 Oni u nas zostaną
Dawid Wildstein

48 Rosja, czyli rozdwojenie jaźni
Jan Stalony-Dobrzański

ŚWIAT

52 Ukraińska Armia Natowskiego Wzoru
Maciej Kożuszek

GOSPODARKA

62 Na tańsze jedzenie przyjdzie poczekać
Maciej Pawlak

HISTORIA

74 Choć zginęła, żyje
Tomasz Panfil

ŚRODOWISKO

84 Czy populacja dropia na Ukrainie przetrwa?
Jacek Liziniewicz

Niemcy i PO, Węgry i PiS. Przeciwieństwa, a nie podobieństwa
Piotr Lisiewicz

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
36 Marcin Wolski
36 Tomasz Łysiak
30 W INTERNETACH
40 Witold Gadowski
41 Ryszard Czarnecki
41 Krzysztof Karnkowski
44 Dawid Wildstein
44 Jacek Liziniewicz
46 Tomasz P. Terlikowski
46 Tadeusz M. Płużański
51 Józef Wieczorek
55 ROSJA ABSURDEM STOI
59 WIEŚCI Z UE
60 OBRONNOŚĆ
70 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
88 PODRÓŻE
90 MOTO
92 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
95 KULINARIA
96 Katarzyna Gójska
97 Michał Rachoń

Europa Rosji i Niemiec? Czy odnowiona I Rzeczpospolita?
Krzysztof Wołodźko

Projekt Nawalny
Antoni Rybczyński

Renesans karoliński
Tomasz Łysiak

eprasa.pl 4c5a26ef4c

ORLEN FUNDACJA

CLUB VITAY

ZAMIEŃ PUNKTY NA POMOC

Za każde **1000 punktów** VITAY przekazane przez użytkowników Programu VITAY, Fundacja ORLEN przeznaczy **5 zł** na pomoc Ukrainie, a za każde **5000 punktów** – **25 zł**.
Wymiany punktów można dokonać na stronie vitay.pl w zakładce Fundacja ORLEN.
Punkty można przekazywać wielokrotnie.

Zebrane środki trafią do Fundacji ORLEN i zostaną przeznaczone na wsparcie dla mieszkańców Ukrainy.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Absurdalny felieton prof. Andrzeja Nowaka ukazał się w „Do Rzeczy". Tytuł: „Mackiewicz pyta o Putina". Autor pomawia Józefa Mackiewicza o „ślepą miłość do Rosji". I pyta: „Czy dziś uznałby Putina za obrońcę ostatniego szańca przed agresją komunizmu, który przychodzi z Zachodu? Przecież tak przedstawia się sam Putin: »cancel culture« i neomarksizm jest u was, na Zachodzie, w waszych mediach, instytucjach politycznych i akademickich, a Rosja, tak tragicznie doświadczona przez komunizm, odrzuciła zdecydowanie i na zawsze to zło…". Otóż Józef Mackiewicz był zwolennikiem tezy, że komunizm należy obalić nie dlatego, że jest niereformowalny, lecz dlatego, że jest nieskończenie reformowalny. Dlatego byłby „antyokrągłostołowcem", a kagiebowski putinizm byłby dla niego najgorszym złem. Owszem, Mackiewicz uważał bolszewizm za zło absolutne, a Rosję bolszewicką za nieporównywalnie gorszą od carskiej. A wszystkie narody, w tym rosyjski, za ofiary komunizmu. Jestem od Mackiewicza bardziej rusofobiczny, ot, jak Józef Łobodowski czy Wacław Zbyszewski. Ale wizja Mackiewicza wspierającego Putina w mordowaniu „tutejszych" Ukraińców to brednia. Poza wszystkim Mackiewicz był też fanatycznym wojownikiem o wolność słowa. A o swoich poglądach geopolitycznych pisał w książce „Prawda w oczy nie kole": „Jest to pomysł utworzenia pomiędzy dwoma wrogimi dla nas blokami, niemieckim i rosyjskim, takich organizacji państwowych, albo takiego organizmu państwowego, który by mógł prowadzić wojnę na dwa fronty. To znaczy: obronić narody zamieszkałe pomiędzy Rosją i Niemcami, nie tylko przed każdym z tych wrogów pojedynczo, ale nawet w wypadku zaatakowania nas… jednocześnie z zachodu i wschodu. Oto cała mądrość". Rzeczywiście, typowy putinista.

Jak pisałem, według mojej wiedzy ambasador Rosji w Polsce Siergiej Andriejew bił się dłońmi w kolana, oglądając rozmowę Kamili Biedrzyckiej z „Super Expressu" z generałem Markiem Dukaczewskim o tym, jak walczyć z rosyjską

„To pomysł utworzenia pomiędzy dwoma wrogimi dla nas blokami, niemieckim i rosyjskim, takich organizacji państwowych, albo takiego organizmu państwowego, który by mógł prowadzić wojnę na dwa fronty. To znaczy: obronić narody zamieszkałe pomiędzy Rosją i Niemcami".

Józef Mackiewicz

A co do redaktor Kamili Biedrzyckiej, to ja pierwszy powiedziałem: to przyszła największa gwiazda mediów III RP. Zarówno jeśli Ruscy podbiją ją militarnie, jak i gdy wygrają u nas wybory, instalując jakiegoś Janukowycza.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

agenturą w Polsce. Teraz zdobyłem kolejne przecieki! Gdy pan ambasador zobaczył, że medialnym specem od obrony Ukrainy jest generał Bogusław Pacek, od 1978 roku edukowany w Centrum Szkolenia Wojskowej Służby Wewnętrznej, a potem skierowany do Oddziału WSW w Gdańsku, tarzał się po podłodze i bił z radości głową w podłogę. Z kolei gdy ujrzał w tej roli Mirosława Różańskiego, którego sowieccy towarzysze świetnie pamiętają jako dowódcę kompanii z polsko-sowieckich manewrów „Przyjaźń 1989", dostał czkawki ze śmiechu. Ale przeszła mu ona, kiedy zobaczył, że ekspertem od rozpracowywania Rosjan jest Mirosław Cieniuch, niegdyś zastępca dowódcy dywizji im. Konstantego Rokossowskiego. Wtedy łzy wzruszenia pojawiły się na twarzy ambasadora. A potem troska, bo specem od walki z Ruskimi został też generał Waldemar Skrzypczak, który 16 grudnia 1981 roku pojechał pod bramę Stoczni Gdańskiej i zestresował się, gdy jego czołg otoczył tłum ludzi. Czy tym razem Skrzypczak wytrzyma presję, odgrywając w mediach rolę krwiożerczego wroga Rosji? O to zatroskał się ambasador Andriejew.

Czy nie wolno rozmawiać z owymi panami o zwalczaniu ruskich? Wolno. Najlepiej w roli skruszonych świadków koronnych. A co do redaktor Kamili Biedrzyckiej, to poproszę, by zostało zapamiętane, że ja to pierwszy powiedziałem: to przyszła największa gwiazda mediów III RP. Zarówno jeśli Ruscy podbiją ją militarnie, jak i gdy wygrają u nas wybory, instalując jakiegoś polskiego Janukowycza.

Kluczowe pytanie dla rozwoju sceny politycznej w Polsce: czy stanowisko antyniepodległościowe to obowiązkowy składnik ideologii polskiej lewicy, liberałów, ludowców i, co szczególnie absurdalne, narodowców? Czy jest możliwa lewica, która nie tracąc nic ze swej lewicowości, wygłosi ideologicznie neutralną, a prawdziwą tezę: polską delegację, reprezentującą wszystkie odłamy sceny politycznej, zamordowano w Smoleńsku? Czy zrobią to samo liberałowie gospodarczy i obyczajowi, dla których nomenklaturowa, antyliberalna kariera rodu Kulczyków nie będzie ideałem? Czy ludowcy od Witosa pogonią tych z ZSL, tradycyjnie w komunie stojących na czele Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, a w III RP zabiegających o uzależnienie od rosyjskiego gazu? Czy narodowcy postawią na dziedzictwo NSZ, a odrzucą tradycję rodu Giertychów i inne prorosyjskie obrzydlistwa? Być może taki scenariusz nie byłby korzystny dla PiS, które straciłoby monopol na niepodległościowy program. Ale obiektywnie sytuacja, w której przegrana PiS nie oznaczałaby zwycięstwa antypolskich kanalii, a innej, uczciwej, POLSKIEJ opcji politycznej, byłaby ogromnym postępem.

Tusk miał mniej oleju w głowie niż Nauka o Gównie! Nie, Tusk nie był w sprawie Rosji głupszy tylko od prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który przewidział przyszłość, przemawiając w Gruzji w 2008 roku. I nie tylko od naszych doświadczeń, 20-parolatków z Komitetu Wolny Kaukaz, gdy w 2000 roku po wtargnięciu do konsulatu rosyjskiego w Poznaniu, ściągnięciu flagi rosyjskiej z masztu i wciągnięciu nań czeczeńskiej napisaliśmy: „Rosja nie przestała być Związkiem Sowieckim, zbrodniczym imperium zła, posyłającym na śmierć w imię imperialnych utopii całe narody i dziesiątki milionów istnień ludzkich. Nawet sposób bycia nowego »silnego człowieka« Władimira Putina, przypominać ma stare metody praktykowane przez Józefa Stalina i Adolfa Hitlera". Był także głupszy od punkowego zespołu Nauka o Gównie, którzy w przejmującym utworze „Czeczenia" z 1995 roku (!) recytowali: „Wojsko zbrodniarzy znów w swoim żywiole…/ Wczoraj w Katyniu strzelali w tył głowy polskim oficerom na rozkaz Stalina/ Dzisiaj odbierają suwerenność Czeczenii mordując niewinnych ludzi pod wodzą Jelcyna/ Jutro pod dowództwem Żyrynowskiego ruszą na Litwę Białoruś Ukrainę i Polskę aby stać się potęgą świata/ Niech żyje wolna Czeczenia!!!". Jedno się nie sprawdziło: Żyrynowskiemu się zmarło, ale niestety żyje jeszcze Putin. Jak to możliwe, że zbuntowani 20-latkowie, od lewa przez anarchistów do prawa, byli mądrzejsi od Tuska? A może do tego wielkiej mądrości nie trzeba było, tylko wystarczyło nie być sprzedajną szmatą? **GP**

FOT. YOUTUBE, WIKIPEDIA

Mirosław **Andrzejewski**

{ RODZINA WACIAKÓW }

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

OD WIRUSA DO KREMLUSA

JAK ROSJA PIERZE MÓZGI POLAKÓW

Z tygodnia na tydzień w polskim internecie coraz głośniejsza jest dezinformacja wymierzona w Ukraińców. Te same osoby, które jeszcze niedawno skupiały się na rozpowszechnianiu fake newsów o szczepionkach i pandemii, dziś za pomocą różnych kanałów i stron tworzą antyukraiński hejt. Kremlowską narrację powielają m.in. organizacje określające się jako narodowe lub kresowe, gangster z mafii pruszkowskiej oraz aktywiści wprost promujący współpracę z Rosją. Z tymi ostatnimi w 2020 roku spotkała się w rosyjskiej ambasadzie Monika Jaruzelska.

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 4c5a26ef4c

W wojnie informacyjnej bronią są polubienia, komentarze, udostępnienia i wyświetlenia. Na Facebooku 15 kwietnia 2020 roku założona została grupa „Nie wierzymy w pandemię Covid-19", a 18 marca 2022 roku administrator zmienił jej nazwę na „Stop U-krainizacji Polski". Grupa skupia 5,5 tys. członków, a administruje nią konto o nazwie Mike Norrin. „Teatr pandemiczny zastąpiono teatrem wojennym, nasi goście dziwnym trafem dostają ogromne przywileje, monitorujmy i informujmy o zmieniającej się Polsce!" – czytamy w opisie grupy. Autorzy próbują więc przekonać internautów, że zarówno pandemia, jak i wojna na Ukrainie są wytworem spisku świata zachodniego. Ta narracja jest jednym z filarów rosyjskiej dezinformacji.

FOT. FACEBOOK

Jednym z gości Moniki Jaruzelskiej w jej programie na YouTube był Marcin Rola – znany z antyszczepionkowej i sprzyjającej Rosji narracji.

Ukrainożercy nie chcą się szczepić

Katarzyna Sokołowska jest prezesem fundacji Wołyń Pamiętamy. Oficjalny cel tej organizacji to pielęgnowanie pamięci o polskich ofiarach ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów. Sokołowska od dawna prowadzi w mediach społecznościowych również kampanię hejtu wobec Ukraińców, publicznie nazywając ich „chachłami" czy „szmatami". Od początku wojny przekonuje, że ukraińscy uchodźcy stanowią zagrożenie dla Polaków. „Jesteśmy świadkami podmiany narodowościowej w Polsce. Czy ci wszyscy »miłosierni« są świadomi tego, że przybijają ostatni gwóźdź do polskiej trumny?" – czytamy w jej wpisie. Prokuratura zarzuca Sokołowskiej m.in. publiczne znieważenie narodu ukraińskiego. Jak sprawdziła „Gazeta Polska", aktywistka jest administratorką dwóch antyszczepionkowych grup na Facebooku: „Nie szczepimy się" (1,4 tys. członków) oraz „Nigdy nie dam się zakeczupować" (1,2 tys. członków).

Gangster agituje za Rosją

Sokołowska od lat współpracuje z Marcinem Żółkowskim ps. Żółty przy okazji różnych inicjatyw mających upamiętniać pomordowanych na Kresach. Żółty działał w pruszkowskim gangu Jerzego Wieczorka ps. Żaba. Na warszawskim Grochowie nadzorował handel m.in. kokainą i heroiną. Wielokrotnie był aresztowany za swoją działalność. Zatrzymano go w 1998 roku, następnie w 2001 roku w Łodzi, a potem w 2006 roku. Wyrok odsiadywał na warszawskiej Białołęce. Od lat znana jest również inna strona jego działalności. Po licznych odsiadkach Żółty zajął się polityką. Zaangażował się w działalność środowisk jawnie prorosyjskich. Było to szczególnie widoczne od 2014 roku, kiedy sam publikował zdjęcia, na których trzyma m.in. flagę tzw. Noworosji. Pojawiał się również na prorosyjskich pikietach pod ambasadą Ukrainy. W polskich mediach zasłynął wychwalaniem norweskiego mordercy Andersa Breivika. Został także wiceprezesem skrajnie nacjonalistycznego stowarzyszenia Narodowy Świt.

Bracia Rosjanie

„GP" od dawna obserwuje działającą na Facebooku prywatną grupę „Braterstwo Polsko-Rosyjskie", która skupia aż 7,1 tys. członków. Wśród nich jest m.in. Mateusz Piskorski, szef prorosyjskiej partii Zmiana, oskarżany o szpiegostwo na rzecz Rosji. Członkiem grupy jest również Jan Engelgard, redaktor prorosyjskiej „Myśli Polskiej", w PRL działacz PAX, który do niedawna pełnił funkcję kierownika Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, nadzorowanego przez Adama Struzika z PSL, marszałka województwa mazowieckiego. Engelgard od dawna współpracuje przy różnych inicjatywach ze wspomnianym Piskorskim. Ten z kolei w swoich tekstach przekonywał m.in., że pandemia to okazja dla USA do ingerencji w sprawy innych państw, a obostrzenia są wstępem do wprowadzenia ustroju inwigilacji. Ta narracja była powielana we wspomnianych grupach antyszczepionkowych.

W grupie „Braterstwo" są publikowane m.in. wpisy sugerujące, że wojna na Ukrainie została sprowokowana przez Stany Zjednoczone, które planują rozpętanie III wojny światowej. Autorzy przekonują również, że mieszkańcy wschodniej Ukrainy są wyzwalani przez Rosjan, a pomoc dla ukraińskich uchodźców jest organizowana kosztem praw Polaków. Co ciekawe, jednym z moderatorów tej grupy jest wspomniany Marcin Żółkowski ps. Żółty, którego wpisy dotyczą m.in. ludobójstwa na Wołyniu i rzekomo wciąż istniejącego zagrożenia ze strony banderowców. W jednym z komentarzy Żółty ubolewał, że relacje polsko-rosyjskie uległy pogor-

eprasa.pl 4c5a26ef4c

szeniu. „Niestety musimy zejść do podziemia aktualnie i tak trzeba działać. Pożyteczni polscy idioci dostali amoku aktualnie, a banderowcy to wykorzystują, żeby nie było współpracy między Polakami i Rosjanami" – napisał Żółkowski. Dyskusja dotyczyła ograniczenia dostępności grupy dla postronnych użytkowników. Zarządzający nią zorientowali się, że wśród członków mogą być osoby, które nie utożsamiają się z poglądami prorosyjskimi. W zeszłym tygodniu tylko członkowie mogli sprawdzić listę pozostałych członków i zobaczyć ich posty. Jej nazwa była zmieniana kilka razy. Nazwano ją m.in. wielokropkiem, żeby trudniejsze było jej wyszukanie w wyszukiwarce. Zmieniono identyfikator grupy na „z.jak.victory", co jest nawiązaniem do litery „Z", która stała się symbolem rosyjskiej agresji na Ukrainę. Z kolei 22 kwietnia grupa została wstrzymana przez administratora, co oznacza, że zablokowano m.in. możliwość dodawania nowych członków.

Bywalcy rosyjskiej ambasady i amok Marcina Roli

Administratorem jest opisany w przeszłości przez „GP" prorosyjski aktywista Piotr Radtke. Stoi on na czele stowarzyszenia o nazwie „Braterstwo Polsko-Rosyjskie", którego siedziba mieści się w Liszkowie koło Bornego Sulinowa, gdzie w przeszłości działała baza wojsk sowieckich, a później rosyjskich. Radtke wielokrotnie bywał na bankietach w ambasadzie Rosji.

Inny aktywista stowarzyszenia, Michał Miśtal, opublikował na Facebooku zdjęcie z przyjęcia, na którym on sam oraz Piotr Radtke pozują wraz z Moniką Jaruzelską. Bankiet w ambasadzie został zorganizowany 21 lutego 2020 roku z okazji Dnia Obrońcy Ojczyzny, święta ustanowionego w 1922 roku na cześć Armii Czerwonej.

W ambasadzie bywał również Piotr Korczarowski z internetowej telewizji eMisja, w której wielokrotnie promowane były treści antyszczepionkowe. Wystąpił on na kanale córki szefa junty stanu wojennego na YouTube. Choć poprzednie rządy w III RP niejednokrotnie pokazały swoje prorosyjskie oblicze, to Jaruzelska jest innego zdania. „Właściwie możemy powiedzieć, że od tych 30 lat ta polityka jest polityką mniej lub bardziej antyrosyjską" – mówiła. Rozmówcy zgodnie stwierdzili, że Polacy powinni prowadzić interesy z Rosjanami. Jaruzelska wprost nie głosi poglądów antyszczepionkowych, ale w swoich wypowiedziach podkreślała, że wobec szczepień ma postawę sceptyczną. Wywiady przeprowadzane przez córkę gen. Jaruzelskiego stały się popularne w środowisku Konfederacji. Zapraszała bowiem m.in. polityków tej partii i potrafiła umiejętnie wplatać w rozmowę przychylną jej narrację. Na wywiad zaprosiła również Marcina Rolę z telewizji wRealu. Rola wielokrotnie rozpowszechniał antyszczepionkową dezinformację. Właśnie on w swoich wypowiedziach głosił działającą w interesie Rosjan narrację, zgodnie z którą Władimir Putin zwariował i dlatego wywołał wojnę. „Pomagać należy humanitarnie i tylko humanitarnie. My jesteśmy za małymi, żeby fikać Putinowi, któremu nie wiadomo co się stało. Bierzmy najgorszy scenariusz. Faktycznie mu odwaliło i zwariował. Więc jaki dla niego będzie problem wziąć atomową walizeczkę i pierdyknąć jakieś miasteczko 30-tysięczne w Polsce? No jaki?" – zastanawiał się Marcin Rola. Pomoc organizowaną dla Ukraińców nazwał owczym pędem. Powiedział, że gdy Polacy nie będą mieli dostępu do prądu i jedzenia, będzie również przeszkadzała obecność przyjętego do domu uchodźcy, który „nagle nam śmierdzi, bo zajmuje łazienkę i lata nam po chałupie". Co ciekawe, Rola wcześniej nie wierzył w atak Rosji na Ukrainę. „Żadnej wojny, żeby nie było, na Ukrainie nie będzie. To była ściema dla frajerów, chyba tylko ci nasi dali się w to wrobić" – twierdził i dodał, że widzi inne niebezpieczeństwo. Zwrócił uwagę, że Ukraina otrzymała dużo broni od państw zachodnich. „Nie chcę straszyć, ale żeby to się cholera nie skończyło tak, że lufy tych karabinów będą zwrócone w polską stronę" – mówił.

Pozorowanie ruchów oddolnych

Polskie służby również zauważyły, że różne kanały, które wcześniej promowały antyszczepionkowe fake newsy, dziś uderzają w Ukrainę. – W czasie szczytu zagrożenia epidemicznego pojawił się również wątek rzekomego wpływu technologii 5G na rozprzestrzenianie się epidemii. Później te same konta zaczęły prowadzić działania antyukraińskie w Polsce – mówi „GP" Stanisław Żaryn, rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych. – Te kanały informacyjne często prowadzą działania, które wydają się sprzeczne, ale są one wykorzystywane do polaryzowania społeczeństwa. To typowy model aktywności rosyjskiej przeciwko krajom zachodnim – tłumaczy rzecznik i dodaje, że część tych kont od lat służyła do szerzenia rosyjskiej propagandy w mediach społecznościowych. Stanisław Żaryn podkreśla, że nie ma konkretnych danych pokazujących, jaka część tego rodzaju kanałów działa wyłącznie we własnym interesie, chcąc pozyskać odbiorców, a na ile jest ściśle sterowana z zewnątrz. – Niektóre konta są zakładane na nieistniejące nazwiska. Na pewno mamy do czynienia z sieciowością działań rosyjskich. Wykorzystywanych jest wiele kont, żeby możliwe było uwiarygodnienie publikowanych przekazów. Chodzi o stworzenie wrażenia, że są to ruchy oddolne. Część tych działań pozostaje jednak pod kontrolą strony rosyjskiej – podkreśla. **GP**

> *Oprócz realnej agresji Rosji na Ukrainę cały czas w polskim internecie trwa wojna informacyjna. W niej bronią są polubienia, komentarze, udostępnienia i wyświetlenia.*

eprasa.pl 4c5a26ef4c

ZAJMUJEMY SIĘ WASZYM **BEZPIECZEŃSTWEM ENERGETYCZNYM**

DYWERSYFIKUJEMY DOSTAWY GAZU

Kończymy z uzależnieniem Polski od dostaw ze wschodu. **Wydobywamy** gaz u wybrzeży Norwegii, stale zwiększając liczbę koncesji. **Importujemy** LNG z Kataru i USA. Mamy kontrakty na Litwie oraz koncesje w Pakistanie, Emiratach Arabskich i na Ukrainie.

AKTYWNIE **DZIAŁAMY** NA RZECZ BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO EUROPY

Walczymy z monopolizacją rynku unijnego, angażujemy się w arbitraże i zawieramy nowe kontrakty. Przekonujemy europejskich partnerów do uniezależnienia Europy od wschodniego gazu. Jesteśmy regionalnym **liderem** zróżnicowania źródeł błękitnego paliwa.

REALIZUJEMY I **WSPIERAMY** STRATEGIĘ ENERGETYCZNĄ POLSKI

Magazynujemy gaz, wytwarzamy ciepło i prąd, inwestujemy w paliwa alternatywne, myślimy o Polsce w perspektywie **dekad**, nie miesięcy.

PGNiG

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

TEORIA
Rusofobię i straszenie Polaków rosyjską agresją prof. Modzelewski nazywa „jazgotem polskich rusofobów". Twierdzi, że obawy z tym związane są podsycane, aby Polska miała pretekst do wydawania miliardów dolarów na amerykańskie uzbrojenie.

PROKREMLOWSKIE OPINIE WPŁYWOWEGO PROFESORA

eprasa.pl 4c5a26ef4c

STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE I DEBATY W PAŁACU ALEXANDRINUM

Profesor Witold Modzelewski – cztery miesiące przed rosyjską agresją na Ukrainę – wręczył Siergiejowi Andriejewowi, ambasadorowi Rosji w Polsce, i Mateuszowi Piskorskiemu, oskarżonemu o współpracę z rosyjskimi służbami, okolicznościowe medale „Wiarygodność i Zaufanie". Obydwaj napisali też recenzje do jego książki, w której krytykuje... blokowanie Nord Stream 2, wspieranie Ukrainy czy zakup broni od USA.

To jeden z najbardziej wpływowych i znanych ekspertów od prawa podatkowego. Od lat bryluje w mediach. 66-letni dziś prof. Witold Modzelewski to twórca ustawy o VAT (podatku od towarów i usług). Jako pierwszy w Polsce został wpisany na listę doradców podatkowych. Posiada szerokie kontakty niemal po każdej stronie sceny politycznej. Wykłada na Uniwersytecie Warszawskim i w Szkole Głównej Handlowej, gdzie kształci przyszłe kadry dla rządowej administracji. Jego byli studenci zajmują dziś istotne stanowiska m.in. w Ministerstwie Finansów czy Ministerstwie Aktywów Państwowych, a on sam jest członkiem działającej przy prezydencie Andrzeju Dudzie Narodowej Rady Rozwoju. Jednak kontrowersje mogą budzić jego… prorosyjskie poglądy, które przedstawił w ośmiotomowej serii „Polska Rosja", wydanej przez należący do niego Instytut Studiów Podatkowych (ISP). Ostatni, ósmy tom ukazał się cztery miesiące przed rosyjską inwazją na Ukrainę, gdy narastał inspirowany przez Kreml kryzys migracyjny na granicy polsko-białoruskiej. „GP" zapoznała się z tą publikacją. Modzelewski krytykuje w niej na przykład… blokowanie Nord Stream 2, wspieranie Ukrainy czy zakup broni od USA. Recenzje tej książki (znalazły się we wstępie publikacji) napisali m.in. Siergiej Andriejew, ambasador Rosji w Polsce, Mateusz Piskorski, założyciel prokremlowskiej partii Zmiana, oskarżony o szpiegostwo na rzecz Rosji i Chin. „GP" przeanalizowała tę kontrowersyjną publikację.

Nieopłacalność proukraińskiej polityki

Krubki-Górki – to niewielka miejscowość oddalona kilkanaście kilometrów od Warszawy. To właśnie tam znajduje się Pałac Alexandrinum, którego nazwa pochodzi od imienia cara Aleksandra I. Obecnie mieści się tam hotel. Właścicielem posiadłości jest Modzelewski, który w murach pałacu pod szyldem swojej firmy ISP od lat organizuje debaty w ramach tzw. seminariów aleksandryjskich. Jedna z takich dyskusji odbyła się 25 października 2021 roku. Została zorganizowana z okazji wydania ósmego tomu serii „Polska Rosja. Reset na stulecie pokoju ryskiego?". Publikacja liczy 400 stron. Modzelewski ostro krytykuje w niej (podobnie jak robił to w poprzednich częściach) rusofobię i straszenie Polaków rosyjską agresją (nazywa to „jazgotem polskich rusofobów"), do której – jego zdaniem – nigdy nie dojdzie. Twierdzi, że obawy z tym związane są podsycane, aby Polska miała pretekst do wydawania miliardów dolarów na amerykańskie uzbrojenie. „Bo jak wytłumaczyć konieczność zakupu samolotów bojowych od naszego protektora (…), gdy już nie grozi nam »rosyjska agresja«?" – pyta retorycznie Modzelewski. Swoją myśl rozwija szczegółowo w rozdziale zatytułowanym: „Wyimaginowane »rosyjskie zagrożenie« ma być uzasadnieniem dla wasalizacji Polski przez Niemcy lub Stany Zjednoczone". Pisze tam o zastrzeżeniach do tezy mówiącej o chęci zajęcia Warszawy przez rosyjskie wojska. „Skąd o tym wiadomo? Czy mamy na ten temat wiarygodne informacje? Czy wiemy o jakimkolwiek planie wkroczenia wojsk tego państwa do Polski? Jeśli mamy ku temu dane, to trzeba je przedstawić opinii publicznej i podjąć ofensywną dyplomację w tej sprawie. Jeśli nie mamy w ręku twardych dowodów, to w rzetelnej dyskusji nie należy używać tego rodzaju argumentów" – podkreśla Modzelewski. Według niego jesteśmy niemal całkowicie zależni od Waszyngtonu. Jako przykład polskiego blamażu wskazuje próby blokady przez rząd Zjednoczonej Prawicy uruchomienia rurociągu Nord Stream 2, należącego do rosyjskiego koncernu Gazprom. Działania w tym zakresie nazywa „upokorzeniem". „Jako jedyne (chyba) państwo krzyczeliśmy (wręcz ujadaliśmy – zresztą bez ładu i składu) przeciwko tej inwestycji, którą przecież funduje sobie nasz miejscowy protektor oraz samozwańczy »adwokat sprawy polskiej w Europie«. Prawdopodobnie nasze działanie było zlecone przez Waszyngton" – wyjaśnia Modzelewski i dodaje: „Aby przykryć tę porażkę, nasi geostratedzy po raz kolejny zaczynają nas straszyć wojną z Rosją". Znany podatkowy doradca sporo miejsce poświęca też relacjom polsko-ukraińskim. Twierdzi, że wspieranie Ukrainy to błąd. „Proukraińska polityka jest dla nas nieopłacalna, niepopularna i nieefektywna. Czas przejść na pozycję neutralną, zwłaszcza że nie mamy i nie będziemy mieć w tej sprawie nic do powiedzenia" – zaznacza.

> Modzelewski twierdzi, że wspieranie Ukrainy to błąd. „Proukraińska polityka jest dla nas nieopłacalna, niepopularna i nieefektywna" – zaznacza.

Stop „seansom nienawiści" wobec Putina!

Ósmy tom serii „Polska Rosja" zawiera też recenzje publikacji pióra wspomnianych wyżej m.in. Siergieja Andriejewa i Mateusza Piskorskiego. Obydwaj byli zresztą obecni podczas premiery, której zapis można obejrzeć na youtube'owym kanale Modzelewskiego. Już na początku spotkania – podobnie jak inni recenzenci – otrzymali oni z rąk Modzelewskiego

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 4c5a26ef4c

okolicznościowe medale „Wiarygodność i Zaufanie". Zostały one wybite z okazji 25-lecia ISP. Andriejew, mimo obecności na sali, nie zabierał głosu w dyskusji. Krótkie wystąpienie miał za to Piskorski. Nawoływał w nim do zaprzestania w mediach „seansów nienawiści" wobec Władimira Putina i Rosji. Chwalił wstrzemięźliwość w tym zakresie takich periodyków jak „Myśl Polska" i „Przegląd", których przedstawiciele byli obecni na sali podczas dyskusji. „Ale one to chyba jednak za mało. Więc wydaje mi się, postarajmy się jakoś wszyscy wspólnymi silami zmieniać ten dyskurs" – stwierdził. Z kolei w swojej recenzji rozpływał się nad tezami przedstawionymi przez Modzelewskiego. Zwrócił uwagę, że w tomie siódmym profesor „celnie burzy mit Józefa Piłsudskiego, samozwańczego marszałka". Podkreślił również, że znany podatkowy doradca jest przeciwko burzeniu sowieckich pomników w Polsce, cytując jako dowód fragment jego wcześniejszej publikacji: „(…) usuwamy z przestrzeni publicznej wszelkie, nawet najmniejsze ślady ofiar złożonych w tamtej wojnie, poniesionych na naszej ziemi przez żołnierzy Armii Radzieckiej, aby wymazać z pamięci dzieło wyzwolenia sprzed siedemdziesięciu pięciu laty, które u nas nazywane jest sowiecką okupacją". Oskarżony o współpracę z rosyjskim wywiadem, docenił też krytycyzm profesora wobec USA, przekonując jednocześnie, że stacjonowanie w Polsce wojsk amerykańskich i zakup ze Stanów Zjednoczonych uzbrojenia nie jest żadnym gwarantem „politycznego i ekonomicznego bezpieczeństwa". Swoją recenzję Piskorski podsumował: „Kolejne tomy znakomitych, niezwykle precyzyjnych analiz i spostrzeżeń profesora mogą sprawić, że jego zasadnicze przesłanie dotrze do właściwych adresatów. Przesłaniem tym jest konstatacja, iż konflikt Polski z Rosją [jak cytuje słowa Modzelewskiego z siódmego tomu] »uniemożliwia najgroźniejszy dla wszystkich ważnych potęg europejskich sojusz polsko-rosyjski, którego obiektywnie boją się nie tylko Niemcy, ale i wszystkie państwa Europy«". Czy Modzelewskiemu nie przeszkadzają ciążące na Piskorskim zarzuty szpiegostwa? – Nie badam życiorysów osób, które wypowiadają się na temat moich książek. Poza tym w Polsce (jeszcze) obowiązuje zasada domniemania niewinności – stwierdził profesor w odpowiedzi na pytania „GP" i dodał: – Pan dr Piskorski jest wybitnym znawcą polityki międzynarodowej i wypowiadał się publicznie na temat moich książek i artykułów. Tyle i aż tyle.

„Bardzo doceniam dobrą znajomość z profesorem"

Dużo krótszą formę ma za to recenzja Andriejewa. „Seria książek prof. Witolda Modzelewskiego »Polska–Rosja« jest niewątpliwie zjawiskiem niezwykłym. (…) Zgadzam się nie ze wszystkim, co pisze prof. Modzelewski, ale bardzo szanuję jego punkt widzenia, jego odwagę intelektualną i niezależność (…) Bardzo doceniam dobrą znajomość z prof. Modzelewskim, jestem szczerze wdzięczny za jego pracę i z całego serca życzę mu zdrowia oraz dalszych sukcesów naukowych i twórczych" – napisał rosyjski ambasador, który kilkakrotnie gościł podczas dyskusji organizowanych przez Modzelewskiego. Sam profesor w odpowiedzi na pytanie „GP" stwierdził, że nigdy nie był w Rosji. Zaprzecza też, aby uczestniczył w jakimkolwiek spotkaniu organizowanym przez ambasadę tego kraju w Polsce. Kiedy i w jakich okolicznościach poznał więc Andriejewa? – Uczestniczył w kilku publicznych dyskusjach na temat relacji polsko-rosyjskich, w których brałem udział – odpowiedział profesor. – Przedstawiciele ambasady rosyjskiej uczestniczyli kilkakrotnie w publicznych dyskusjach na temat moich książek, gdyż są znane na rynku tego kraju – stwierdził.

Oprócz Andriejewa i Piskorskiego recenzentami książki, którzy również otrzymali okolicznościowe medale ISP, byli też m.in. Stanisław Ciosek, były członek władz KC PZPR, ambasador PRL, a potem RP w Moskwie, i prof. Adam Wielomski, kojarzony z Konfederacją, słynący z prorosyjskiej retoryki.

Szydzenie ze smoleńskiej tragedii

Ten ostatni we fragmencie swojego artykułu znajdującego się w publikacji Modzelewskiego szydzi z osób, które przekonywały, że powodem katastrofy smoleńskiej był zamach przeprowadzony przez Rosjan. „Kto rzekomo zamordował naszego prezydenta Lecha Kaczyńskiego pod Smoleńskiem? Oczywiście wiadomi »oni«, wybierając przy tym świadomie miejsce obok Katynia i na rosyjskiej ziemi, aby tym łatwiej było się domyślić, kto był rzeczywistym winowajcą tego politycznego »mordu«. FSB to geniusze zacierania śladów i podejrzeń!" – kpi Wielomski. Jak te mocno kontrowersyjne słowa ocenia Modzelewski? – Autor recenzowanej książki nie powinien oceniać

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Podczas promocji swojej prorosyjskiej książki prof. Modzelewski wręczył medale ambasadorowi Rosji w Polsce Siergiejowi Andriejewowi i oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Rosji i Chin Mateuszowi Piskorskiemu.

FOT. ARCH.

publicznie wyrażonych w recenzjach poglądów – to należy do istoty kultury dyskusji. Szanuję wszelkie poglądy i oceny wyrażone w dobrej wierze, nawet gdy są mi bardzo odległe. Pan Profesor Wielomski jest wybitnym naukowcem i publicystą, ma prawo do własnych poglądów. W Jego wypowiedzi – wbrew Pana sugestii – nie dostrzegam jakiegokolwiek „szyderstwa" – zaznaczył Modzelewski. Przyznał, że nie zna raportu opracowanego przez sejmową podkomisję Antoniego Macierewicza. – Jestem przekonany, że wszelkie Jego działania oraz Pana Jarosława Kaczyńskiego przyczynią się do wyjaśnienia przyczyn tej tragedii: być może był to zamach – podkreślił. Według raportu ogłoszonego w 12. rocznicę tragedii (niespełna sześć miesięcy po ukazaniu się książki z artykułem Wielomskiego) przyczyną katastrofy były przynajmniej dwa wybuchy, jakie nastąpiły w samolocie z prezydentem Lechem Kaczyńskim na pokładzie. „Nie mam żadnej wątpliwości, że w Smoleńsku był zamach" – zaznaczył na początku kwietnia bieżącego roku w Programie Pierwszym Polskiego Radia Jarosław Kaczyński, wicepremier i prezes PiS. **GP**

CO PROFESOR MYŚLI O ATAKU ROSJI NA UKRAINĘ?

Fragmenty odpowiedzi udzielonych przez prof. Witolda Modzelewskiego „Gazecie Polskiej":

„Atak na Ukrainę jest największą klęską postsowieckiej Rosji (o czym wielokrotnie pisałem, ale Pan zapewne tego nie czytał). Mam nadzieję, że to już koniec wątku w historii Rosji, gdy rzeczywistym jej wrogiem był bolszewizm przywieziony w sensie dosłownym ze »Starej Europy«. Po tej klęsce może przyjść druga »wiosna posewastopolska«, która zmieni ten kraj i jego politykę. Oby. Dla wszystkich antyrosyjskich propagandystów są to zupełnie zrozumiałe problemy. Czy Pan je chce zrozumieć, czy też kieruje się aktualną poprawnością, czyli nienawiścią wobec wszystkiego co rosyjskie?".

„Mordy na ludności cywilnej oraz bombardowanie lub ostrzał artyleryjski miast są zbrodnią i wymagają jednoznacznego potępienia niezależnie od tego, czy robią to wojska rosyjskie czy np. państw NATO. Ciekawe, jak Pan ocenia »humanitarne bombardowania« Jugosławii przez samoloty państw należących do NATO: czy to nie była »zbrodnia«?".

„Dobrze wiemy, że sankcje nałożone na Rosję nie odstraszyły jej od ataku na Ukrainę (klęska »polityki odstraszania«). Są również bardzo szkodliwe dla tych, którzy je stosują, co mówią wprost politycy zachodnioeuropejscy. Będą stosowane, ale chyba nie przyczynią się do zakończenia tej wojny".

„Mszczenie się na sportowcach przede wszystkim jest kontrskuteczne. Czym wrogość wobec wszystkiego co rosyjskie będzie większa, tym z większym poparciem obywateli Rosji będzie spotykać się agresja na Ukrainę i dłużej trwać będzie ten konflikt oraz związane z nim zbrodnie. Zakończyć ten konflikt może tylko Rosja (tak nawet twierdzi Pan Prezydent Zełenski)".

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

ZIELONA EKSPOZYTURA

UŻYWAJĄ ŚRODOWISKA, BY SPARALIŻOWAĆ GOSPODARKĘ

W szeregach Koalicji Obywatelskiej do Sejmu dostało się troje przedstawicieli Partii Zielonych. Formacja ta jest bardzo aktywna, a z jej działalności cieszy się przede wszystkim niemiecki biznes, a także wszyscy ci, którzy chcieliby uzależnić Polskę od dostaw surowców energetycznych z zagranicy.

Port w Świnoujściu wkrótce ma szansę stać się jednym z największych w basenie Morza Bałtyckiego. Mógłby spokojnie konkurować z portami morskim u naszych zachodnich sąsiadów, ale jest jeden warunek: tor wodny musi zostać pogłębiony tak, aby mogły zawijać do niego wielkie kontenerowce. Polska już kilka lat temu podjęła się przygotowania inwestycji. Od początku jest ona solą w oku naszych niemieckich sąsiadów, którzy w sposób oczywisty widzą rosnącą konkurencję dla portów w Rostocku i Lubece oraz dla Portu Mukran. Podejmują też konkretne inicjatywy. Europosłanka Zielonych Hannah Neumann oraz eurodeputowany niemieckiej Lewicy Helmut Scholz zlecili przygotowanie ekspertyzy o ocenie oddziaływania na środowisko planowanej przez Polskę inwestycji. „Przeciwnicy projektu obawiają się negatywnych skutków ekologicznych tego projektu. Ich zdaniem inwestycja może okazać się nieopłacalna. Na ten argument zwracają uwagę także polscy Zieloni" – mówiła portalowi „Biznes Alert" europosłanka Neumann.

Polska ekspozytura

Rzeczywiście zanim europosłowie niemieccy zaczęli organizować w Polsce konferencje prasowe, sprawą zainteresowali się politycy z Polski. Jednym z pierwszych był Tomasz Aniśko, poseł Zielonych, czyli składowej Koalicji Obywatelskiej, który zaczął z troską pochylać się nad projektem. Na tego parlamentarzystę zawsze mogą liczyć wszyscy ci, którzy chcą zablokować inwestycje ingerujące w przyrodę. Szczególnie jest wyczulony na niemiecką argumentację. Oglądającym jego media społecznościowe rzuca się

eprasa.pl 4c5a26ef4c

SABOTAŻ CZY GŁUPOTA?
Gdy świat zastanawia się nad zerwaniem z energetycznym szantażem Rosji, polscy Zieloni uznali, że to najlepszy moment, by skrytykować jedyną sensowną alternatywę dla spalania węgla i gazu – budowę elektrowni atomowej.

FOT. TOMASZ GZELL/PAP

w oczy promowane hasło: „#SaveOder". Rzeczywiście rzeka Odra to od lat przedmiot sporu między Polską a Niemcami. Chodzi o żeglowność tej rzeki. Polacy chcieliby uregulowania koryta, aby z jednej strony zabezpieczać ludzi przed powodzią, a z drugiej spławiać towary rzeką. Niemcy z kolei bardzo cenią „dzikość" Odry. To o tyle zabawne, że na swoim terytorium większość koryt nasi zachodni sąsiedzi – w przeciwieństwie do Polski – mają uregulowane. Ale Zieloni trzymają ręce na pulsie. Gdy w Krośnie Odrzańskim pojawiła się inicjatywa budowy wałów, poseł zapytał o 700 sztuk krzewów, które muszą zostać usunięte, i o odtwarzanie walorów przyrodniczych. To stały motyw troski Zielonych. Zresztą prowadzi to wprost to podrażania inwestycji. Najlepszym przykładem może być chociażby budowa Mierzei Wiślanej, która jest krytykowana za koszty. Jednak gdy zaczyna się je analizować szczegółowo, okazuje się, że to wynik przede wszystkim troski o środowisko. Dość powiedzieć, że 265 mln zł wydamy na budowę „ptasiej wyspy" na terenie zalewu, a tymczasem łącznie przekop ma kosztować prawie 2 mld zł. Wracając jednak do działalności Aniśko, to oczywiście i w wypadku budowy głębokowodnego terminalu kontenerowego w Świnoujściu mnoży on wątpliwości. Już pogłębienie toru wodnego stawało się podstawą do interwencji posła, który utyskiwał, że miały powstać trzy wyspy ptasie, a nie dwie, jak się finalnie okazało. W interpelacjach powtarzał też obawy przyrodników, którzy obawiali się mętnienia wody i wytykali brak umocnienia brzegów nowych wysp powstałych z urobku zabranego z dna. W każdym razie model działania wydaje się prosty. Najpierw śrubujemy normy w ramach raportów środowiskowych, a potem, gdy już doprowadzimy do lawinowego wzrostu kosztów, pojawia się narracja, że inwestycja się nie opłaca. To już jest podnoszone przez Niemców, którzy gardłują, że Polska może ponieść stratę 3,5 mld zł. Tymczasem od lat wielkość przeładunków w portach rośnie, a w 2021 roku pobiliśmy historyczny rekord. Przeładunki w polskich portach wzrosły w tym roku o 9 proc., do najwyższej w historii wielkości 113,1 mln ton.

Zielone konflikty

Zieloni pojawiają się niemal wszędzie tam, gdzie podejmowane są kluczowe dla energetyki i gospodarki decyzje. Ostatnio w momencie, gdy świat zastanawia się nad zerwaniem z energetycznym szantażem Rosji, również oni postanowili dołożyć swoje trzy grosze. Uznali, że to najlepszy moment, by skrytykować jedyną sensowną alternatywę dla spalania węgla i gazu, czyli budowę elektrowni atomowej. „Wspieranie kosztownych i uzależniających na dziesięciolecia technologii, jak nieistniejący bezemisyjny atom czy wysokoemisyjny gaz, stanowi realne zagrożenie dla transformacji energetycznej Unii, a w szczególności Polski" – stwierdziła Urszula Zielińska. Oczywiście zbawieniem mają być Odnawialne Źródła Energii, czyli dziedzina energetyki, w której mocni są Niemcy. Co ciekawe, to jednak w tym temacie jest rozdźwięk między samymi Zielonymi (przypomnijmy, że partia liczy trzech posłów), ale również w Koalicji Obywatelskiej, która w deklaracjach jest za atomem. W każdym razie Zieloni nadal promują OZE, które w dużej mierze odpowiadają za europejski kryzys energetyczny. Jest jednak jeden wyjątek. Zieloni zdają się systematycznie walczyć ze spalaniem biomasy. Nie uznają, tak jak większość aktywistów ekologicznych, drewna za surowiec odnawialny. Widać to w ich interpelacjach dotyczących drewna energetycznego, a także systematycznym atakowaniu Lasów Państwowych. Tutaj partia kierowana przez Urszulę Zielińską zajmuje się promowaniem grupy „Obywatele i Lasy". Nagłaśniane są wszystkie konflikty mieszkańców i aktywistów z leśnikami. Długofalowym celem partii jest doprowadzenie do tego, aby istniała możliwość zaskarżania do sądów Planów Urządzania Lasów. Pomysł ten, przy jednoczesnej niewydolności wymiaru sprawiedliwości, to prosta droga do doprowadzenia do paraliżu finansowego i zarządczego Państwowego Przedsiębiorstwa Leśnego „Lasy Państwowe".

Ratujmy Papuasów

Oprócz interpelacji gospodarczych i przyrodniczych Zieloni potrafią również zaskoczyć. I tak na przykład Tomasz Aniśko pytał Ministerstwo Spraw Zagranicznych o sytuację w... Papui Zachodniej. „Czy poszanowanie praw człowieka w Indonezji, ze szczególnym uwzględnieniem poruszonych wyżej kwestii dotyczących prowincji Papua i Papua Zachodnia, uważa Pan za kwestię istotną?" – tak Aniśko pytał ministra Zbigniewa Raua. Wraz z posłankami Urszulą Zielińską i Małgorzatą Tracz zachęca również rząd do nawiązania współpracy z ruchem Huti, aby rozwiązać problem tankowca Safer w Jemenie. Odpowiedzi rządu w obu przypadkach były dość dyplomatyczne. Jedno jest pewne – nie warto zrażać Zielonych do działalności na świecie. Im bardziej zajmują się Papuą, tym mniej mają czasu na Polskę. **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY
NIEZALEŻNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

PODKOMISJA UJAWNIA NOWE DOWODY

TAK ROSJANIE FAŁSZOWALI SKRZYNKI POLSKIEGO TU-154

Ślady ingerencji w zapisy taśmy magnetycznej, na której rejestrowano rozmowy w kokpicie Tu-154, opisała w swoim końcowym raporcie podkomisja smoleńska. Dokument zawiera uderzające dowody potwierdzające to, o czym od dawna mówili niezależni eksperci – że podstawowy materiał dowodowy w sprawie tragedii w Smoleńsku został z premedytacją sfałszowany.

W tupolewie nr 101 zamontowanych było pięć rejestratorów danych, w tym dwa katastroficzne: rejestrator pokładowy MSRP-64M-6 (zapisujący dane parametrów lotu), a także dźwiękowy MARS-BM, rejestrujący rozmowy prowadzone w kokpicie samolotu (zwany CVR). Po katastrofie trafiły one w ręce Rosjan.

O tym, że kopie zapisu z kokpitu zostały zmanipulowane (świadczą o tym ogromne różnice między poszczególnymi zapisami), pisaliśmy w „GP" wielokrotnie. Wiemy, że istnieje kilkanaście cyfrowych, niejednakowych kopii taśmy z katastroficznego rejestratora MARS-BM, wykonanych w Moskwie w latach 2010–2011 oraz w 2014 roku – każda o innym czasie trwania. Różnice między nimi sięgają aż dwóch minut, co jest niepodważalnym dowodem na fałszerstwo przynajmniej większości z nich. Co więcej, rozbieżności dotyczą nie tylko czasu trwania całości nagrania, lecz także odstępów między tymi samymi wypowiedziami na różnych kopiach. Na przykład na „oficjalnym" nagraniu MAK między dwoma zdaniami wypowiadanymi przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ Mariusza Kazanę mijają 3 minuty i 48 sekund, podczas gdy na taśmie badanej na zlecenie Rosjan przez petersburską firmę Forenex te same wypowiedzi dzielą 3 minuty i 34 sekundy.

Końcowy raport smoleński przynosi w tej sprawie nowe ważne ustalenia.

Tajemnica przydźwięku

Dzięki analizom fonoskopijnym podkomisji udało się wskazać przesłanki dowodzące

eprasa.pl 4c5a26ef4c

DOWODY
Różnice między kopiami taśmy z katastroficznego rejestratora MARS-BM, wykonanymi w Moskwie w latach 2010–2011 i w 2014 roku, sięgają aż 2 minut, co jest niepodważalnym dowodem na fałszerstwo przynajmniej większości z nich.

FOT. YURI KOCHETKOV/PAP

ingerencji w zapis taśmy magnetycznej kopii rozmów z kokpitu. Eksperci podkomisji wykryli m.in. zmiany skokowe dla przydźwiękowego sygnału, pochodzącego od stabilizowanego układu zasilania napędu rejestratora, które zostały zidentyfikowane w cyfrowych kopiach „czarnej skrzynki" MARS-BM. „Są one wyrazem ingerencji, bo w tym czasie nie było ani defektu urządzenia, ani zaburzeń w zasilaniu rejestratora" – czytamy w raporcie smoleńskim.

Owe przydźwięki to sygnały napięciowe, pochodzące od wewnętrznych układów rejestratora MARS-BM, a zapisywane na dźwiękowych ścieżkach taśmy magnetofonowej oprócz sygnałów mikrofonowych z kabiny pilotów. „W analizie spektralnej ujawniają się jako prążki widmowe, rozciągające się przez całe spektrum zarejestrowanego sygnału dźwiękowego. (...) Zaburzenia w ich czasowym przebiegu będą zatem wyrazem: bądź defektu urządzenia, bądź zaburzeń w układzie zasilania, bądź ingerencji – poczynionej w zapisie post factum. Szczególnie znamienne w tym względzie są zmiany o charakterze skokowym, ujawniające nieciągłości zapisu na taśmie magnetofonowej" – dowiadujemy się z raportu. O znaczeniu przydźwięków dla wykrycia ingerencji w taśmę czytamy też: „Jeśli zatem za pomocą edytora dźwięku zostanie dokonana manipulacja, np. wycięcie niepożądanego fragmentu nagrania i »sklejenie« ze sobą brzegów, to w spektrogramie kopii cyfrowej, w miejscu »sklejenia« nastąpi skokowa zmiana tej znamiennej dla rejestratora częstotliwości".

W raporcie opublikowane są ilustracje spektrogramów świadczące o dokonaniu ingerencji w zapis czarnej skrzynki (skokowa zmiana drugiej tzw. składowej harmonicznej układu napędowego szpuli rejestratora oraz silnie zwiększona intensywność sygnału w jednym z fragmentów zapisu). Chodzi o kopię wykonaną przez Rosjan 12 kwietnia 2010 roku. Eksperci podkomisji dostrzegli też, że w pewnym momencie pojawia się szereg tzw. składowych dyskretnych o częstotliwościach obcych pozostałej części struktury widmowej. A obok tych nowych składowych dyskretnych widoczna jest bardzo istotna różnica poziomów szumu. Jak ustaliła podkomisja – ingerencja w zapis w kopii kwietniowej dotyczyła wszystkich trzech kanałów audio, tj. tych, które miały zapis sygnałów mikrofonowych.

Sfałdowana taśma

Co więcej, z raportu wynika, że w późniejszej kopii – z czerwca 2010 roku – Rosjanie próbowali zamaskować dokonane ingerencje. A więc opisywany fragment kopii kwietniowej ze skokową zmianą poziomu szumu został w kopii z czerwca zmodyfikowany około 45-sekundowym zapisem o zmianie stopniującej (tzw. schodkowej). Został też „wyczyszczony" impuls nieciągłości zapisu.

„W wyniku manipulacji, poczynionych w stosunku do oryginalnego zapisu, w kwietniowej kopii cyfrowej zostały wprowadzone dyskretne częstotliwości w przedziale zaznaczonym czerwoną obwódką. Są one formą doraźnego przydźwięku (zapewne od użytych urządzeń laboratoryjnych) i stanowią świadectwo nieciągłości zapisu, a tym samym świadectwo poczynionej ingerencji. Dokonana manipulacja była niedostrzegalna przy »normalnym« oglądzie amplitudowego przebiegu sygnału. Ingerencję w zapis uwidaczniają dopiero metody zaawansowanej analizy spektralnej. I efekt ten z czasem musieli dostrzec Rosjanie, skoro przygotowując kopię czerwcową, sięgnęli po zabiegi usunięcia tychże składowych dyskretnych" – brzmi konkluzja ekspertów podkomisji.

Na tym nie koniec rewelacji. Według podkomisji, ingerencje w zapisie taśmy magnetycznej rejestratora MARS-BM uprawdopodobnia także obserwacja, poczyniona przez polskich ekspertów w sierpniu 2010 roku w Moskwie podczas oglądu taśmy. Chodzi o odkryty defekt zapisu dotyczący tzw. sfałdowania taśmy. Dlaczego to „sfałdowanie" jest tak istotne? Otóż konstrukcja rejestratora MARS-BM nie dopuszcza możliwości takiej deformacji taśmy, a to ze względu na brak rolek napędowo-dociskowych, które mogą powodować tego rodzaju zniekształcenia w magnetofonach ze stałą prędkością przesuwu taśmy.

„Istotą obserwacji D. Majewskiego i J. Niczyja jest nie tylko wykrycie sfałdowania taśmy, ale spostrzeżenie, że jego swoiste »pieczęcie« (coraz to słabsze odciski) powtarzają się co 41 cm. A że odległość ta to długość obwodu krążka nawiniętej taśmy, fakt ten jest niezgodny z niewielką średnicą szpulek rejestratora MARS-BM. Dowodzi to, że deformacja sfałdowania taśmy i jej kolejne odciski zostały wytworzone na zupełnie innym urządzeniu" – stwierdziła podkomisja.

Na jakich kopiach zapisu rozmów z kokpitu Tu-154 pracowali eksperci komisji Millera? Podkomisja przypomina, że tzw. kopia majowa, wytworzona 31 maja 2010 roku, była pierwszą kopią przekazaną stronie polskiej, ale okazała się... wadliwa. Brakowało na niej aż 17,5 s nagrania. Konsekwencją tego była następna kopia, wytworzona 9 czerwca 2010 roku i przekazana stronie polskiej jako druga, już o znaczeniu „dowodowym". To właśnie ta wersja, na której próbowano zamaskować wcześniejsze, dość nieudolne ingerencje w zapis. Co ciekawe, kopia kwietniowa, o której sfałszowaniu świadczą wspominane wyżej nieprawidłowości związane z przydźwiękami, chociaż wcześniej wytworzona od majowej i czerwcowej, została przekazana stronie polskiej na żądanie Naczelnej Prokuratury Wojskowej dopiero w grudniu 2010 roku – czytamy w raporcie smoleńskim. **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Piotr
Lisiewicz
Z-CA RED. NACZELNEGO
albicla.com/PiotrLisiewicz

NIEMCY I PO, WĘGRY I PIS. PRZECIWIEŃSTWA, A NIE PODOBIEŃSTWA

KACZYŃSKI BY BYĆ ANTYROSYJSKI, NIE ZMIENIA NIC. TUSK WSZYSTKO

Węgry były przez lata sojusznikiem rządu PiS w Unii Europejskiej. Dziś nie przeciwstawiają się Putinowi. Ale nie ma to najmniejszego wpływu na politykę rządu PiS wobec napaści na Ukrainę. I jest to dla wszystkich oczywiste. Niemcy były przez lata więcej niż sojusznikiem PO w UE. Dziś również nie przeciwstawiają się Putinowi. Ale PO nadal realnie nie zrobi nic wbrew nim. I to jest równie oczywiste dla wszystkich. Donald Tusk, który w ostatnich tygodniach zaliczył rekordowe spadki w sondażach, wije się w ekwilibrystycznych zabiegach, by udowodnić, że jest „rusofobem", a PiS, mimo zdecydowanych działań w sprawie Ukrainy i wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego o zamachu w Smoleńsku, jest w gruncie rzeczy... prorosyjski.

Podejrzenia Tuska co do niepewnej postawy PiS w sprawie Ukrainy pozostają w jaskrawej sprzeczności w stosunku do tego, co mówi prezydent Wołodymyr Zełenski. To wizyta z udziałem Jarosława Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego w oblężonym jeszcze Kijowie była przełomem psychologicznym, po którym zaczęli się tam pojawiać inni politycy. A w czasie wizyty w Kijowie prezydentów Polski, Litwy, Łotwy i Estonii Zełenski mówił: „Chcę podziękować tym wspaniałym liderom wspaniałych państw, którzy to są z nami zawsze ramię w ramię i byli od początku

eprasa.pl 4c5a26ef4c

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

jako pierwsi we wszystkim we wsparciu Ukrainy". I dodawał: „Oni też są pierwsi w tworzeniu sankcji przeciwko Federacji Rosyjskiej. (…) Nawet gdy mówimy o dostawach broni, wyposażeniu naszego wojska, to ci liderzy są zawsze pierwsi. Polska, Litwa, Łotwa i Estonia zawsze są obok, ramię w ramię z naszym państwem".

Wymyślony cytat, czyli prymitywne kłamstwo Tuska

Lidera PO jakoś to nie przekonało. Najbardziej rozpaczliwie wyglądał wpis Tuska na Twitterze, w którym udowodnieniu prorosyjskości PiS służyć miał następujący tok rozumowania: „Węgry chcą zablokować sankcje energetyczne przeciw Rosji. PiS chce sprzedać część naszego przemysłu naftowego Węgrom. Kaczyński twierdzi, że w USA sfałszowano wybory, a Morawiecki wspiera Le Pen i atakuje Unię. Plany pisane obcym alfabetem".

Rzecz w tym, że słowa „Kaczyński twierdzi, że w USA sfałszowano wybory", to kompletny wymysł. Gdy internauci zaczęli szukać takiego cytatu, trafili wyłącznie na słowa umieszczone w internetowym wydaniu nieznanej bliżej Gazety Plus, według której Kaczyński miał powiedzieć w wywiadzie dla telewizji wPolsce.pl: „Jest bardzo wiele przykładów tego ograniczenia wolności. Na przykład biorąc pod uwagę sfłaszowane (tak w oryginale – przyp. PL) wybory w Stanach Zjednoczonych (…)". Ponieważ wywiad był pokazany w telewizji, łatwo było sprawdzić, jak naprawdę brzmiała ta wypowiedź: „Jest bardzo wiele przykładów ograniczenia wolności. Dzisiaj w centrum uwagi jest to, co zdarzyło się w Stanach Zjednoczonych, czyli odebranie głosu urzędującemu prezydentowi". A więc nie „sfałszowane wybory", lecz „odebranie głosu urzędującemu prezydentowi", czyli zablokowanie go przez Twittera i Facebooka, bo o tym mówił 15 miesięcy temu Jarosław Kaczyński. Ale oczywiste kłamstwo Tuska nie powstrzymało Tomasza Lisa przed podchwyceniem tematu. Nagradzany dziennikarz przypadkiem nie sprawdził, poza tym żyć musiał w izolacji od internetu, gdzie sprawa została błyskawicznie zdemaskowana, bo napisał: „»W USA sfałszowali wybory, w Polsce na to nie pozwolimy«. Wielki strateg powtarza brednie rozpowszechniane w Ameryce przez patoprawicę. I to w momencie gdy trwa wojna i dobre relacje z największym sojusznikiem są dość cenne. Ten typ jest wicepremierem od bezpieczeństwa".

Uległość wobec Rosji była sztandarową częścią współpracy PO z Niemcami. Część polityków wywodzących się z PO, jak choćby prezydent Bronisław Komorowski, Stanisław Koziej i wojskowe otoczenie ówczesnej Kancelarii Prezydenta, robiła wrażenie, jakby było im bliżej do Rosji niż do Niemiec.

Lis dokonał więc nie powtórzenia nieprawdziwych stwierdzeń Tuska, lecz dodał do nich kłamstwo własne. Zmyśloną tezę Kaczyńskiego oraz stwierdzenie, że padła ona nie 15 miesięcy temu, jak kłamał Tusk, tylko teraz, podczas wojny. Ot, przyjechał prezydent Biden, by przemówić na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie, a tam powitał go Kaczyński: „Ty to nielegalny prezydent jesteś".

Po to, by Amerykanie nie przysyłali do Polski wojsk?

Po co Tusk i Lis wypowiedzieli kłamstwa łatwe do zdemaskowania? By mobilizować własny elektorat, który ma dostęp tylko do sprzyjających im mediów? Takie ordynarne kłamstwo na użytek krajowy obciążałoby ich mniej niż to, co zrobili naprawdę. Bo oni puścili sygnał, który w ich wyobraźni miał być odebrany przez amerykańską demokratyczną administrację następująco: „Nie dość, że Kaczyński jest prawicowy jak Trump, to jeszcze uderzał w wasz najczulszy punkt, kwestionował legalność wyboru Bidena. Więc chyba nie przesadzajcie z tym przysyłaniem tu wojsk i wspieraniem Polski, co? Po co macie wspierać swojego wroga?".

Czym jest taki przekaz w istocie? Jest zdradą ojczyzny w niebezpiecznym momencie, gdy tuż za granicą toczy się bardzo okrutna wojna. Jeśli Tusk chciał udowodnić, że to PiS jest prorosyjski, to nie wyszło. Dla kogo korzystny był taki sygnał? Dla Polski, dla Polaków, mających rozmaite poglądy, od prawa do lewa? Nie, korzystny był wyłącznie dla… Putina, który wzmacniania Polski i wschodniej flanki NATO nie chce. Zamiast dowalić PiS, Tusk pokazał, że nadal jest człowiekiem Rosji w Warszawie.

Również przekaz: „Węgry chcą zablokować sankcje energetyczne przeciw Rosji. PiS chce sprzedać część naszego przemysłu naftowego Węgrom" nijak miał się do

eprasa.pl 4c5a26ef4c

KTO KŁAMIE

Tusk, próbując przekonać opinię publiczną, że zawsze był antyrosyjski, musi mataczyć. Tymczasem Jarosław Kaczyński jest autentyczny.

rzeczywistych zagrożeń dla Polski. Daniel Obajtek celnie wypunktował to w wypowiedzi dla serwisu Money.pl: „O tym, że musimy sprzedać stacje Lotosu, (…) zadecydowała KE (…). Dlaczego mamy się bać Węgrów, a nie na przykład Niemców, którzy też nie śpieszą się z ograniczeniem importu surowców z Rosji? MOL nie jest spółką rosyjską (…), w Polsce jest około 8 tys. stacji. MOL kupi tylko kilka procent rynku. To nie jest żadne zagrożenie dla Polski". I dodał bardzo ważny argument: nie ma możliwości, by Węgrzy, wbrew Polsce, sprzedali te stacje Rosji bądź komukolwiek innemu, gdyż Orlen ma prawo pierwokupu, gdyby MOL chciał sprzedać stacje w Polsce innej firmie.

W sprawie Rosji Kaczyński nie musi zmieniać nic

Zasadnicza różnica polega na tym, że PiS po to, by teraz prowadzić politykę antyrosyjską, nie musi zmieniać nic. Natomiast PO musi zmieniać wszystko. Bo fakt, że PiS przyjaźnił się z Orbánem, także wcześniej nie miał wpływu na politykę wschodnią PiS, która była zdecydowanie antyrosyjska. Natomiast uległość wobec Rosji była sztandarową częścią współpracy PO z Niemcami. Więcej, część polityków wywodzących się z PO, jak choćby prezydent Bronisław Komorowski, Stanisław Koziej i wojskowe otoczenie ówczesnej Kancelarii Prezydenta, robiło wrażenie, jakby było mu bliżej do Rosji niż do Niemiec. Stąd zupełnie odmienna retoryka Jarosława Kaczyńskiego i Donalda Tuska. Kaczyński zgodnie z prawdą stwierdza w wywiadach, że zawsze wiedział o różnicach między podejściem PiS i Fideszu do Rosji. Zresztą mówił o tym o wiele wcześniej. Natomiast w sporach wewnątrz Unii Orbán polskiego rządu nigdy „nie zawodził". To były rzeczy w obozie PiS oczywiste.

Nikt nie jest też w stanie wskazać ani jednego dowodu na to, że spotkania liderów PiS z przedstawicielami innych partii konserwatywnych w Europie, w tym tych prorosyjskich, choćby o milimetr zmieniły politykę PiS wobec Rosji.

Odwrotnie, gdy tylko wybuchła wojna, rząd PiS od razu podjął aktywne zabiegi dyplomatyczne, by przekonać wszelkich swoich sojuszników do mocniejszego wsparcia Ukrainy. Także tam, gdzie nie musiały być to rozmowy łatwe. Prezydent Duda poleciał do Watykanu, by spotkać się z papieżem Franciszkiem, polska dyplomacja zrobiła wszystko, by przekonać Victora Orbána do zaostrzenia stanowiska.

Łapali się za głowę, że Tusk jest rusofobem. Ale kto się łapał?

Tymczasem Tusk, próbując przekonać opinię publiczną, że zawsze był antyrosyjski, musi mataczyć. W wywiadzie dla tygodnika „Polityka" powiedział: „Paradoks polega na tym, że to ja w Brukseli miałem opinię rusofoba. Tam się za głowę łapali, nazywali mnie monomaniakiem, że ja wciąż tylko o Ukrainie i o zagrożeniu rosyjskim". Problem polega na tym, że Tusk nie wskazuje żadnych konkretnych postaci „łapiących się za głowę". I nie może wskazać żadnego polityka z Brukseli, który publicznie za głowę by się złapał. Wszystko musiało rozgrywać się w tajemniczych kuluarach. A może jednak było to „łapanie się za głowę" bezobjawowe, politycy ci robili to wyłącznie w myślach?

Ale jeśli Tusk mówi prawdę, to można podejrzewać, że „Komsomolskaja Prawda" z lutego 2008 roku, która pisała, że „Tusk energicznie zabrał się za usuwanie przeszkód w naszych stosunkach, nagromadzonych przez jego poprzednika – otwartego rusofoba Jarosława Kaczyńskiego", chciała go skompromitować. Czy jakoś tak. Co gorsza, „Komsomolskaja Prawda" kontynuowała tę linię w 2011 roku, gdy po wygranych przez PO wyborach oceniała, że „zwycięstwo Tuska nad Kaczyńskim, jak uważają eksperci, jest na rękę Moskwie. Od wyników wyborów zależało wiele – czy rosyjsko-polskie relacje będą się rozwijały w pozytywnym duchu, czy też będą dreptać na starych i nowych skandalach".

FOT. GOV.PL

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Wymieńmy dla porządku działania Tuska na rzecz zbliżenia z Rosją, z którymi bynajmniej się nie krył. Są te najcięższego kalibru, jak oddanie Rosji śledztwa w sprawie Smoleńska, umowa gazowa do 2037 roku, projekt umowy o polsko-rosyjskiej współpracy wojskowej (o którym pisaliśmy tydzień temu), współpraca Służby Kontrwywiadu Wojskowego z FSB czy zaproszenie Ławrowa na naradę ambasadorów. Są te dotyczące historii, jak budowanie pomnika bolszewickich żołnierzy w Ossowie, początkowo z bagnetami wycelowanymi w Warszawę, znicze na pomnikach czerwonoarmistów 9 maja czy słowa Tuska o pamięci o „wyzwalaniu" Polski przez sowieckich żołnierzy. I są te najbardziej chyba groteskowe, a często zapomniane, jak odbywająca się polsko-rosyjska wymiana młodzieży, przywrócenie festiwalu piosenki rosyjskiej w Zielonej Górze czy filmowy festiwal „Sputnik nad Warszawą", podczas którego brylował nadworny reżyser Putina Nikita Michałkow. Dostał on dyplom od Radosława Sikorskiego, a dziś szczuje do napaści na Ukrainę.

Tusk walczył także z… Niemcami!

Tymczasem z „Polityki" dowiadujemy się, że Tusk także kwestionował politykę… Niemiec. Z tym że znowu bezobjawowo. Jeszcze w 2021 roku Tusk mówił o CDU z czasów, gdy rządziła nią Angela Merkel: „Wasza sztuka rządzenia była błogosławieństwem, nie tylko dla Niemiec, lecz dla całej Europy. Dla waszych wschodnich sąsiadów, a jako Polak wiem, o czym mówię, dla krajów bałkańskich i ich marzeniu o Europie, i dla Ukraińców, z ich walką z agresją (!)".

Teraz w wywiadzie dla „Polityki" mówi o 180 stopni odwrotnie: „To, że ja nie jestem politykiem agresywnym w retoryce, nie oznacza, że Polska za rządów PO nie była surowym krytykiem niemieckiej polityki energetycznej. Były kanclerz Schroeder zaczął ten w sumie dość parszywy, podszyty korupcją manewr. Niemcy dały się skorumpować rosyjskim gazem – to obciąża także rządy Merkel, bez dwóch zdań".

Ale mimo tego to Węgry, wyrastające niemal na europejską potęgę, są zagrożeniem. Tusk swoją wizję tego, jak reagują Niemcy i Węgry, przedstawił w wywiadzie dla TVN24. Oto: „Orbán jest wyjątkowo bezczelnym – bo jawnym i bezwstydnym – sojusznikiem Putina". Dalej kontynuował niemiecką narrację o krajach łamiących zasady demokracji: „Orbán, ale nie tylko on, realizuje pewien model putinowskiej władzy politycznej u siebie w kraju". Tymczasem „Dzisiaj Niemcy – o wiele za późno oczywiście – dokonują pewnego zwrotu i są gotowi coraz bardziej wspierać Ukrainę, a przynajmniej w ocenie Putin–Zełenski nie mają wątpliwości, po czyjej są stronie". Zapewne dowodem na to ma być przekazywanie Ukrainie broni pamiętającej czasy Ericha Honeckera… **GP**

REKLAMA

eprasa.pl 4c5a26ef4c

BEZ EKSTRADYCJI DO ROSJI

„CZERWONA NOTA" INTERPOLU I PROKURATURA PUTINA

eprasa.pl 4c5a26ef4c

FOT. PAP/EPA/JENS NOERGAARD LARSEN

Pomimo apelu policji z wielu państw, także z Polski, Interpol nie wykluczył Rosji ze swoich struktur. Tym samym nadal pomaga w ściganiu osób poszukiwanych przez rosyjską prokuraturę, choć od dawna pojawiały się głosy, że „czerwona nota" jest wykorzystywana przez Kreml do nękania politycznych przeciwników. Ekstradycje z Polski nie będą jednak przeprowadzane, bo – jak przekazało „GP" Ministerstwo Sprawiedliwości – współpraca prawna z Rosją została praktycznie wstrzymana.

Rosja lubi wykorzystywać Interpol do porachunków z niewygodnymi dla siebie osobami. Wystawiła międzynarodowy list gończy za Ahmedem Zakajewem, szefem czeczeńskiego rządu emigracyjnego (na zdjęciu z prawej razem z prezydentem Czeczenii Asłanem Maschadowem).

Grzegorz
Broński
ALBICLA.COM/GRZEGORZBRONSKI

W przeszłości sygnalizowałem nadużywanie przez Rosjan tzw. czerwonej noty Interpolu, a w świetle agresji Rosji na Ukrainę, wykluczenie jej z tej organizacji jest całkowicie uzasadnione" – podkreślał minister Mariusz Kamiński, szef MSWiA, popierając wniosek polskiej policji, która jako pierwsza domagała się od władz Interpolu usunięcia Rosji.

Niestety, tak się nie stało.

Noty Interpolu

Interpol to międzynarodowa organizacja policji z siedzibą we francuskim Lyon, która zrzesza stróżów prawa niemal dwustu państw z rozmaitych zakątków świata. Od zeszłego roku prezydentem Interpolu jest Ahmed Nasser Al-Raisi ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, a sekretarzem generalnym – Niemiec Jürgen Stock.

Interpol pomaga przede wszystkim w zwalczaniu zorganizowanej przestępczości i poszukiwaniach groźnych przestępców, ale nie tylko. Charakterystyczne jest, że poszczególne zakresy działań Interpolu określane są notami w różnych kolorach, na przykład żółta – poszukiwania osób zaginionych, czarna – identyfikacja zwłok. Są też niebieska (zbieranie informacji o nielegalnej działalności) lub zielona (ostrzeżenie przed osobą, która może stwarzać zagrożenie).

Oczywiście najsłynniejsza jest „czerwona nota", oznaczająca poszukiwania danej osoby w celu zatrzymania, aresztowania i ekstradycji do kraju, w którym jest podejrzana o popełnienie przestępstwa. Na stronie internetowej Interpolu można zapoznać się z takimi „listami gończymi" – są ich setki, wystawione na wniosek wielu państw.

– Za weryfikację wniosków o publikację informacji dotyczących poszukiwań międzynarodowych kanałem Interpolu odpowiada Sekretariat Generalny Interpolu, który po otrzymaniu wniosku podejmuje decyzje o jego zamieszczeniu w bazie danych Interpolu bądź o jego odrzuceniu, w oparciu o przyjęte zasady i Statut Interpolu – wyjaśnia „Gazecie Polskiej" komisarz Piotr Świstak z Biura Komunikacji Społecznej Komendy Głównej Policji.

Członkami Interpolu są również Rosja i Białoruś. I tutaj pojawia się poważny problem. Ten, o którym wspomniał minister Kamiński. Oba państwa często wykorzystują współpracę z Interpolem do ścigania politycznych przeciwników.

Tak było przed laty, gdy Rosja wystawiła międzynarodowy list gończy za Ahmedem Zakajewem, szefem czeczeńskiego rządu emigracyjnego. Został on nawet w Polsce zatrzymany, gdy w 2010 roku przyjechał na Światowy Kongres Narodu Czeczeńskiego. Zakajew szybko wyszedł na wolność, bo warszawski sąd nie zgodził się na jego tymczasowe aresztowanie.

Natomiast we wrześniu zeszłego roku podobna sytuacja spotkała białoruskiego opozycjonistę Makarego Małachowskiego – po jego wyjechaniu z kraju reżim Łukaszenki zemścił się, wystawiając za nim list gończy z absurdalnym zarzutem niezatrzymania się do kontroli i potrącenia policjanta.

Rosja nadal członkiem Interpolu

Po 24 lutego, gdy wojska Putina napadły na Ukrainę, wiele międzynarodowych instytucji i organizacji wykluczyło Rosję ze swoich struktur. Już 1 marca komendant główny policji, gen. insp. Jarosław Szymczyk, zwrócił się do sekretarza generalnego Interpolu Jürgena Stocka „z wnioskiem o wykluczenie Federacji Rosyjskiej z tej organizacji".

„(…) społeczność światowa jest świadkiem kryminalnej agresji militarnej, która ma miejsce tuż za wschodnią granicą Unii Europejskiej. Fakt ten jest tym bardziej przerażający, że została ona zainicjowana przez Federację Rosyjską – członka INTERPOLu, podjęta wobec innego członka organizacji, Ukrainy" – napisał szef polskiej policji.

„Dziś, gdy ukraińscy obywatele są mordowani, a setki tysięcy z nich ucieka do mojego kraju ze strachu o swoje życie, międzynarodowa organizacja INTERPOL

eprasa.pl 4c5a26ef4c

staje przed najważniejszym testem solidarności i jedności, a przede wszystkim wytrwałości i determinacji w wysiłkach, by zatrzymać kryminalne działania" – dodał gen. insp. Szymczyk.

Niespełna tydzień później z podobnym wnioskiem zwróciła się brytyjska minister spraw wewnętrznych.

„Wraz z partnerami ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Austrii i Nowej Zelandii napisałam dziś list do centrali Interpolu i jego komitetu wykonawczego, w którym wzywam do podjęcia w tym tygodniu, zgodnie z przepisami, decyzji o natychmiastowym zawieszeniu dostępu Rosji do systemów Interpolu" – stwierdziła minister Priti Patel. Nic takiego się jednak nie stało. Po kilku dniach Interpol poinformował jedynie, że wprowadzi zaostrzone kontrole informacji pochodzących z Rosji. Przekonywano również, że Interpol jest organizacją neutralną, co ma szczególne znaczenie, gdy kraje członkowskie prowadzą wojnę. Bulwersował również argument, iż policje wielu krajów rzekomo zaapelowały o niewykluczanie Rosji, aby uniknąć ryzyka, jakie niesie za sobą „ewentualne wstrzymanie przepływu informacji".

Niestety, nie udało nam się ustalić, ile – od dnia napaści wojsk Putina na Ukrainę – Interpol wystawił „czerwonych not" na wniosek Rosji. Ani kogo i czego dotyczyły, jeśli takie opublikowano.

„Informacje o ilości publikowanych czerwonych not posiada Sekretariat Generalny (informacje takie nie zawsze przekazywane są państwom członkowskim). Podstawą zatrzymania osoby poszukiwanej kanałem Interpolu jest figurowanie danych osoby w stosownych bazach danych" – wyjaśnia komisarz Świstak. Tłumacząc równocześnie, iż „decyzje o ewentualnym wydaniu osoby poszukiwanej podejmowane są na podstawie przeprowadzonego postępowania przez organy prokuratorsko-sądowe, na podstawie decyzji sądu o wydaniu postanowienia o prawnej dopuszczalności wydania osoby poszukiwanej oraz decyzji ministra sprawiedliwości o możliwości ekstradycji osoby poszukiwanej, podejmowanej w każdej jednostkowej sprawie. Terminy decyzji są niezależne od czynników zewnętrznych, a jedynie podyktowane są zawiłością sprawy i terminami wynikającymi z przepisów prawa".

Uniknie więzienia w Kaliningradzie

Czy decyzja Interpolu oznacza, że osobom ściganym przez prokuraturę Putina oraz zatrzymanym w krajach zachodniej Europy, grozi ekstradycja do Rosji i wieloletni pobyt w tamtejszych więzieniach lub obozach? Nie wiadomo, jak zachowają się sądy w Niemczech czy we Francji, ale w Polsce obecnie taki scenariusz jest wykluczony. Wprawdzie brakuje bieżących danych o toczących się przed polskim sądami postępowaniach w sprawie ewentualnej ekstradycji obywateli Rosji lub Białorusi ściganych na wniosek prokuratur tych państw, ale występują one sporadycznie. Dotychczas ich wynik był różnoraki. Po napaści Rosji na Ukrainę sytuacja jest jednak jednoznaczna.

„Od 24 lutego 2022 r. żadna osoba nie została przez Polskę przekazana do Rosji i Białorusi w związku z postępowaniem ekstradycyjnym" – poinformowało „GP" Ministerstwo Sprawiedliwości. Przykładem jest sprawa Ilii N., obywatela Federacji Rosyjskiej, wobec którego Centralny Sąd Rejonowy w Kaliningradzie wydał w sierpniu 2019 roku postanowienie o zastosowaniu tymczasowego aresztowania i na tej podstawie wszczęto jego międzynarodowe poszukiwania. Trafił on również do bazy Interpolu. Ilia N. był podejrzany – jak podawały rosyjskie organy ścigania – o wystawienie czeków bez pokrycia na łączną sumę ponad 5 mld rubli.

W połowie lutego tego roku Rosjanin został zatrzymany na terenie Polski. Wówczas trafił do aresztu, ale już pod koniec marca zmieniono środki zapobiegawcze – wyszedł na wolność, został objęty dozorem policyjnym, musiał wpłacić poręczenie majątkowe w wysokości 100 tysięcy złotych oraz otrzymał zakaz opuszczania kraju połączony z zatrzymaniem paszportu. Oczywiście to nie wstrzymało postępowania ekstradycyjnego, które toczyło się przed Sądem Okręgowym w Olsztynie. W połowie kwietnia zapadło orzeczenie – uznano w nim, że wniosek strony rosyjskiej o przekazanie Ilii N. nie zasługuje na uwzględnienie.

Sentencja jest kluczowa, ale równie istotna była stojąca za nią argumentacja.

„Sąd w uzasadnieniu wskazał m.in., że analizując kwestię prawnej dopuszczalności ekstradycji, nie odnosi się do zasadności zarzutów przedstawionych osobie ściganej. Zwrócił jednak uwagę, że Ilia N. nie posiadał wiedzy o toczącym się przeciwko niemu postępowaniu karnym w Rosji, nie znał treści stawianych mu zarzutów, a przed sądem polskim kwestionował swoją odpowiedzialność za zarzucane mu czyny" – wyjaśnił sędzia Olgierd Dąbrowski-Żegalski, rzecznik olsztyńskiego sądu.

Co jednak kluczowe, podkreślono, iż podczas postępowania w Rosji „zachodzi wysoki stopień prawdopodobieństwa naruszenia praw Ilii N., w tym jego prawa do obrony, do zaskarżenia wyroku oraz naruszenia standardów rzetelnego procesu". To było podstawą do stwierdzenia o prawnej niedopuszczalności wydania Ilii N. z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej na terytorium Federacji Rosyjskiej w celu pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Czy argumentacja sądu w przypadku Ilii N. stanie się regułą w innych postępowaniach przed polskimi organami, a dotyczących ekstradycji na wniosek Rosji? „Współpraca prawna w sprawach karnych (wzajemna pomoc prawna, ekstradycja, przekazywanie skazanych) z Federacją Rosyjską i Republiką Białorusi została przez polskie organy faktycznie wstrzymana. Jest to zgodne z polityką pozostałych państw członkowskich Unii Europejskiej" – przekazało nam Ministerstwo Sprawiedliwości.

Równie znacząca jest informacja, że resort sprawiedliwości skierował do prezesów sądów apelacyjnych w całym kraju pismo, w którym zwrócono „m.in. uwagę na niebezpieczeństwo nadużywania przez Rosję i Białoruś instrumentów z zakresu międzynarodowej pomocy prawnej przez wykorzystanie ich do represjonowania przeciwników politycznych". **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

DZIAŁAMY WSPÓLNIE NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONEJ PRZYSZŁOŚCI

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

W 2021 wygenerowaliśmy 122 mld zł wsparcia dla polskiej gospodarki.

www.bgk.pl

eprasa.pl 4c5a26ef4c

– Każdego dnia ten laureat udowadnia, że wolność, sprawiedliwość, patriotyzm, to są te wartości, dla których warto żyć, ale dla których warto także przelać krew – pokreślała w laudacji marszałek sejmu Elżbieta Witek.

Ważna nagroda dla Obrońców Ukrainy

SOJUSZ WSPÓLNYCH WARTOŚCI

Obrońcy Ukrainy zostali laureatami tegorocznej Nagrody Prometejskiej, przyznawanej w ramach organizowanego przez portal Niezależna.pl Forum Nagrody imienia Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Uroczystość przyznania nagrody poprzedziły debaty, których wspólnym mianownikiem było szeroko pojęte bezpieczeństwo Polski oraz krajów naszego regionu Europy. To temat szczególnie istotny w czasie wojny w Ukrainie, wywołanej przez zbrodniczy reżim Putina. Prelegenci uznali, że obecnie najważniejszym warunkiem koniecznym do budowania bezpiecznej Polski jest jak największa pomoc Ukrainie.

Paweł **Woźniak**

Od kilku już lat Nagroda Prometejska jest przyznawana jako docenienie działań popierających integrację i rozwój państw pomiędzy Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem. Trzeba pamiętać, że nie byłoby tej nagrody, gdyby nie Niezależna.pl, czyli najlepszy portal informacyjny po prawej stronie medialnej sceny. Jak mówią organizatorzy wydarzenia, „w gąszczu rozmaitych plebiscytów ta nagroda jest wyjątkowa, bowiem jej laureaci doceniani są za szczególne zasługi w krzewieniu idei Międzymorza, a realizacja tej idei jest absolutną koniecznością”.

Poprzednimi laureatami nagrody byli m.in. prezydent Polski Andrzej Duda, były prezydent Litwy Valdas Adamkus czy Związek Polaków na Białorusi.

Polska, jak zauważył kiedyś Piłsudski, jest za słaba, by stać się mocarstwem, a za

eprasa.pl 4c5a26ef4c

wielka, by zgodzić się na status państwa kieszonkowego. Istnieje tylko jedna korzystna możliwość – sojusz państw Trójmorza. W grę wchodzi przestrzeń między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym. Ideę sojuszu państw tego regionu z wielkim entuzjazmem realizował śp. Prezydent Lech Kaczyński, dlatego też Nagroda Prometejska portalu Niezależna.pl nazywana jest właśnie nagrodą Międzymorza im. Lecha Kaczyńskiego.

Sława Ukrainie i jej Obrońcom

Zdobywca tegorocznej nagrody nie mógł być inny. – To jest laureat, który przyjął na siebie dobrowolnie i świadomie ogromne cierpienie dla ratowania ludzkości. To jest laureat, który poświęca siebie dla dobra ogółu. To laureat, który dziś walczy heroicznie, bezkompromisowo, w sposób niezwykle bohaterski z największym barbarzyńcą, z armią rosyjską – wyliczała w laudacji marszałek sejmu Elżbieta Witek. – Każdego dnia ten laureat udowadnia, że wolność, sprawiedliwość, patriotyzm, to są te wartości, dla których warto żyć, ale dla których warto także przelać krew. To jest laureat, który przelewa krew nie tylko za siebie, ale także za nas – dodała Witek. – Chylimy przed Wami czoła! Sława Ukrainie! – zakrzyknęła marszałek.

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA (2), ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA (2)

Nagrodę dla Obrońców Ukrainy wręczono na ręce ambasadora tego kraju w Polsce – Andrija Deszczycy.

Piotr Naimski, sekretarz stanu, pełnomocnik rządu do spraw Strategicznej Infrastruktury Energetycznej, podczas debaty na temat bezpieczeństwa energetycznego.

Tomasz Stępień, prezes Gaz-System, podkreślił, że bezpieczeństwa energetycznego nie da się zaprojektować i wdrożyć z dnia na dzień.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Uroczystość przyznania nagrody poprzedziły debaty, których wspólnym mianownikiem było szeroko pojęte bezpieczeństwo Polski oraz krajów naszego regionu Europy.

Nagrodę dla Obrońców Ukrainy wręczono na ręce ambasadora tego kraju w Polsce – Andrija Deszczycy, a wirtualnie odebrał ją także, obecny na łączach internetowych, przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Rusłan Stefańczuk. – To dla mnie zaszczyt otrzymać Nagrodę Prometejską im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, dedykowaną Obrońcom Ukrainy. To prawdziwy symbol jedności i woli do wspólnego budowania przyszłości w zjednoczonej, demokratycznej Europie, gdzie głównymi wartościami są człowiek, jego życie i wolność – powiedział Stefańczuk.

– Jestem dumny ze swojego Narodu, który tak dzielnie walczy z agresorem rosyjskim – podkreślał z kolei Deszczyca. – Jestem przekonany, że jest to początek końca rosyjskiego imperializmu – dodał, wskazując, że będzie to nasze wspólne zwycięstwo. Na zakończenie przemówienia wezwał do dozbrojenia Ukrainy. – By skończyć tę wojnę jak najprędzej, potrzebujemy amunicji! – podkreślił, pokazując kartkę z napisem #ArmUkraineNow. – Ten napis jest po angielsku, a nie po polsku. Polska robi dla nas bardzo dużo. Z tym przekazem chcemy dotrzeć do państw Europy Zachodniej – zaznaczył ambasador.

Wdzięczność dla Polski przekazał też Światosław Jurasz, walczący na froncie, najmłodszy deputowany Rady Najwyższej Ukrainy. – Rola Polski jest wzorcowa. Jesteśmy bardzo wdzięczni za wsparcie, jakie otrzymujemy od waszego kraju – powiedział Jurasz.

Oczekujemy europejskiej solidarności

W związku z wojną w Ukrainie do Polski trafiło już niemal 3 mln uchodźców. To głównie kobiety, bo większość mężczyzn została bronić ojczyzny. Prowadzący jedną z debat podczas gali rozdania Nagród Prometejskich redaktor naczelny „Gazety Polskiej" i „Gazety Polskiej Codziennie" Tomasz Sakiewicz przypomniał, że w latach 40. XX wieku to właśnie kobiety stworzyły potęgę Stanów Zjednoczonych, podczas gdy mężczyźni służyli wtedy w armii. Redaktor pytał, czy taka sytuacja możliwa jest w dzisiejszej Polsce, gdzie jednym z głównych motorów napędowych gospodarki mogą stać się wkrótce kobiety z Ukrainy.

Marszałek Witek zwróciła uwagę, że droga do takiego scenariusza wiedzie poprzez pomoc przybywającym do Polski Ukraińcom. – Ukraina walczy za nas wszystkich, więc czujemy się bardzo zobowiązani, by pomagać temu państwu w każdy możliwy sposób – powiedziała Witek. Przypomniała, że w związku z wojną już kilka milionów osób opuściło Ukrainę, a przytłaczająca większość uchodźców to kobiety z dziećmi. – Fala uchodźców jeszcze się nie skończyła, a wcale nie wykluczone, że będą nowe – oceniła. Dodała, że osoby, które uciekają przed wojną, znajdują miejsce m.in. w Polsce. Adaptacja w nowym środowisku musi jednak potrwać. – Aby te kobiety mogły pójść do pracy, trzeba zapewnić żłobki i przedszkola dla ich dzieci. Dla nich samych potrzebne są kursy przygotowawcze, głównie z języka polskiego. Potrzeba też wsparcia psychologicznego – wyliczała marszałek.

W jej opinii te kobiety chcą jak najszybciej stanąć na nogi. – To często bardzo dobrze wykształcone osoby – lekarze, inżynierowie, nauczyciele – które z dnia na dzień straciły wszystko, co miały – mówiła Witek.

Zapewniła, że parlament działa w tej sprawie w trybie ekspresowym. – Ustawy przyjmowane są w trybie ekstraordynaryjnym, tak, aby nie było żadnej zwłoki – powiedziała Witek.

Podkreśliła również, że Polska nie chce relokować uchodźców. – Wychodzimy z założenia, że jeśli ktoś chce zostać w Polsce, to niech zostaje. Ale oczekujemy, że Unia Europejska będzie solidarna z tymi państwami, które uchodźców przyjmują – podkreśliła marszałek.

Uniezależnianie się od Rosji jest teraz łatwiejsze

We wstępie do kolejnej z debat Tomasz Sakiewicz przypomniał, że jedną z podstawowych broni Rosji, oprócz mordu

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA (2)

eprasa.pl 4c5a26ef4c

O sytuacji uchodźców z Ukrainy i działań pomocowych podejmowanych przez polski rząd i sejm mówiła marszałek Elżbieta Witek.

i terroru, są surowce energetyczne. Zaznaczył, że Polska przed taką bronią jest jednak coraz lepiej zabezpieczona. – Przez ostatnie lata nastąpił znaczący wzrost bezpieczeństwa energetycznego Polski. Czy tym bezpieczeństwem energetycznym możemy podzielić się z Ukrainą? – zastanawiał się prowadzący.

Uczestniczący w debacie sekretarz stanu, pełnomocnik rządu do spraw strategicznej infrastruktury energetycznej Piotr Naimski przyznał, że z uwagi na wojnę dostawy energii do Ukrainy są utrudnione. – W dodatku rafinerie w tym kraju w zasadzie przestały funkcjonować – mówił Naimski. – Dlatego w ramach pomocy organizowana jest m.in. wysyłka paliwa. I to się już dzieje, ale z oczywistych względów nie będę wchodził w szczegóły – wyjaśniał pełnomocnik. Zaznaczył, że prowadzone dostawy paliwa do Ukrainy to jednak „tylko kropla w morzu potrzeb tego państwa".

Nieco lepiej sytuacja wygląda, jeśli chodzi o energię elektryczną. Niedawno zsynchronizowany został system energetyczny Ukrainy z europejskim. Tym samym Ukraina została odłączona od systemu postsowieckiego. Pierwotnie było to przewidziane na 2023 rok, ale zostało przyspieszone, bo Ukraina spełniała wszystkie niezbędne ku temu warunki. – To bardzo ułatwia wsparcie Ukrainy energią elektryczną – wskazał Naimski.

Zaznaczył, że na Zachód przez ukraiński system przesyłowy ciągle płynie rosyjski gaz. – To jest pewien paradoks, pokazujący, że embargo na gaz jest na razie fikcją. – Kontrakty są realizowane, a pieniądze wciąż płyną do Rosji i wspierają wojenny budżet – powiedział Naimski.

Tomasz Stępień, prezes Gaz-System, podkreślił, że bezpieczeństwa energetycznego nie da się zaprojektować i wdrożyć z dnia na dzień. – To ogromny wysiłek, projekt kilkunastoletni, który w Polsce został podjęty – ocenił. Zaznaczył, że kolejne kraje regionu, podobnie jak Polska, zabezpieczały się, budując odpowiednią infrastrukturę. Spółki słowackie i węgierskie wybudowały gazociąg w osi północ–południe. Podobnie uczyniła Rumunia, łącząc się z Bułgarią i Turcją – wskazywał. Te projekty nawzajem się wspierają – mówił szef Gaz-Systemu. Dlatego obecnie, w jego opinii, uniezależnianie się od rosyjskiego gazu jest łatwiejsze niż kiedykolwiek. **GP**

PARTNERZY STRATEGICZNI:

PGNiG ORLEN PKO Bank Polski PZU

PARTNERZY GŁÓWNI:

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO Enea KGHM POLSKA MIEDŹ LOTOS

PARTNERZY:

ALIOR BANK arp BOŚ BANK GPW grupa azoty PKP POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE TAURON TOTALIZATOR SPORTOWY

PARTNER ZŁOTY

NBP NARODOWY BANK POLSKI

eprasa.pl 4c5a26ef4c

WESOŁE JEST ŻYCIE STARUSZKA

Były premier Donald Tusk, od 2021 roku ponownie lider Platformy Obywatelskiej, skończył 65 lat. Oznacza to, że polityk osiągnął wiek emerytalny – obniżony dzięki rządowi PiS. Tusk może liczyć na rekordową emeryturę w wysokości około 30 tys. zł, co nie uszło uwadze internautów. Jednocześnie sam Tusk nie ustaje w kreowaniu się na polityka o odmiennych poglądach niż do tej pory go znano. Teraz próbuje przekonywać opinię publiczną, że stał w opozycji do Angeli Merkel oraz że od zawsze był rusofobem.

ZŁOTE myśli

#Tusk

Jacek Milewski
@JacekMilewski2
1. Zostajesz premierem. 2. Rządzisz tak, by sąsiad był zadowolony. 3. Sąsiad daje ci w nagrodę posadę najlepiej na świecie opłacanej sekretarki. 4. Gdy fucha się kończy, wracasz do kraju walczyć z rządem, którego sąsiad nie lubi. Donald Tusk ma od dziś 30 tys. zł emerytury.

Bartosz Piekarski
@BartekPiekarsky
Zarobił oficjalnie 10 mln złotych, a teraz co miesiąc będzie kasował po 30 tysięcy! To tylko oficjalne (legalne) dochody Donalda Tuska, o których wie opinia publiczna. Opłacało się sprzedać Polskę, panie Tusk, prawda? No a do tego włos panu z głowy za to nie spadnie…

Dawid Wildstein
@DawidWildstein
Tusk oświadczył, że on i PO zawsze byli przeciw polityce energetycznej Merkel. Jasne. Byli też przeciw obniżaniu wieku emerytalnego. Przeciw berlińskiemu dyktatowi w UE. Walczyli z reprywatyzacją. I chcieli 500+. Jedno Tusk potrafi. Perfekcyjnie robi ze swoich wyborców debili.

Wiktor Kos
@Witek99624689
Podsumujmy. Donald Tusk: chciał wprowadzić 500+; planował przekop Mierzei i CPK; miał dać podwyżki 20 proc. wszystkim i obniżyć podatki; jako rusofob szykował się do rezygnacji z ruskiego gazu. Niestety, w 2015 roku głupi Polacy podziękowali Platformie. Co za niewdzięczność.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

MOSKWA OSIĄGNĘŁA DNO

Internauci na całym świecie świętują zatopienie rosyjskiego krążownika „Moskwa” na Morzu Azowskim. Z tej okazji sieć zalały memy ponownie obnażające kruchość kacapskiej „potęgi” militarnej. Może nie jest armia rosyjska drugą na świecie, ale drugą na Ukrainie to już na pewno. Wołodię tak rozpiera duma, że aż musi mocno trzymać się blatu.

OK, BOOMER!

Stanisław Gawłowski postanowił zaalarmować w mediach społecznościowych, że może być ofiarą inwigilacji Pegasusem. Senator PO zamieścił na Twitterze niepokojący jego zdaniem komunikat, który wyświetlił mu się na ekranie komputera. Internauci pękają ze śmiechu. Szybko przypomnieli wiedzę informatyczną na poziomie podstawówki: jeśli z komputera korzysta więcej niż jeden użytkownik i jeden z nich się nie wylogował, tylko wybrał „przełącz użytkownika”, to jest to normalny komunikat. Panie Gawłowski – teka ministra cyfryzacji murowana!

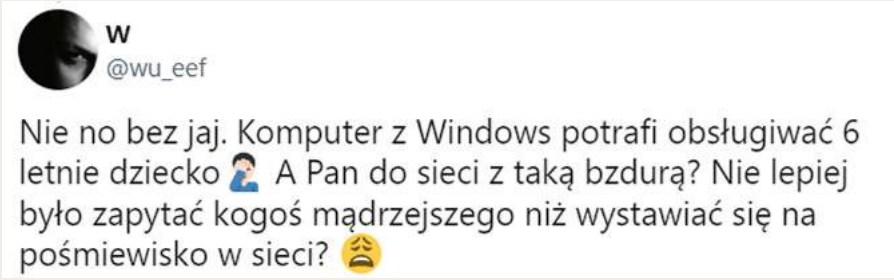

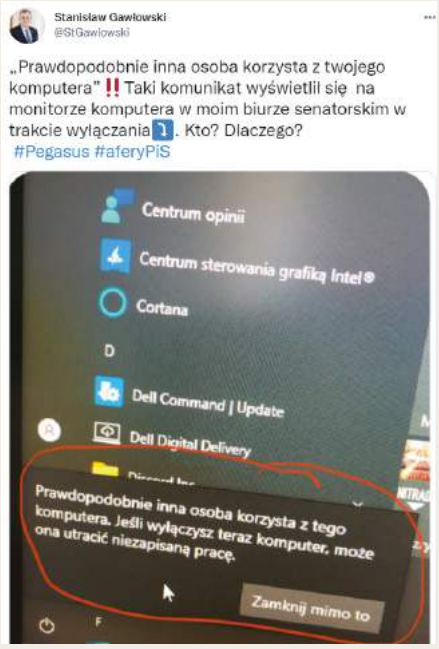

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Piotr
Grochmalski

WYWÓZKI PUTINA

według stalinowskiego schematu

Ludzie wywożeni z Ukrainy mają być narzędziem dla putinowskiej propagandy – dowodem, że ludność, wyleczona z ukraińskości, masowo ucieka przed „faszystami" do Rosji. Ukraińskość trzeba wyciąć do gruntu, wypalić z niej ziemię, niepokornych ludzi wysiedlić na wschodnie krańce imperium, by potem przemieścić tu Rosjan. Pozostać będą mogli jedynie ci, którzy okażą jednoznacznie swoją głęboką lojalność do państwa Putina.

PUBLICYSTYKA

Masowa mogiła pod Mariupolem ma długość 300 metrów. Może spoczywać w niej kilka tysięcy zabitych Ukraińców. To drobna część z tych, którzy zostali wymordowani przez rosyjską armię. Półmilionowe europejskie miasto, zrównane z ziemią – wielki cmentarz, symbol ludobójstwa, Nowy Katyń jakby zamyka dramatyczną klamrą dwa miesiące wojny. Rosjanie oczekiwali, że zmiotą państwo ukraińskie, wymordują elitę, a potem zaczną systematyczną pacyfikację i okupację narodu.

Mordy – element zaplanowanego ludobójstwa

FSB przygotowało listy śmierci tych, którzy – wspólnie z formacją Rosgwardii – mieli podlegać wielkiej deukrainizacji, mordom i masowym prześladowaniom. Miała powstać sieć obozów filtracyjnych na wzór tych, które istniały podczas dwóch wojen czeczeńskich. Tuż przed wybuchem wojny, na łamach „Foreign Policy", Amy Mackinnon, Robbie Gramer i Jack Detsch ujawnili dane uzyskane przez amerykański wywiad. Wynikało z nich, że rosyjskie FSB i GRU opracowały listę wrogów FR, którzy mają być schwytani, uwięzieni lub wymordowani w pierwszej fazie wojny. Rosja sięgnęła do metod wypracowanych przez służby III Rzeszy. Listy przypominają nam Sonderfahndungsbuch Polen, czyli „Specjalną księgę Polaków ściganych listem gończym" – zwaną także listą „wrogów Rzeszy", która zawierała spis ponad 61 tys. nazwisk Polaków najbardziej zasłużonych dla Polski, przeznaczonych do likwidacji. Coraz więcej informacji potwierdza istnienie owych putinowskich list wrogów Rosji, mających obejmować wszystkie osoby, które rosyjskie służby uznały za niebezpieczne dla Kremla, a także Białorusinów, którzy uciekli przed Łukaszenką, i Rosjan, którzy schronili się przed Putinem na Ukrainie.

Mordy są elementem zaplanowanego ludobójstwa. Dopełniają je masowe wywózki ludności cywilnej. Serhij Kysłycic, ambasador Ukrainy przy ONZ, ukazał całemu światu skalę deprawacji Kremla. Powiedział, że „Ukraińcy są przymusowo deportowani do regionów Rosji, które zmagają się z trudnościami ekonomicznymi – przede wszystkim na daleką północ i wyspę Sachalin. (…) Nasi obywatele otrzymują dokumenty zabraniające opuszczania tych miejsc w ciągu najbliższych dwóch lat. (...) Podobne praktyki stosowały kiedyś nazistowskie Niemcy". Według przedstawionych danych ten los spotkał od ponad pół miliona do 800 tys. obywateli Ukrainy, w tym od 120 do 200 tys. dzieci (podczas okupacji Rzeczpospolitej szacuje się, że III Rzesza porwała, w celu germanizacji, podobną liczbę polskich dzieci). Według informacji przekazanych przez Serhija Kysłycica wyselekcjonowane osoby przeznaczone do „deportacji" wcześniej trafiają do tzw. obozów filtracyjnych. Około 20 tys. Ukraińców ma być przetrzymywanych w obozach położonych na linii Man-

eprasa.pl 4c5a26ef4c

FOT. ALEXANDER RYUMIN / TASS / FORUM

husz-Nikolske-Jałta, natomiast około 5–7 tys. przebywa w miejscowości Bezimenne. Te same formacje, które współuczestniczyły w mordach w Czeczenii, w tym oddziały 58. Armii, dziś pacyfikują wschód Ukrainy.

Jak pisała Anna Politkowska, zabita w dzień urodzin Putina w 2006 r., „58. Armia cieszy się w Rosji złą sławą. Jest synonimem degeneracji tamtejszych sił zbrojnych". Gen. armii Aleksandr Dwornikow, który od 8 kwietnia przejął pełnię dowództwa nad tą ludobójczą wojną, uczestniczył w pacyfikacji Czeczenii, a potem odpowiadał w 2015 r. za równanie z ziemią i mordowanie ludności cywilnej w syryjskim Aleppo, jednym z najstarszych miast świata. Od samego początku kierował też zagładą Mariupola.

Rozstrzelanie albo „dobrowolna" deportacja

Dwornikow odpowiada za wszystkie mordy dokonywane na ludności cywilnej. Gigantyczny masowy grób to jego osobisty wkład w ludobójstwo Rosji. I decyzja, aby kilkanaście mobilnych krematoriów spopieliły tysiące ciał mieszkańców Mariupola zabitych podczas „deukrainizacji" miasta. Ci, którzy przeżyli, dostają się w łapy Rosgwardii i FSB. Linda Thomas-Greenfield, ambasador USA przy ONZ, alarmowała, że odbierane są im dowody osobiste i telefony komórkowe. Rozdzielane są rodziny, rodzicom odbierane są dzieci. Okupanci sprawdzają, czy zatrzymani są na owych listach wrogów Rosji – ci poddawani są represjom lub zabijani, tak jak w Buczy. Stacja CNN przedstawiła świadectwo ludzi z Mariupola, którym Rosjanie dali wybór – rozstrzelanie lub „dobrowolna" wywózka. Korytarze humanitarne prowadzące do obszarów nieokupowanych były ostrzeliwane przez rosyjską armię. Bezpieczne były tylko te, które „obsługiwały" wojska okupacyjne. Prowadziły do obozów filtracyjnych, a dalej, po selekcji, następowało wywożenie w głąb Rosji. Wicepremier Ukrainy Irina Wereszczuk w wywiadzie dla Radia Swoboda zauważa, iż ludzie „Filtrowani są jak w nazistowskich Niemczech. I jeśli, nie daj Boże, człowiek ma przy sobie cokolwiek z trójzębem czy symbolami ukraińskimi, znika i nie można go już znaleźć". Ludzie wywożeni z Ukrainy mają być narzędziem dla putinowskiej propagandy – dowodem, że rzekomo represjonowana ludność, wyleczona z ukraińskości, masowo ucieka przed „faszystami" do Rosji. A jest to możliwe dzięki owej „operacji specjalnej".

Ale głównym celem jest rozpoczęcie procesu inkorporacji tych ziem. Ukraińskość trzeba wyciąć do gruntu, wypalić z niej ziemię, niepokornych ludzi wysiedlić na wschodnie krańce imperium, by potem przemieścić tu Rosjan. Pozostać będą mogli jedynie ci, którzy okażą jednoznacznie swoją głęboką lojalność do państwa Putina. Ukraina oskarża FR o łamanie prawa międzynarodowego, w tym konwencji genewskiej, zakazującej deportacji ludności z terenów okupowanych. Według narracji Kremla to nie są wywózki, lecz dobrowolna „ewakuacja", obejmująca także dzieci. Zgodnie z danymi przedstawionymi przez rosyjską agencję dezinformacyjną TASS, „ewakuowani" to 200 tys. obywateli FR, 400 tys. mieszkańców enklaw ługańskiej i donieckiej i 117 tys. ludzi z „innych krajów". TASS podkreśla, że w tej liczbie 141 tys. to dzieci. Z tego powodu, aby rzekomo zapewnić im odpowiednią opiekę, Putin ogłosił jeszcze na początku wojny, że należy zmienić prawo, aby umożliwiać masową adopcję „sierot z Donbasu niemających rosyjskiego obywatelstwa". Kijów zareagował na to zdecydowanie. Ludmyła Denisowa, rzecznik praw obywatelskich Ukrainy, stwierdziła jednoznacznie, iż nie jest prawdą, aby uprowadzone przez Rosję dzieci miały status sierot lub były pozbawione opieki rodzicielskiej. Denisowa zwróciła też uwagę, że operacja ta rozpoczęta została przed agresją. Pierwsza deportacja miała miejsce jeszcze 18 lutego i objęła okupowane obszary Ługańska i Doniecka, a więc jest to element całościowego planu.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Infrastruktura okupacyjna

Tak jak Stalin i Hitler stworzyli całą infrastrukturę ludobójstwa, którego elementem były specjalne oddziały i regulacje prawne, tak samo czyni współcześnie Putin. 12 marca został przyjęty specjalny dekret rządowy „W sprawie rozmieszczenia obywateli FR, Ukrainy, DNR, ŁNR oraz osób bez obywatelstwa stale przebywających na terytorium Ukrainy, DNR, ŁNR, którzy byli zmuszeni opuścić terytorium Ukrainy, DNR i ŁNR i przybyli na terytorium FR w trybie nadzwyczajnym". Buduje on mechanizmy do masowych wywózek. Dokument uzupełnia lista instytucji odpowiedzialnych za „ewakuację", a także procedura modyfikacji rozwiązań. Na początku tego procesu są obozy filtracyjne, gdzie FSB i Rosgwardia dają sprawdzonym nowe dokumenty i karty SIM oraz decydują o życiu lub śmierci zatrzymanych. Ambasador USA przy ONZ Linda Thomas-Greenfield stwierdziła wprost: „Wygląda na to, że ludzie zostali wysłani do obozów koncentracyjnych". Potem są rozwożeni do najbiedniejszych, wschodnich regionów, z dala od dużych miast. Najwięcej dotąd trafiło na Syberię, Daleki Wschód i Kaukaz Północny. Mają zakaz opuszczenia miejsc zesłania przez dwa lata. Skala tych wywózek stopniowo dociera do opinii publicznej głównie dzięki informacjom od tych, którym udało się uciec i dotrzeć w bezpieczne miejsca. Wywołuje to przerażające wrażenie i przywołuje „wielkie projekty" ludobójcze Stalina.

Tuż przed wybuchem wojny gen. Leonid Iwaszow, który jako szef sekretariatu sowieckiego ministra obrony Ustinowa uczestniczył w przygotowaniach do wojny afgańskiej w 1979 roku, apelował do Putina, aby powstrzymał się od agresji. Twierdził, że „użycie siły militarnej przeciwko Ukrainie (…) postawi pod znakiem zapytania istnienie samej Rosji jako państwa, (…) na zawsze uczyni Rosjan i Ukraińców śmiertelnymi wrogami". Będzie to wojna, w której „wojska rosyjskie zmierzą się nie tylko z ukraińskim personelem wojskowym, (…) lecz także z personelem i sprzętem wojskowym z wielu krajów NATO". Ostrzegał, że „owa wojna będzie przestępstwem, które historycznie obciąży nie tylko Kreml, ale cały naród. (…) Ponadto Rosja z pewnością zostanie zaliczona do kategorii państw zagrażających pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu, zostanie poddana najcięższym sankcjom, stanie się pariasem społeczności światowej i prawdopodobnie zostanie pozbawiona statusu niepodległego państwa". Ostrzeżenia Iwaszowa spełniają się na naszych oczach. A jednak Putin planuje dalsze elementy infrastruktury ludobójczej. Rosjanie przygotowują się do przeprowadzenia na okupowanych ziemiach „referendów" i spisów ludności, aby inkorporować je do putinowskiego imperium. Moskwa wywołała też gigantyczny exodus ludności. Według danych Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji, ponad 7 mln 700 tys. mieszkańców Ukrainy stało się uchodźcami wewnętrznymi, a kolejne 5 mln uciekło przed wojną za granicę. Łącznie to więcej niż liczy populacja Austrii, Grecji, Portugalii, Szwecji czy Węgier. To jest porażający koszmar w swojej skali. Siergiej Kowalow napisał w lutym 2000 roku, gdy Czeczenia była równana z ziemią: „Armia rosyjska jest dobrze przygotowana do ludobójstwa. (…) Nowym aspektem całej sytuacji jest fakt, że tym razem całe rosyjskie społeczeństwo jest gotowe zaakceptować akt ludobójstwa". A był to początek drogi Putina, która dziś prowadzi do ludobójstwa na Ukrainie.

Pierwsze ludobójstwo Rosji wobec Polaków

Po klęsce Rosji w wojnie z Polską i podpisaniu traktatu rylskiego w 1921 roku w granicach Związku Sowieckiego pozostało 1,5 mln Polaków. Stalin chciał ich wykorzystać do działań przeciw Rzeczypospolitej. Stworzył dwa polskie rejony narodowe. Wyznaczone na ich stolice Dołbysz na Ukrainie i Kojdanów w pobliżu Mińska zmieniły nazwy: pierwszy na Marchlewsk, drugi na Dzierżyńsk. Gdy pomysł zakończył się katastrofą, rozpoczęły się masowe prześladowania Polaków. Rozwiązano oba rejony w 1936 roku i NKWD w tym samym roku wywiozła na Syberię i do Kazachstanu 50 tys. Polaków. W 1937 roku Stalin podjął decyzję o roz-

Dotąd najwięcej „ewakuowanych" przez rosyjskie wojska mieszkańców Ukrainy trafiło na Syberię, Daleki Wschód i Kaukaz Północny. Mają zakaz opuszczenia miejsc zesłania przez dwa lata. Skala tych wywózek stopniowo dociera do opinii publicznej głównie dzięki informacjom od tych, którym udało się uciec i dotrzeć w bezpieczne miejsca. Wywołuje to przerażające wrażenie i przywołuje „wielkie projekty" ludobójcze Stalina.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

wiązaniu ostatecznym sprawy polskiej, a operację miał przeprowadzić szef NKWD, Nikołaj Jeżow. Jak zauważa Norman M. Noimark w głośnej pracy „Ludobójstwo Stalina": „W przypadku Polaków zakładano – jak ujął to jeden z urzędników NKWD – »kompletne wyniszczenie«. Stalin bardzo chwalił Jeżowa za ostrą kampanię przeciwko Polakom. »Doskonale« – napisał na raporcie Jeżowa dotyczącym początkowej fazy działań. »Należy osuszyć i oczyścić to polskie szpiegowskie bagno, również na przyszłość. Zniszcz je dla dobra ZSRS«". Ten amerykański historyk, wykładowca na Stanford University podkreśla, iż ten „ludobójczy język" Stalina „uzupełniał rozkazy NKWD, w myśl których aresztowano całe polskie rodziny: kobiety trafiały do łagrów, a dzieci poniżej 15. roku życia do NKWD-owskich sierocińców. Ostatecznie w operacji polskiej aresztowano około 144 tys. osób, z czego 111 tys. rozstrzelano. (…) NKWD nasiąknęło polonofobią Stalina".

Dziś następczyni tej krwawej organizacji, FSB, przenika duch putinowskiej ukrainofobii. Z pewnością jej obecny szef, Aleksandr Bortnikow, dostał podobne tajne zalecenia do eksterminacji narodu ukraińskiego. Decyzja o wyniszczeniu Polaków pokryła się z początkiem stalinowskiej polityki wyniesienia „wielkiego narodu rosyjskiego" ponad inne nacje Związku Sowieckiego. Ale w 1937 roku Stalin dokonał też pierwszej totalnej deportacji narodu – wysiedlił 175 tys. Koreańczyków z Dalekiego Wschodu w kazachskie stepy i uzbeckie bezdroża. Sowieckie służby nabyły rzadką „umiejętność" – wdrożyły się do przeprowadzania wielkich deportacji z wykorzystaniem bydlęcych wagonów. Do tej „roboty" były wyznaczone specjalne oddziały NKWD.

Ludobójstwo Rosji wobec Litwinów, Estończyków i Łotyszy

Specjalne oddziały NKWD do deportacji zostały wykorzystane po wybuchu II wojny światowej i realizacji tajnego protokołu paktu Ribbentrop–Mołotow (istnieniu tego dokumentu Sowieci zaprzeczali aż do 1989 roku). Berlin i Moskwa nadały sobie prawo do mordowania narodów i wytyczania nowych granic. Gdy Putin w 2014 roku dokonał zmian granic w duchu współczesnego paktu Ribbentrop–Mołotow, kanclerz Niemiec Angela Merkel zawarła z Moskwą nowe porozumienie na Nord Stream 2, który był domknięciem kontroli energetycznej Rosji i Niemiec nad Europą. 75 lat wcześniej, po uzgodnieniach Hitlera ze Stalinem, Armia Czerwona wkroczyła do Estonii, Litwy i na Łotwę. Zajęła też 52 proc. Polski i Besarabię (Mołdawię). Wszystkie te obszary sowiecka Rosja zagarnęła. Rozpoczęły się też masowe deportacje 6 tys. estońskich elit, 17 tys. Łotyszy i 17,5 tys. Litwinów. W ocenie historyków tych państw, było to pierwsze stadium ludobójstwa Rosji wobec tych narodów, które realizowane było później w latach 1944–1945 i 1948–1949. Norman M. Noimark wylicza, iż „całkowita liczba mieszkańców krajów bałtyckich, których wywieziono w tym okresie na Syberię, do Azji Centralnej i na Daleką Północ, to 118 599 Litwinów, 52 541 Łotyszów i 32 540 Estończyków". Noimark zauważa: „Wszystkim mówiono, że deportacja jest »na zawsze«, i dziesiątki tysięcy zmarły na zesłaniu. Innymi słowy, przymusowe deportacje mieszkańców krajów bałtyckich były nie tyle karą za zbrodnie przeciwko ZSRS, ile raczej częścią planu przebudowy struktury społecznej tych krajów i wchłonięcie ich przez państwo sowieckie". Wszystkie wojny Putina mają taki sam cel jak owe „operacje" stalinowskie – zniszczenie struktur zaatakowanych państw i wchłonięcie ich przez Rosję. Także metoda jest ta sama – ludobójstwo.

Drugie ludobójstwo Rosji wobec Polaków

Po okupowaniu, w wyniku paktu z Hitlerem, 52 proc. obszaru Rzeczypospolitej, Stalin zaczął realizować drugi etap ludobójstwa Polaków. Ławrientij Beria, który zastąpił Jeżowa, odpowiadał bezpośrednio przed Stalinem za sprawną realizację zadania. Pierwsza wywózka miała miejsce w nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku, druga dwa miesiące później, w nocy z 13 na 14 kwietnia 1940 roku, trzecia o świcie 29 czerwca 1940 roku, a ostatnia 22 maja 1941 roku, a więc miesiąc przed wybuchem wojny między Niemcami a Rosją. Zgodnie z odtajnionymi po 1991 roku materiałami NKWD, wywieziono łącznie ponad 325 tys. Polaków, głównie kobiety i dzieci, do Azji Centralnej, na Daleką Północ i na Syberię. To wówczas też Stalin wydał rozkaz zaakceptowany przez Politbiuro, a wykonany przez Berię, aby zamordować 22 tys. wziętych do niewoli polskich oficerów zawodowych i oficerów rezerwy. Beria argumentował, iż „oni wszyscy są zaprzysięgłymi i zatwardziałymi wrogami władzy sowieckiej". Tą samą narracją posługuje się dziś Putin, określając polityczne cele agresji na Ukrainę jako eliminację tych, którzy nie chcą być Rosjanami.

Norman M. Noimark nie ma wątpliwości, że zbrodnia katyńska Rosji jest „odpowiednikiem nazistowskiej operacji Tannenberg, przeprowadzonej w Polsce w pierwszych miesiącach niemieckiej okupacji. (…) Hitler chciał unieszkodliwić naród polski przez zniszczenie jego warstwy przywódczej, czyli między innymi księży, nauczycieli, urzędników państwowych i oficerów. Polacy pozbawieni elit mieli służyć Trzeciej Rzeszy jako robotnicy, heloci. Stalin dąży praktycznie do tego samego, chciał odebrać Polakom zdolność stawiania oporu wobec przejęcia przez Sowietów ich wschodniego terytorium". W konkluzji autor stwierdza: „Nie ulega wątpliwości, że Stalin i Beria nakazali masowe egzekucje 21 857 polskich oficerów (…) w celu okaleczenia narodu polskiego". Ta zbrodnia miała swoje źródło „w głęboko zakorzenionych rosyjskich i sowieckich uprzedzeniach, które wiązały się z antypolonizmem". Ten mord, zdaniem Normana M. Noimarka, „należy uznać za jedne z najbardziej bezdyskusyjnych przypadków ludobójstwa w historii XX wieku". Dziś rozpętana przez Kreml histeria antyukrainizmu prowadzi Putina tą samą drogą, którą podążali Hitler i Stalin, do bezdyskusyjnej zbrodni ludobójstwa w XXI wieku dokonywanej na narodzie ukraińskim. Ta wojna toczy się o zachowanie człowieczeństwa. Jej symbolem stała się śmierć Borisa Romaszenki, który przeżył niemieckie obozy koncentracyjne, aby być zabitym w Charkowie przez Rosjan. **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

FELIETON

{ WRZUTKA }

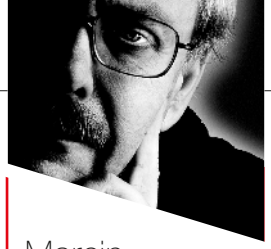

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

REDUTA ORDONA NAD MORZEM CZARNYM

Postępaki z wiadomej gazety zaatakowały po raz kolejny polską szkołę. Tym razem poszło o to, że uczniowie ukraińscy uczący się w Polsce będą przerabiać „Redutę Ordona" Mickiewicza, czyli, jak uważa Salon, arcydzieło ksenofobii, wstecznictwa i nacjonalizmu. „Przecież po drugiej stronie mogli być żołnierze z Ukrainy" – szydzą. Na pewno byli! Podobnie jak polscy poborowi z ziem zabranych, gnani pod knutami do ataku, i, co gorsza, polscy oficerowie, którzy w noc listopadową stanęli po stronie okupanta, jak nie przymierzając dziadkowie z KPP dzisiejszych redaktorów. Zastanawiam się, co jest tu paskudniejsze: ignorancja czy zacietrzewienie. Trudno znaleźć w całej literaturze wiersz bardziej adekwatny do sytuacji, w której garstka obrońców, posiadająca jedynie 6 armat, zmaga się nawałą despotyzmu. Idealnie pasuje też wizerunek cara: „Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te wyprawia? / Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia? / Nie, on siedzi o pięćset mil na swej stolicy, / Król wielki, samowładnik świata połowicy". Współgra także reakcja świata na postępki despoty: „Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże, / Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże...". Czyżbyście nie wiedzieli, koledzy z Czerskiej, że polskie powstania były przez cały wiek XIX natchnieniem zniewolonych narodów, tak jak Mazurek Dąbrowskiego inspirował ich hymny? A to, że z naszymi gośćmi przyjętymi w „czasie morowym" chcemy się dzielić tym, co najlepsze w naszej tradycji i kulturze? To zrozumiałe. Podobnie jak to, że gościom zawsze może się przydać znajomość dorobku gospodarzy. Zwłaszcza tego, co w nim łączy! Reduta Ordona to dziś Mariupol, Charków, Odessa... I biada tym, którzy nie potrafią odczytać proroctw wieszczów, egoistycznie sądząc, że ich to nie dotyczy, albowiem: „Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona / Obleją, jak Moskale redutę Ordona: / Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute, / Bóg wysadzi tę ziemie jak on swą redutę".

Gościom zawsze może się przydać znajomość dorobku gospodarzy. Zwłaszcza tego, co w nim łączy!

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

SURSUM CORDA!

Usiłuję, w trakcie tych kolejnych dni wojennych, poszukiwać krzepiących obrazów. Jakby na przekór temu wszystkiemu, co złe – trupom, zburzonym miastom, zdewastowanym mieszkaniom, zbiorowym grobom. Jakże krzepiący był obraz „tonącej Moskwy". Tej samej, która miała pójść „wszyscy wiedzą gdzie" wysyłana tam przez obrońców Wyspy Węży. Oczywiście to zdarzenie nieprzesądzające o całej wojnie na Ukrainie, ale jednak krzepiące – na dno poszedł flagowy okręt Floty Czarnomorskiej. Samo znaczenie propagandowe „zatopienia Moskwy" znaczy to, co znaczy. I bardzo dobrze. Pozytywne są dla nas także wszystkie wieści dotyczące planu zbrojeń Wojska Polskiego – przyspieszanie kolejnych programów, dokonywanie zakupów, aktualizacja planów. Czy to będzie „mini-Narew" (nowe dwie jednostki ogniowe, niecała bateria), czy harmonogram fregat rakietowych „Miecznik", czy czołgi Abrams, czy myśliwce F-35, czy cokolwiek innego: wszystko składa się na szeroko zaplanowany program unowocześnienia i rozbudowy naszej armii. Co najważniejsze, jest on tak realizowany, by stanowił spójną całość. Oto krytycy ostatnich zakupów do „mini-Narwi" twierdzą, że to „niewiele zmienia", że jest „kosmetyczne" w skali. A tymczasem wszystkie te mniejsze elementy składają się na cały, współpracujący ze sobą system obronny. Bateria Patriot może współpracować (i będzie) z bateriami Narwi i rakietami CAMM, a system dowodzenia całym polem walki podejmuje decyzję, którą rakietę i z której wyrzutni wysłać na dany cel. Podnoszące na duchu są obrazy, które napłynęły z USA, gdy minister Błaszczak pojechał na rozmowy do Waszyngtonu – reakcje Amerykanów nie pozostawiają wątpliwości: Polska jest teraz jednym z kluczowych sojuszników Stanów Zjednoczonych, a już za kilka lat staniemy się w NATO jedną z największych sił w Europie, lokując się za Wielką Brytanią i Francją. I to jest wszystko nieustannie krzepiące. Surcum corda! W górę serca!

Polska jest teraz jednym z kluczowych sojuszników USA, a już za kilka lat staniemy się w NATO jedną z największych sił w Europie.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Razem dla potrzebujących

LOTOS POMAGA W TRANSPORCIE UCHODŹCÓW

Polferries otrzymało od Fundacji LOTOS darowiznę w wysokości 300 tys. złotych, z której sfinansowało zakup dodatkowych 66 tys. litrów paliwa dla promu. Decyzję o jej przyznaniu podjęto w związku z prowadzoną przez przewoźnika akcją bezpłatnego transportu ukraińskich uchodźców do Szwecji. Dotychczas LOTOS przeznaczył już w sumie ponad 4 mln złotych na pomoc Ukrainie.

– Od początku konfliktu wspieramy przede wszystkim te podmioty i organizacje, które potrafią skutecznie docierać z pomocą bezpośrednio do tych najbardziej potrzebujących. Stąd właśnie współpraca z Polferries, ale także m.in. ta z Polskim Czerwonym Krzyżem czy z Caritasem. Oczywiście to nie znaczy, że nie angażujemy się w mniejsze inicjatywy. Cały czas monitorujemy sytuację i analizujemy wszystkie wnioski – mówi Wiesław Labuda, prezes Fundacji LOTOS.

Na pokładach promów Polferries od początku akcji pomocowej do Szwecji przewieziono prawie 10 tys. obywateli Ukrainy i ponad 880 samochodów osobowych. Przewoźnik przetransportował również dziesiątki ton pomocy humanitarnej, zebranej przez działające w Szwecji organizacje pomocowe i instytucje. W ostatnim czasie do potrzebujących trafiły kolejne wypełnione po brzegi transporty ciężarowe z żywnością, odzieżą, kocami czy agregatami prądotwórczymi. Na pokładach promów Polferries przewieziono również pojazdy medyczne i wozy strażackie, które docelowo trafiły do ukraińskich służb. W pomoc zaangażowali się także pracownicy spółki.

– Niezwłocznie po wybuchu konfliktu podjęliśmy decyzję o uruchomieniu wsparcia dla uchodźców z Ukrainy. Jedyne, co mogliśmy zaoferować, to bezpłatny przewóz osób do Szwecji. Dodatkowo nawiązaliśmy współpracę ze szwedzkimi organizacjami humanitarnymi, które organizują pomoc, a my przewozimy, również bezpłatnie, samochody ciężarowe jadące przez Polskę dalej na Ukrainę – tłumaczy Andrzej Madejski, prezes zarządu Polskiej Żeglugi Bałtyckiej S.A. – Za środki przekazane nam przez Fundację LOTOS zakupiliśmy już paliwo, dzięki czemu mogliśmy pokryć część kosztów związanych z eksploatacją naszych promów. W planach jest także zakup kamizelek ratunkowych dla dzieci.

Fundacja LOTOS włącza się w pomoc mieszkańcom Ukrainy od początku marca. Dotychczas na ten cel organizacja przeznaczyła już w sumie ponad 4 mln złotych. To przede wszystkim współpraca z Caritas Polska oraz z Polskim Czerwonym Krzyżem. Spółka współfinansuje także m.in. pobyt i wyżywienie dla 180 uchodźców z Ukrainy w miejscowościach na południu Polski. Gdański koncern zabezpiecza także miejsca pobytu w Polsce swoim partnerom biznesowym i organizuje dla nich pomoc medyczną. Fundacja LOTOS wspiera też pracowników całej Grupy Kapitałowej LOTOS, którzy sami podejmują indywidualne inicjatywy pomocowe. ■

> *Spółka współfinansuje m.in. pobyt i wyżywienie dla 180 uchodźców z Ukrainy w miejscowościach na południu Polski.*

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Dawid
Wildstein

ONI U NAS ZOSTANĄ

Barbarzyństwo Putina przyśpieszyło proces, jakim jest systematyczny wzrost ukraińskiej populacji żyjącej i pracującej w Polsce. Nawet jeśli – co mało prawdopodobne – ta wojna szybko się zakończy, i tak część dzisiejszej wielomilionowej rzeszy uchodźców pozostanie w Polsce, „zasilając" już istniejącą u nas grupę Ukraińców. Tym wyraźniejsza staje się dla nas, polskiej prawicy, konieczność poznania tych ludzi, zrozumienia, kim są, dotarcia do nich.

PUBLICYSTYKA

Co więcej, jeśli my tego nie zrobimy, uczyni to Platforma Obywatelska (bądź któryś z jej klonów) wraz z istniejącymi w jej orbicie ośrodkami intelektualnymi i medialnymi. Skutki tego będą opłakane, co widać już dziś po prowokacjach urządzanych przez wymienione grupy.

Romanse i te sprawy

Obecni w Polsce Ukraińcy to bardzo konkretny potencjał polityczny – są więc „łakomym kąskiem". Ich wpływ na naszą rzeczywistość będzie też z konieczności rósł. Nie chodzi tu oczywiście o prosty efekt wyborczy, znacząca większość Ukraińców nie uzyska naszego obywatelstwa i związanego z tym prawa do głosowania. Niemniej systematycznie będą rosły bardzo głębokie relacje społeczne między ukraińską i polską społecznością. Sytuacja ta spowoduje, że przekonania i zwyczaje tej pierwszej grupy zaczną kształtować, a może nawet determinować, polityczne wybory części Polaków. Zespół naszych poglądów jest przecież warunkowany także przyjaźniami, środowiskiem, ludźmi, których spotykamy zarówno w kręgu prywatnym, jak i zawodowym. Jako że Ukraińcy, w przeciwieństwie na przykład do islamskich mniejszości na Zachodzie, nie mają tendencji do „gettoizacji" (tworzenia alternatywnych konstrukcji społecznych względem państw i narodów, u których goszczą), będą chcieli, co już widoczne (szczególnie u młodzieży), możliwie mocno uczestniczyć w życiu społecznym Polaków. Oczywiście skończy się to także radykalnym wzrostem liczby polsko-ukraińskich romansów, małżeństw i – w końcu – rodzin. To najmocniejszy przecież typ relacji społecznej, która – ciężko tu chyba o wątpliwości – determinuje jednoznacznie całość egzystencji, także wybory polityczne. Wymienione tutaj przykłady to relacje „pozytywne". Nie można oczywiście zapomnieć o potencjale negatywnych emocji, jaki, z konieczności, będzie rósł wraz z coraz dłuższą obecnością tak dużej, mimo wielu podobieństw, jednak obcej grupy kulturowo etnicznej w Polsce. Wiele jednak wskazuje na to, że może on nie być zbyt znaczący, wbrew nadziejom posłów Konfederacji, wspomniane „pozytywne" relacje będą zapewne dominować – z powodu bliskości kulturowej Ukraińców, braku wspomnianej gettoizacji oraz faktu, że w długotrwałej perspektywie (jeśli nie nastąpi ogólnoeuropejski, znaczący krach) ich wpływ na polską gospodarkę będzie pozytywny.

Co nas łączy, co nas dzieli

Antyrosyjskość, przywiązanie do ziemi i narodu, dość znaczny, jak na standardy europejskie, konserwatyzm obyczajowy, w końcu świadomość tego, że historia się nie skończyła, to, ile warte okazały się „ideały" Berlina i Brukseli w praktyce – to wszystko zbliża Ukraińców do Polaków o bardziej prawicowych poglądach. Dodając do tego wrażliwość socjalną PiS-u, okazuje się, że polska prawica może być dla Ukraińców atrakcyjna. To oczywiście sytuacja dla PO niekorzystna, którą partia ta będzie usiłowała zmienić. Platforma i jej media już pokazały, jak będą starały się rozegrać Ukraińców w Polsce. Oczywiście będą robić to, w czym są najlepsi od lat. Będą próbowali możliwie skłócić Polaków z Ukraińcami, przeciwstawić ich sobie, wytworzyć u naszych gości psychozę strachu względem naszego narodu, zaś

eprasa.pl 4c5a26ef4c

FOT. ARKADIUSZ ŁAWRYWANIEC/GAZETA POLSKA

Polaków o bardziej konserwatywnych poglądach możliwie zniechęcić do uchodźców. Tego typu działania są już zresztą podejmowane, nosząc wszelkie znamiona standardowych prowokacji. Idealnym przykładem są tu „wyczyny" „Wyborczej" w kontekście aborcji, usiłującej zrobić z faktu, że nasze prawo nie dopuszcza przerywania ciąży, argument za prorosyjskością PiS i akceptacją dla zbrodniczych działań rosyjskich żołnierzy (a wręcz ich kontynuacją), czyli gwałtów. Jednoczesne jest namawianie samych Ukrainek do łamania polskiego prawa i dokonywania zabiegów niezależnie od tego, że nie są one w Polsce dozwolone. Nie negując oczywiście tragedii zgwałconych kobiet, ta sytuacja pokazuje idealnie modus operandi, jaki będzie cechować działania tych środowisk. Z marginalnych przypadków propaganda mediów PO zrobi regułę, która stanie się pretekstem do światopoglądowej histerii i ideologicznej wojny, przykrywając w ten sposób całość problemu, żeby następnie móc Polskę przedstawić jako państwo faszystowskie.

Za jakiś czas PO będzie na pewno też wykorzystywać swoje kanały do maksymalnego promowania Konfederacji. Z jednej strony będzie więc udostępniać swoje media kolejnym publicystom pokroju Warzechy czy przeprowadzać wywiady z politykami tej opcji. Z drugiej strony będzie możliwie nagłaśniać i hiperbolizować każdą antyukraińską wypowiedź czy akcję tej partii, zwłaszcza związaną z trudną historią naszych dwóch narodów, robiąc z Konfederacji także „głos polskiej prawicy". W ten sposób będzie usiłowała doprowadzić do utożsamienia wśród Ukraińców Konfederacji z PiS-em, przestraszenia ich, wytworzenia wśród nich poczucia zagrożenia, w końcu, za pomocą historii, skonfliktowania ze Zjednoczoną Prawicą.

Samobójczy flirt

Niestety, część PiS-u (niewielka) może mieć ochotę na antyukraiński flirt z Konfederacją. Przyczyny będą różne. Fałszywe wrażenie popularności, jaką potrafi stworzyć w internecie ta partia i jej oparte na nienawiści i kontrowersji działania. Chęć przypodobania się znanym publicystom sympatyzującym z Ruchem Narodowym i ugrania na tym trochę punktów politycznych. Być może chęć zagospodarowania części elektoratu o skrajniejszych poglądach. Niezależnie jednak od tego, jak dziś, delikatnie rzecz ujmując, jest moralnie naganne dawanie głosu ludziom związanym z Braunem czy Korwinem, warto zauważyć, że ta taktyka jest dla całości PiS-u samobójcza. Prawo i Sprawiedliwość trwale będzie kojarzyć się z otwarciem na uchodźców z Ukrainy i pomocą im. Wyborca prawicowy nie jest taki jak twardy, skrajnie aideowy elektorat PO, który, zaślepiony i konstytuowany tylko czystą nienawiścią do PiS-u, jednego dnia może uważać Putina za wroga, a następnego dnia za demokratycznego partnera. W tym kontekście próba przejęcia dyskursu Konfederacji skończy się tylko jej uwiarygodnieniem, kosztem Zjednoczonej Prawicy. Poza tym byłoby to absurdalnym traceniem tych punktów, które PiS już zdobył, dzięki swojej szybkiej i sprawnej reakcji na wojnę na Ukrainie, które może wykorzystywać na wiele różnych sposobów, także pokazując swoją atrakcyjność coraz większej grupie Ukraińców żyjących w Polsce. PiS powinien dziś grać na wspólnotę, na powstrzymanie destrukcyjnych działań Platformy Obywatelskiej. Powinno być to jednak połączone z wytworzeniem właściwych narzędzi wpływu. Zjednoczona Prawica musi nauczyć się komunikować ze wspólnotą ukraińską w Polsce. Absolutną koniecznością są tutaj odpowiednio spozycjonowane instytucje (w tym bardzo istotna rola NGO-sów), które, wspierając tę grupę, jednocześnie będą też przedstawiać perspektywę i interesy naszego państwa. Dobrym przykładem, w którym kierunku należy iść, byłoby stworzenie mediów, do których Ukraińcy będą chcieli „zaglądać", odsłony naszych tradycyjnych gazet, radia czy telewizji. Tylko że po ukraińsku i rosyjsku nie wystarczy. Musi zostać stworzony kanał przeznaczony konkretnie dla tej grupy etnicznej, oparty na świadomości oczekiwań i kształtu tej społeczności. Tutaj Zjednoczona Prawica, posiadając aktualnie kontrolę nad TVP, ma potężne narzędzie, za pomocą którego może osiągnąć wiele dobrego. **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

PUBLICYSTYKA

Witold
Gadowski

CIMOSZEWICZ, NAJSZTUB... GERSDORF

Od Gersdorf wam wara, a do Szydło możecie się przyczepiać do woli – głosi niepisany katalog zasad pismactwa III RP.

Kiedy w 2017 roku samochód wiozący ówczesną premier Beatę Szydło zderzył się ze słynnym później seicento, jazgotała o tym cała liberalna prasa, a tzw. autorytety nie mogły przestać przywoływać tego faktu jako dowodu na rozpasanie władzy. Kiedy jednak całkiem niedawno była prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Gersdorf i jej małżonek – sędzia Sądu Najwyższego – byli świadkami kolizji z motocyklistą (ze skutkiem śmiertelnym) i znajdujący się w środku sędziowskiego pojazdu pasażerowie nie uznali za stosowne udzielić pomocy ofierze wypadku, te same „autorytety" i ci sami dziennikarze natychmiast nabrali wody w usta, a wielu z nich gorączkowo poczęło szukać najbardziej nawet idiotycznych usprawiedliwień dla sędzi Gersdorf. Okazuje się bowiem, że dziś tzw. środowiska opiniotwórcze i dziennikarze zachowują się tak jak psy Pawłowa. Jesteś z naszej bajki, to bronimy cię tak, jak kiedyś zdefiniował to niejaki Sławomir Neumann; nie należysz do szajki politycznej, którą popieramy, zagryziemy cię na lekkie skinienie politycznego tresera.

Tak paskudnej moralnie sytuacji mogliśmy się od dawna spodziewać, wszak już przy Okrągłym Stole esbecy i ich „przyjaźni adwersarze" wynegocjowali, że ludzie „ancien regime" będą bronieni w mediach Republiki Okrągłego Stołu mocniej niż niepodległość. Skoro Małgorzata Gersdorf uwieczniła swoje oblicze na fotce ze spotkania sekretarza PZPR Edwarda Gierka z „ideowym aktywem młodzieżowym", to znaczy, że sama z siebie pełni już zawód dyżurnego autorytetu i jako takiej przysługują jej prawa, o których ty – zwykły śmiertelniku – możesz jedynie nieodpowiedzialnie pomarzyć. Gersdorf należy bowiem do swoistej kasty predestynowanych do rządzenia Polską, ich listę przygotowali jeszcze Kiszczak z Jaruzelskim, a parafowali ją Adam Michnik i podnóżek Jerzego Urbana Mariusz Walter.

Ktoś albo jest „nasz" i przysługują mu wszelkie przywileje, albo nie jest, i choćby nawet był sobie premierem RP, zostanie obszczekany przez chór szkolonych na peerelowskich wzorcach pismaków i „autorytetów". Okazuje się, że życie i zdrowie zwykłego obywatela znaczy o wiele mniej niż swoista nietykalność członka wybranej przez bezpiekę ekipy „czerwonych mandarynów", predestynowanej do zajmowania pierwszych ławek we wszystkich państwowych gremiach.

I tak od Gersdorf wam wara, a do Szydło możecie się przyczepiać do woli – głosi niepisany katalog zasad pismactwa III RP.

Wcześniej już wiele razy przekonywaliśmy się o tym, że „nietykalni" bądź też osoby wywodzące się z takich środowisk nie podlegają zwykłym normom prawnym. Włodzimierz Cimoszewicz – komunistyczny agent i hipokryta – mógł swobodnie uszkodzić człowieka, nie zachowując przepisów drogowych, i tak niewiele mu się stało, chór piewców III RP skutecznie osłonił go okadzaniem jego postaci. Po prostu w bardzo wymiernej i jednoznacznej sytuacji okazało się, że Cimoszewiczom w dzisiejszej Polsce można więcej niż przeciętnemu Kowalskiemu. Cimoszewicz rychło odzyskał swadę w „tefauenowskich" studiach i z miedzianym czołem jął na powrót – jak ma to w zwyczaju – moralizować na temat życia publicznego, kompletnie nic nie robiąc sobie z popełnionych przestępstw drogowych. Podobne traktowanie spotkało wywodzącego się z „Gazety Wyborczej" i TVN pieszczoszka postkomunistycznych środowisk, uchodzącego za dziennikarza, niejakiego Piotra Najsztuba. I jemu także drogowe przestępstwo właściwie się upiekło. Na nic były – w tym wypadku – bezsporne okoliczności odebrania zdrowia ofierze wypadku, nieszczęsna ofiara omal nie została skazana za to, że mogła (swoim ciałem) wyrządzić szkodę pojazdowi kierowanemu przez redaktora Najsztuba. Teraz mamy przykład Małgorzaty Gersdorf, która nielogicznie bełkocze na temat okoliczności wypadku z jej udziałem, a cała lewicowa inteligencja kiwa ze zrozumieniem głowami, mając pretensję raczej do tych, którzy śmią Gersdorf stawiać konkretne, logicznie i faktograficznie udokumentowane zarzuty, pokazuje, że praktyka nietykalności wybranych trwa.

Małgorzata Gersdorf twierdzi, że prowadzony przez jej męża samochód nie uczestniczył z żadnym zdarzeniu drogowym i nawet jeśli fakty będą temu przeczyć, może, w utrzymywaniu swej wersji, liczyć na usłużnych dziennikarzy i komentatorów. „Nie mieliśmy żadnego wypadku i do wieczora także świadomości, że po drodze wydarzyło się coś złego" – twierdzi była prezes Sądu Najwyższego w rozmowie z reporterem radia RMF. Sprawa nieudzielenia pomocy ofierze wypadku ma szczególny posmak w wypadku Gersdorf i jej męża, a więc osób, od których powinno się wymagać stosowania w życiu najwyższych standardów etycznych. Okazuje się jednak, że „co wolno wojewodzie…". Przykłady drogowej bezkarności pieszczoszków III RP dobitnie pokazują, że kasta wybrańców Okrągłego Stołu nadal jest chroniona niewidzialną siecią ciągle trwających powiązań, a sędziowie wydający wyroki w takich sprawach mają świadomość, że w wypadku, gdy im także powinie się noga, mogą liczyć na ulgowe traktowanie. **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

FELIETON

Krzysztof **Karnkowski**

ALE GŁUPI CI ROSJANIE!

Gdy Niemcy wkraczali na obszary Związku Sowieckiego wymęczone pierwszym po rewolucji dwudziestoleciem, nie byli przez miejscową ludność witani wrogo. Wielu historyków zwraca uwagę na fakt, że ludność, wychodząc z założenia, że gorzej i tak nie będzie, skłonna była do armii Hitlera podchodzić neutralnie, a niekiedy nawet z pewną nadzieją. Długo to oczywiście nie trwało, ponieważ nie przyszli do nich żadni wyzwoliciele, lecz bracia bliźniacy dotychczasowych ciemiężycieli, nauczeni przez własną propagandę, że mają do czynienia z podludźmi, którym wyrwać trzeba przestrzeń życiową. Potem kierunki militarnych uderzeń się odwróciły i zapewne niejeden z tych, którzy to w Niemcach przez chwilę widzieć chcieli trochę lepszą od bolszewików cywilizację, tych samych Niemców gonił aż do Berlina. Tak to jest, że nie wszyscy pozbawieni są złudzeń, jednak czasem chyba opłaca się te złudzenia u innych pielęgnować, by oszczędzić sobie kłopotów. Złe traktowanie ludności miejscowej nie było przecież Niemcom idącym na Moskwę do niczego potrzebne, tyle że leżało już w ich naturze. Przenieśmy się do naszych czasów. Gdy Łukaszenka pacyfikował ludzi i ich nastroje po ostatnich wyborach prezydenckich, gdy po raz pierwszy jego mandat okazał się dramatycznie słaby, komentatorzy zastanawiali się, jak zachowa się Rosja i na ile w obronie podległego sobie prezydenta się zdobędzie. Wielu ekspertów mówiło, że nie należy spodziewać się działań o charakterze wojskowym czy jawnej przemocy, ponieważ Białorusini jako tacy nie są nastawieni antyrosyjsko, nawet jeśli wiążą pewne nadzieje z Europą. O czym jednak jeszcze przed chwilą Rosjanie pamiętali, o tym najwyraźniej na Ukrainie już zapomnieli. Wyhodować sobie wroga na lata, może na pokolenia, z kogoś, kto mówi tym samym najczęściej językiem, z kim łączą więzi nie tylko kulturowe, lecz także nieraz rodzinne, nie każdy potrafi. Rosji się to udało.

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

FELIETON

Ryszard **Czarnecki**

MACRON DO MOSKWY, FRANCUSCY ŻYDZI DO IZRAELA

„Złodziej krzyczy: łapać złodzieja!”. To stare polskie powiedzenie pasuje jak ulał do starego-nowego prezydenta Francji Emmanuela Macrona. Oskarżył on polskiego premiera, że ten jest antysemitą (!). Czyżby po to, aby odwrócić uwagę od faktu, że w ostatnich dziesięciu latach kilkadziesiąt tysięcy francuskich Żydów wyemigrowało do Izraela? Z siedziby europarlamentu w Strasburgu można zrobić sobie dłuższy spacer i dojść do synagogi: policja strzeże jej dzień i noc. Tak samo jest w innych francuskich miastach. Dlaczego Żydzi – obywatele Francji – obawiają się, według raportów międzynarodowych organizacji zajmujących się antysemityzmem, chodzić w myckach czy w inny sposób demonstrować swoją przynależność narodową i religijną? Bo są narażeni na ataki muzułmanów. No to Macron ucieka do przodu i szuka źdźbła w cudzym oku, a nie antysemickiej belki we własnym, francuskim… Politycy w Europie dzielą się na tych, którzy pojechali do Kijowa (w tym piszący te słowa), i tych, którzy nie pojechali. Po jednej stronie kanału La Manche (przez Brytyjczyków zwanego „Angielskim”) premier Jej Królewskiej Mości Johnson był w Kijowie, a po drugiej stronie tegoż La Manche Macron nie był, i długo nie będzie. W zasadzie mógłby pojechać do Moskwy, oszczędziłby w ten sposób na rachunku telefonicznym. Tytuł amerykańskiego filmu: „I kto to mówi” pasuje jak ulał do wielu sytuacji w polityce. Ostatnio jacyś lewicowcy nad Wisłą oburzali się na madame Le Pen, że ta wzięła pieniądze z banku kontrolowanego przez Rosjan. Mówiąc słowami jednego z poprzedników Macrona – Jacquesa Chiraca: „Nie skorzystali z okazji, by siedzieć cicho”. Przecież lewica w III RP rodziła się na moskiewskiej pożyczce. Teraz jakoś dopadła ją w tej kwestii amnestia. Podobnie TVN, który często zaprasza do siebie bardzo znanego polityka lewicy, który ponad trzy dekady temu właśnie w tej sprawie jeździł do Moskwy. Hipokryzja tak wielka, że aż śmieszna...

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Krzysztof
Wołodźko

EUROPA ROSJI I NIEMIEC?

Czy odnowiona I Rzeczpospolita?

W ostatnich dekadach Unia Europejska, wbrew własnym deklaracjom, zamieniała się w klub bogatych egoistów, którzy trzęśli unijnymi instytucjami i rozdawali znakomitą większość kart. Kryzys, jaki wywołała wojna Rosji przeciw Ukrainie, może albo pomóc uzdrowić Unię, albo zniszczy ją bezpowrotnie.

PUBLICYSTYKA

Choć w tym momencie kryzys niemieckiego przywództwa w Unii Europejskiej wydaje się faktem, nie zapomnijmy, że Berlin ma na tyle duży potencjał, by z czasem znów zacząć sobie podporządkowywać unijną politykę i europejskie interesy.

Mówisz: Unia Europejska, myślisz: Niemcy – to stwierdzenie jeszcze niedawno stanowiło obrazę dla nadwiślańskich liberałów europejskiego sortu. Dziś, gdy nawet Donald Tusk odkrył w sobie niezgłębione pokłady skierowanego przeciw Niemcom krytycyzmu, krytyka pod adresem Berlina okazuje się lekka, łatwa i przyjemna. Odwaga staniała – mniej lub bardziej prominentni politycy Platformy zapewniają dziś na wyprzódki, jak bardzo przeszkadzał/przeszkadza im germanocentryzm Unii Europejskiej. Jarosław Wałęsa, polityk Koalicji Obywatelskiej, opowiadał niedawno w Salon24.pl, że „Niemcy, Francuzi, ale szczególnie Niemcy wierzyli w to, że jeśli się zacieśni gospodarcze stosunki z Rosją, to się ją spacyfikuje". I dodawał: „A jednocześnie pamiętam, że gdy byłem sprawozdawcą komisji handlu międzynarodowego na Ukrainę, bardzo ciężko było przeforsować nisko oprocentowane pożyczki dla Ukrainy, która była wtedy na skraju bankructwa. Bez wątpienia w czasie, gdy zasiadałem w Parlamencie Europejskim, wpływ może nie oligarchów rosyjskich, ale Kremla, był bardzo duży".

Platformersi już nie kłamią?

Ktoś złośliwy mógłby zapytać, dlaczego Jarosław Wałęsa mówi nam o tym dopiero w kwietniu 2022 roku. Przecież mógł się tą wiedzą już dawno podzielić z opinią publiczną i wyborcami Platformy. Sprawa jest więcej niż oczywista: platformerscy politycy świetnie zdawali sobie sprawę z realiów unijnej polityki i jej głębokiego uwikłania w brudne gry z Kremlem. Ale mocno klaskali Donaldowi Tuskowi, gdy opowiadał, jak wielkim błogosławieństwem dla Unii Europejskiej i państw Europy wschodniej są rządy Niemiec/CDU/Angeli Merkel. Kiedy i dlaczego politycy PO kłamali? Teraz czy niegdyś? Do tego pytania trzeba będzie z całą mocą wracać w kolejnych miesiącach, latach i dekadach, jeśli Polska ma zachować geopolityczną suwerenność i integralność.

Spójrzmy jednak szerzej, ponad polskie podwórko. Choć w tym momencie kryzys niemieckiego przywództwa w Unii Europejskiej wydaje się faktem, nie zapomnijmy, że Berlin ma na tyle duży potencjał, by z czasem znów zacząć sobie podporządkowywać unijną politykę i europejskie interesy. Najpewniej z pomocą Paryża i tych państw południowej i środkowo-wschodniej Europy, które stanowią niemiecką strefę wpływów w UE i szerzej: na naszym kontynencie.

Zachowawcza polityka kanclerza Olafa Scholza względem Ukrainy nie wynika wy-

eprasa.pl 4c5a26ef4c

FOT. JAKUB SZYMCZUK/ /KPRP

łącznie z nastawienia do Kremla. Niemcy mają powody obawiać się, że pod egidą Polski wyrośnie im nadspodziewanie silna przeciwwaga polityczna w rejonie historycznej I Rzeczpospolitej, rozciągającym się od północy do południa środkowo-wschodniej Europy. A polityka to gospodarka. Polityka to też kulturowa tożsamość tego regionu, który Niemcy w białych rękawiczkach próbowali podporządkować w ostatnich dekadach własnym potrzebom.

Kłopot Niemców z Ukrainą

Im lepiej poradzi sobie Ukraina w wojnie z Rosją, tym większa szansa nie tylko na osłabienie wpływów Kremla w całym regionie, ale również na znaczny upadek niemieckich wpływów na wschód od Odry. Wielu zwykłych Niemców, jeśli mózgów nie przeżarła im skrajna rusofilia, cierpi nad ofiarami z Buczy i Mariupola – ale niemiecka polityka to zimny rachunek zysków i strat. I w tym rachunku geopolityczny sukces Ukrainy, Polski, krajów nadbałtyckich nie jest dla Niemców zbyt dobrą wiadomością, skoro dość arogancko oczekiwali szybkiego upadku Kijowa pod koniec lutego 2022 roku. Znamienne pod tym względem są wypowiedzi niemieckiego generała Ericha Vada, wieloletniego doradcy byłej kanclerz Angeli Merkel, który najpierw opowiadał publicznie, że klęska Ukrainy to „kwestia kilku dni" i „w sensie wojskowym to już załatwione", później, że zniszczenie szpitala położniczego w Mariupolu „nie było intencją Putina", a teraz twierdzi, iż „dążenie do zwycięstwa Ukrainy to szaleństwo".

Nie tylko wschód Europy patrzy dziś na reakcje Berlina. Niemal każdy unijny kraj doskonale wie, że osłabienie niemieckich wpływów to nowe rozdanie kart w europejskiej polityce. Tyle że „nowego hegemona" właściwie nie widać: po brexicie nie ma szans, by to Wielka Brytania stała się liderem dla całego kontynentu. Albion może dogadać się z krajami takimi jak Polska, nie bez wsparcia USA, ale nie jest w stanie w obecnych realiach instytucjonalnie orientować unijnej polityki wschodniej, tak jak w praktyce czyniły to Niemcy w czasach Angeli Merkel. Dlatego należy uznać, że brexit opłacał się przede wszystkim Rosji, jeśli patrzeć pod kątem geopolitycznym. I gdyby Londyn zamknął się dziś lub jutro w wyspiarskim „splendid isolation", sytuacja wschodniej flanki NATO byłaby o wiele bardziej problematyczna niźli jest obecnie.

I Rzeczpospolita w nowej wersji

Dla ideologów niemieckiego prymatu w Unii Europejskiej myśl o wzmocnieniu więzi między krajami środkowo-wschodniej Europy musi jawić się jak zamach na unijną spójność. Dziś tego głośno nie powiedzą, bo ciąży nad nimi odium wieloletnich niemiecko-rosyjskich konszachtów, które doprowadziły do dzisiejszego dramatu Ukrainy i gwałtownego kryzysu geopolitycznego i gospodarczego nie tylko na naszym kontynencie. Ale można sobie wyobrazić sytuację, że gdy tylko umilkną działa, stopniowo zacznie się rozwadnianie niemieckiej współodpowiedzialności za tę wojnę. I znów wróci pomysł na wschodnią politykę Unii pod niemiecką egidą – oczywiście po odpowiednim liftingu, w nowym opakowaniu politycznego marketingu. Niemcy będą udawać, że się pokajali, ale po cichu znów będą forsować swoje interesy choćby na terytoriach niegdysiejszej I Rzeczpospolitej. A to prędzej czy później skłoni ich do włączenia Rosji „na partnerskich i handlowych zasadach" do polityki i gospodarki. I historia znów się powtórzy.

Dlatego warto już dziś przekonywać Europę i świat, że silne więzi między państwami dawnego obszaru I Rzeczpospolitej to szansa na dłuższy pokój i dobrobyt nie tylko dla naszego kontynentu. Spokój tego regionu oznacza także znacznie więcej żywności dla Afryki. I mniej pieniędzy dla Rosji na kolejne wojenne awantury. To także szansa na nową spójność w Unii Europejskiej, realną spójność, czyli koniec z projektem Europy dwóch prędkości, albo superpaństwa, którym rządzi „superstolica" z kontrolowanymi przez zachodnich Europejczyków instytucjami w Berlinie, Brukseli, Paryżu. Ale niezależnie od naszych starań to Zachód musi odrobić przynajmniej jedną lekcję – pozbyć się swojej pychy, arogancji i ignorancji wobec narodów i państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Dziś tego typu rozważania mogą wydawać się zbyt daleko idące. Ale to nieprawda – tu i teraz tworzy się nowa rzeczywistość, trzeba kuć żelazo póki gorące. Niezależnie od tego, jak daleki jest nowy świat, trzeba myśleć długofalowo. Tego akurat warto uczyć się i od Berlina, i od Moskwy. **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

{ LUBIĘ DINOZAURY }

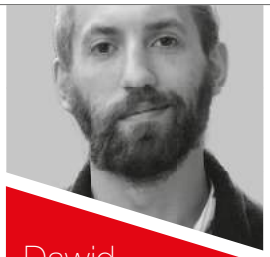

Dawid
Wildstein

DZIŚ UKRAINA, **JUTRO PUTIN?**

Izabela Leszczyna, jeden z czołowych polityków Platformy Obywatelskiej, przyznała, że na początku wojny „chciała oddać Donbas Putinowi". Kilka dni temu zaś niejaka Agata Stremecka, nazywana złotym dzieckiem Balcerowicza, prezes założonej przez niego organizacji FOR (Forum Obywatelskiego Rozwoju), stwierdziła, że nie powinno się wpuszczać z powrotem do Polski tych uchodźców z Ukrainy, którzy ośmielili się na święta wrócić do swojego kraju. Czy to jednostkowe przykłady głupoty i ksenofobii ludzi z Platformy Obywatelskiej i związanych z tą partią środowisk? Oczywiście że nie. Wystarczy przypomnieć chociażby Nergala, który zwyzywał Ukraińca, a potem z dumą chwalił się tym w mediach. Albo słynny „dowcip" naczelnego Onetu, Węglarczyka, nazywającego Ukrainki „robotami kuchennymi". Przykłady tego typu można mnożyć. To tylko kolejny dowód na to, że problem jest właściwie systemowy, że środowiska te, mimo ciągłego wycierania sobie ust hasłami o europejskości, tolerancji czy postępie, są tak naprawdę siedliskiem prymitywizmu, a czasem wręcz rasizmu. Że ten sam typ pogardy i nienawiści, jaki żywią wobec wyborców czy polityków Prawa i Sprawiedliwości, skierują wobec każdego, kto wyda im się słabszy albo kogo wskaże partia. Warto jednak w tym kontekście zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Jak nieszczera jest dziś ich deklarowana sympatia wobec Ukrainy. W żaden sposób nie wypływa z ich realnych przekonań, ideologii, drogi politycznej. Jest tylko przybraną ad hoc pozą, bo tak wypada. Wręcz widać, jak bardzo jest to sztuczne, jak rola, której dopiero się uczą grać. Nie idzie za tym żadna realna zmiana, poglądy. Dziś są za Ukrainą, jutro z równym zapałem, jeśli tylko uznają to za opłacalne (albo przyjdzie właściwa dyrektywa z Berlina bądź Brukseli) będą wychwalać pod niebiosa Putina i – powtórka z historii – określać każdą krytykę tego dyktatora i ludobójcy mianem „oszołomstwa".

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

WSZYSCY WSZYSTKO WIEDZĄ

Nie ma lekko Donald Tusk z organizowaniem wspólnego antypisowskiego frontu. Wydawałoby się, że czas, kiedy inflacja szaleje, mamy niepewność związaną z wojną, a także gdy rząd dostaje liczne ciosy nożem w plecy od Unii Europejskiej – nic tylko czekać, aż się zawali. Ten plan wymagałby cechy, z którą nie jest najlepiej w Polsce: cierpliwości. W naszej rzeczywistości jednak zamiast siedzieć cicho, co chwilę wyskakuje polityk opozycji ze swoją narracją. W ubiegłym tygodniu wybiła się Izabela Leszczyna, która stwierdziła, że ona to by oddała Donbas Rosjanom za spokój. To ten rzadki moment w polityce, gdy poseł mówi naprawdę to, co myśli. Pomijając już tradycyjne oddawanie nie swojego oraz wybaczenie, gdy się samemu nie doznało krzywdy, to jednak wypowiedź pokazuje, jaką politykę prowadziłby rząd dzisiejszej opozycji. Coś czuję, że dla niego byłby to najlepszy moment na zbliżenie z Niemcami. Byłoby dużo propagandy i z pewnością najwięcej prorosyjskiej. W każdym razie pokazuje to, że PO wciąż się nie zmieniła. Jeśli ktoś uważa, że po zdobyciu władzy nie wróciliby do podwyższania wieku emerytalnego, ograniczania transferów pieniędzy do Polaków, prób wyprzedaży sreber rodowych czy walki z problemami zastępczymi – to jest po prostu naiwny. Dzieje się tak z prostego powodu. W PO nadal główne skrzypce grają te same osoby. Wciąż nic nie zmieniło się tam w sferze mentalnej. Obecne są tam duchy Leszka Balcerowicza i Lecha Wałęsy. Ta sama polityka rechotu i fałszerstwa. Pozerstwo i zasłanianie się Unią Europejską. Nie można udawać, że nie wiemy, co nas czeka. Wszyscy wszystko wiedzą – jak mawiał Ryszard Petru.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

PRZYSZŁOŚĆ JEST
Z MIEDZI

Globalny lider w produkcji miedzi i srebra. Gigant, wizjoner odkrywca w branży wydobywczej i produkcyjnej. Od ponad 60 lat wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, skutecznie budując pozycję lidera branży. Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników tworzymy produkty, które umożliwiają zrównoważony rozwój świata.

www.kghm.com

KGHM
POLSKA MIEDŹ

eprasa.pl 4c5a26ef4c

FELIETON { PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

Tadeusz **Płużański**

ŻADNEJ KOLABORACJI

Był 30 kwietnia 1950 roku. Według oficjalnej wersji zmarł na zapalenie płuc. Współwięźniowie z Rawicza opowiadają jednak, że 68-letniego Kazimierza Pużaka zepchnął z metalowych schodów strażnik, a potem około dwóch tygodni osadzonemu nie udzielono pomocy lekarskiej. „Kiedy odbierali [rodzina] zwłoki, zapowiedziano, że nie wolno nikomu wyglądać przez okno. Istotnie, nikt nie wyglądał, gdyż wszyscy więźniowie stali na baczność pod ścianą celi, aby uczcić wielkiego Polaka". W nocnym (!) pogrzebie Pużaka, 5 maja 1950 roku, na Starych Powązkach w Warszawie mogła uczestniczyć tylko najbliższa rodzina pod nadzorem funkcjonariuszy UB. Kazimierz Pużak to współtwórca PPS (więzień Szlisselburga), poseł II RP, w czasie niemieckiej okupacji przewodniczący Parlamentu Polski Podziemnej. Jego politykę chyba najlepiej oddaje przestroga przed wyborem między „hitlerowskim diabłem a sowieckim Belzebubem". Protestował przeciw układaniu się z Sowietami, wyrażonemu paktem Sikorski–Majski, przy braku jakichkolwiek gwarancji dla naszych granic wschodnich. Przestrzegał, że o krzywdzie wyrządzonej Polsce przez aliantów w Jałcie „nasz naród – jeśli ma zostać narodem o własnej godności – nie może zapomnieć". 27 marca 1945 roku został podstępnie aresztowany i przewieziony na Łubiankę – na przesłuchania był wzywany ponad 140 razy. Mimo iż odmawiał zeznań, NKWD zarzuciło mu dywersję na tyłach Armii Czerwonej i współpracę z hitlerowcami. Gdy wrócił do kraju pod koniec 1945 roku, komuniści proponowali mu nawet tekę premiera „koalicyjnego" rządu. Ponieważ odmówił (na rolę komunistycznej marionetki zgodził się Józef Cyrankiewicz), skazali go na 10 lat więzienia. Przed pseudo-sądem Pużak powiedział: „W chwili, gdy stoję nad grobem, byłoby nie do uwierzenia, gdybym zmienił poglądy". Komuniści pozbyli się go, aby zawłaszczyć i zniszczyć tradycję polskiej lewicy niepodległościowej. Od Bieruta, agenta Moskwy, nie chciał łaski. W III RP jego córka Maria nie odebrała Orderu Orła Białego dla Ojca z rąk Aleksandra Kwaśniewskiego, tłumacząc, że przyznający reprezentuje formację, która zamordowała jej tatę.

FELIETON { WALKA O DUSZE }

Tomasz P. **Terlikowski**

ZDEMITOLOGIZOWANY JEZUS

Od czasu do czasu w debacie religijnej pojawia się postulat „demitologizacji" Jezusa, zastąpienia postaci z Ewangelii jakąś inną, rzekomo bardziej racjonalną. Ostatnio pomysł taki zgłosił prof. Ireneusz Ziemiński w wywiadzie dla bydgoskiego wydania „Gazety Wyborczej". „Konieczna jest zatem pewna forma demitologizacji chrześcijaństwa, a także samej postaci Jezusa. Jezus wprawdzie umarł, ale nie zmartwychwstał, nie był Bogiem, ale człowiekiem, który zrewolucjonizował sposób myślenia o człowieku i Bogu. Jezus opowiada się po stronie słabych, wykluczonych i prześladowanych, zwłaszcza przez instytucje religijne" – podkreślał filozof. Kłopot z taką opinią jest tylko taki, że zdemitologizowany w ten sposób Jezus jest albo żydowskim heretykiem, którego zgodnie z ówczesnym prawem skazano na śmierć za przypisywanie sobie boskiej natury, albo rzeczywiście jest Bogiem. Albo jest Synem Bożym, albo kłamcą, a trzeciej możliwości zwyczajnie nie ma. Jeśli Jezus nie zmartwychwstał, to także całe chrześcijaństwo jest jednym wielkim kłamstwem. Co nam wówczas pozostaje? Powrót do pogaństwa (w istocie niemożliwy, bo chrześcijaństwo zdemitologizowało kosmos), albo do judaizmu (ale i on istnieje już w formie naznaczonej przez chrześcijaństwo). Fenomen ateizmu też jest postchrześcijański, więc wielkiego wyboru nie ma. Z tej perspektywy uczciwsze jest odrzucenie Jezusa niż Jego demitologizowanie, które w istocie oznacza pisanie nowej mitologii, takiej, jaka jest obecnie wygodniejsza. Jezus zdemitologizowany staje się treściową wydmuszką, która nikomu – także samym ateistom – nie jest już do niczego potrzebna. Jeśli jednak wciąż powraca się do idei szukania Jezusa autentycznego, to głównie dlatego, że jest w Nim, w Jego historii, w tym, jak jest On prezentowany, coś, co przyciąga ponad wiekami i ponad światopoglądami. To nie jest tylko historia przegranej rabbiego i oszustwa jego uczniów, lecz historia Doświadczenia i Spotkania, które zmieniło świat na bardzo wielu poziomach.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

EKSKLUZYWNY
MIESIĘCZNIK
Z NIEZALEŻNYM SŁOWEM!

Dostępny w kioskach
i punktach sprzedaży prasy!

W wygodnej prenumeracie
www.prenumerata.swsmedia.pl

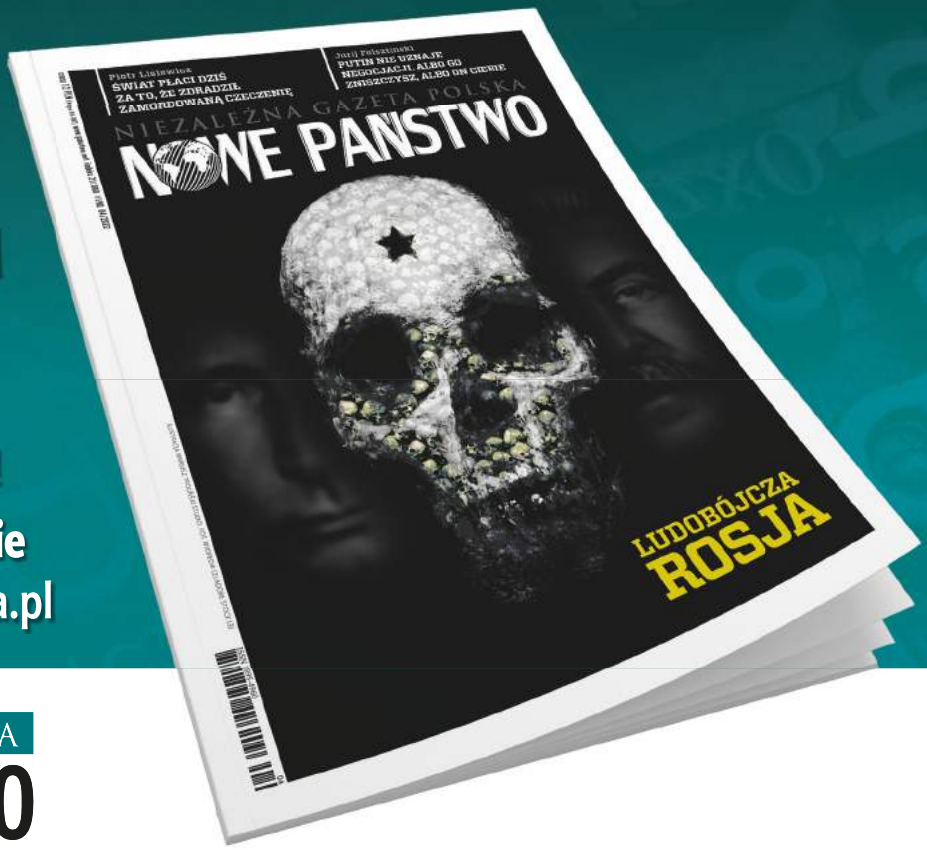

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO

TWOJA SKRZYNKA PRASY

SUBSKRYBUJ

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Jan
Stalony-Dobrzański

PUBLICYSTYKA

ROSJA, czyli rozdwojenie jaźni

Dwugłowy orzeł, skąpana w złocie ikona, literatura, muzyka i... balet – to bezbłędnie stosowana przez władców Moskwy mistyfikacja, zasłona dymna rozwieszona nad zastępami smoczego Mordoru. Zasłona, w którą uwierzył nie tylko cały świat, lecz także sam naród rosyjski. Ochlapany błotem przepastnych kolein, stąpający w waciakach po bezkresnych bezdrożach, święcony w zdrojach siwuchy, uważa siebie za „nosiciela" najwyższej pośród ludzkich kultur.

W zapiskach Cypriana Kamila Norwida możemy znaleźć znamienną myśl-zadumienie nad pięknem petersburskiego baletu, który zawitawszy do XIX-wiecznego Paryża, objawił poecie nadziemską urodę rosyjskiego tańca. Jakże niepojętą dla autora „Fortepianu Chopina", znającego nieco odmienny portret skąpanego we krwi, dzikiego rosyjskiego żołdaka, z zawziętością niszczącego jakiekolwiek przejawy kultury. To poznawcze rozdwojenie jaźni jest kamieniem węgielnym, na którym posadowiona została Rosja, a zarazem fundamentem błędnego postrzegania Rosji i Rosjan przez siebie samych i postronnych.

Kacap, czyli rzeźnik

Mało kto zauważył, iż Rosja to zdumiewający fenomen wzniesiony na krańcowo brutalnym, azjatyckim archetypie władzy odzianym w… najsubtelniejsze szaty bizantyjskiego kanonu kultury. Na dwóch fundamentach stanowiących wobec siebie antypody ludzkiej cywilizacji. Azjatycki model władzy oznacza totalne samodzierżawie, istniejące same dla siebie, dla którego społeczeństwo jest zwykłą biomasą, jaką można ściąć, a rżysko zaorać i wysiać na nowo, jak ze znawstwem swej pozycji Wielkiego Mogoła czynił to Stalin w latach wielkich czystek, archipelagu GUŁag, tambowskiego i ukraińskiego gołodomorów.

Ale takie właśnie permanentne ludobójstwa są immanentną częścią cywilizacji Wschodu, tylko my, tu na Zachodzie, nie zdajemy sobie z tego sprawy. Wschód nie zna, a właściwie świadomie odrzucił biblijne, objawione boskie pojęcia dobra i zła, miłosierdzia i miłości. W ich miejsce wykuł ziemskie, porządkujące chaos przyrody pojęcie harmonii wzniesionej na drabinie hierarchii. Drabinie „Niebiańskiego spokoju", inaczej „Niebiańskiej pacyfikacji", gdzie każdy wyższy stopień ma totalną władzę nad niższym, a na samym szczycie istnieje ostateczny, nadludzki pan i prawodawca, nieznający żadnych granic, pojęć zbrodni i kary. To choć krańcowo okrutne, jednak pozwalające na opanowanie chaosu, więc w pełni akceptowane przez władców, jak i… poddanych.

To prawdziwie „Nie-boska komedia", o której cóż wie nasza europejska cywilizacja wychowana na boskich, objawionych „z góry" wersach Biblii, strofach Ewangelii, w których władcy – jak Chrystus dla Kościoła – mają być sługami swoich poddanych. Nie zawsze było to u nas regułą, ale odstępstwa od tej zasady były zawsze potępiane i ostatecznie odrzucane, a zbrodnie, jeżeli już miały miejsce, to głównie na obcych, a nie własnych narodach.

Ów jakże Nie-ziemski system społeczny oparty na Ewangelii pełnię swą osiągnął w cywilizacji Bizancjum, pod kopułą konstantynopolskiej Hagii Sophii, będącej bezpośrednią dziedziczką rzymskiego Panteonu, jerozolimskiej świątyni i grec-

eprasa.pl 4c5a26ef4c

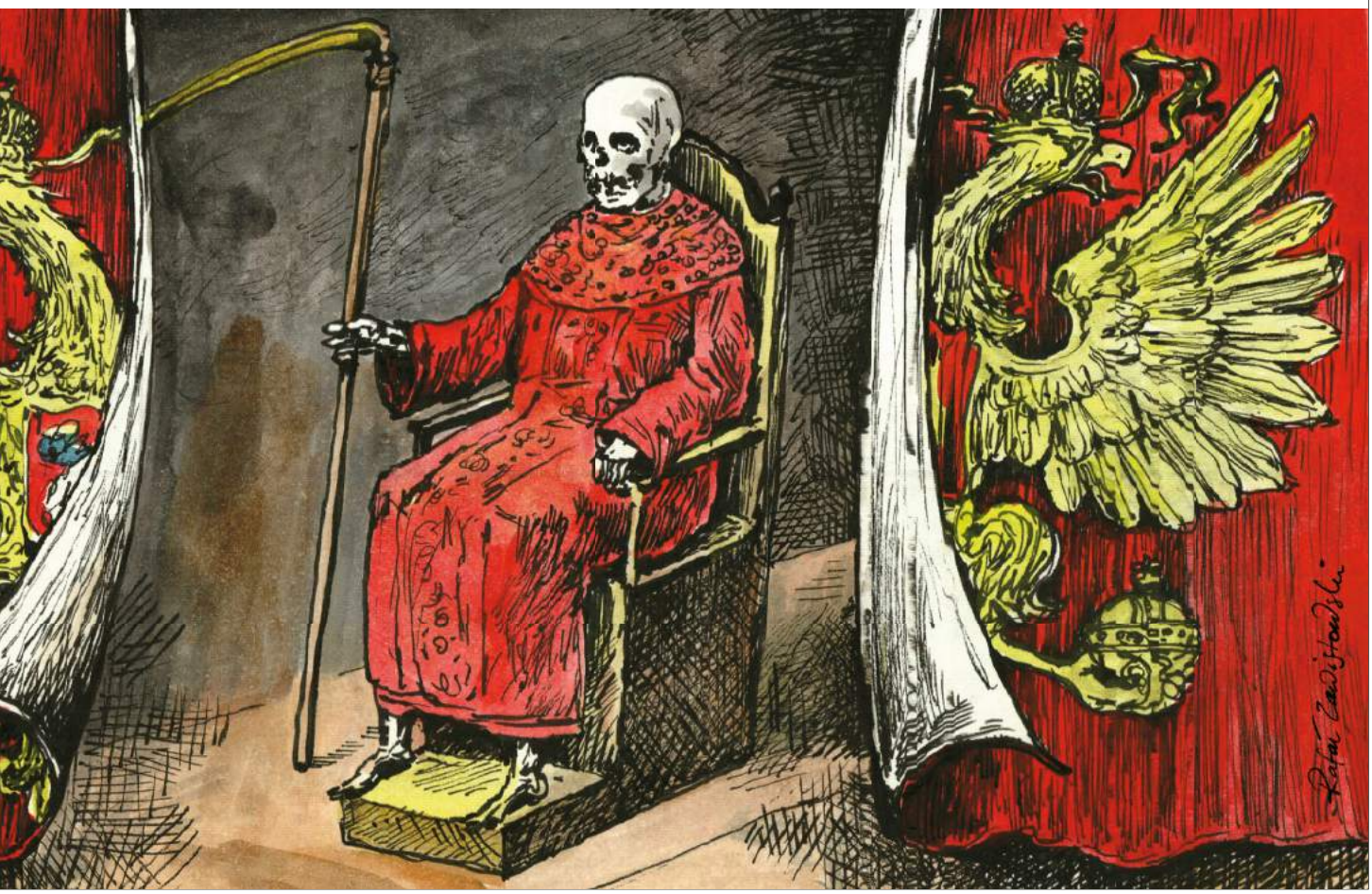

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

kich chramów Aten, Aleksandrii, Efezu. I właśnie ta, najbardziej wysublimowana, gładka, namaszczona przednimi olejkami skóra Ortodoksji, podobna skąpanej w kozim mleku skórze Kleopatry, nałożona została na chropawy, żelazny pancerz mongolskiej Moskwy. Moskwy, która była na tyle pojętnym uczniem Mongołów, iż po zniszczeniu Chanatu Krymskiego podbiła całą Syberię wraz z jej mongolskim podbrzuszem. Uczeń przerósł mistrza, zaś nowa, jakże wiele mówiąca nazwa Rosjanina – Kacap – pochodzi od tatarskiego słowa rzeźnik.

Naród biesów

Moskwa po swym zwycięstwie nad Mongołami i Tatarami, dobiciu Nowogrodu Wielkiego i kilku pomniejszych staroruskich miast, wspomniawszy na swe bizantyjskie dziedzictwo, obróciła się ku Zachodowi i ogłosiła się Trzecim Rzymem. I nie była to wzmianka o powstaniu trzeciej stolicy Europy, lecz zapowiedź pełnego podboju naszego kontynentu. Bowiem nie ma i nie może być wielu Rzymów, pierwszy i drugi upadł, więc Trzeci ma dziejową misję objąć władztwo nad całym cesarstwem. Zaczęło się od krwawego „zbierania ziem Ruskich", wytopieniu pod lodem Nowogrodu Wielkiego i wyrżnięciu kilku pomniejszych staroruskich miast, ale kampania ta skończyć się miała nad brzegami Atlantyku. I właściwie ten plan już by się ziścił, gdyby Europa nie podbiła Ameryki i tam nie powstałby kolejny Czwarty już Rzym ze stolicą w Waszyngtonie.

Być może wizja Trzeciego Rzymu od Władywostoku po Gibraltar nie jest taka głupia. Pomyślmy, każdy chętny do emigracji europejski rolnik miałby do dyspozycji po tysiące hektarów ziemi – któż by się temu oparł? Jak nie opierają się dziś takim perspektywom ludzie interesów z Niemiec czy Francji. Ale jest jeden problem – ta ziemia, nad którą powiewa chorągiew z dwugłowym, rosyjskim, rzymskim i bizantyjskim orłem, ma kolejny proporzec, tym razem z obrazem Smoka. Ile byś hektarów i fabryk posiadał, i tak wszystko należy do samodzierżawnego Cara – Wielkiego Mogoła i w każdej chwili może zostać ci odebrane, a rodzina na twoich oczach zgwałcona i zesłana na Sołowki.

Dwugłowy orzeł, skąpana w złocie ikona, literatura, muzyka i… balet – to bezbłędnie stosowana przez władców Moskwy mistyfikacja, zasłona dymna rozwieszona nad zastępami smoczego Mordoru. Zasłona, w którą uwierzył nie tylko cały świat, lecz także sam naród rosyjski. Ochlapany błotem przepastnych kolein, stąpający w waciakach po bezkresnych bezdrożach, święcony w zdrojach siwuchy, uważa siebie za „nosiciela" najwyższej pośród ludzkich kultur – blasku Ortodoksji. I z wysokości swego złoconego tronu wydaje sądy nad pozostałymi narodami ziemi, kto godzien jest dostąpić Ruskiego Miru, a kogo trzeba się pozbyć. I każe nam przyjąć podobną per-

eprasa.pl 4c5a26ef4c

spektywę. Jakże to, Święta Ruś, naród Rublowa i Kandinskiego, Puszkina i Tołstoja, Czajkowskiego i Rimskiego-Korsakowa, może być narodem biesów? Jak widać na załączonym obrazku – nie tylko może, ale jest, jak słusznie domniemywał to Dostojewski. Narodem biesów zamieszkujących po rogatki Biesłanu.

Nihil novi sub sole

I po raz nie wiadomo który znów widzimy, jak ta cienka skóra najsubtelniejszej bizantyjskiej, a dalej wyrafinowanej, dworskiej, petersburskiej kultury pęka przy pierwszym dotknięciu, ukazując pod spodem łuski bestii. Słuchając z niedowierzaniem o torturach i gwałtach zadawanych ukraińskim dzieciom przez miłujących pokój rosyjskich żołnierzy, przypominam sobie pewną rozmowę ze staruszkiem księdzem, który – można tak powiedzieć – „spowiadał" mi się z opowieści jednego ze swych parafian. Parafianin ów miał w swoim czasie zaszczyt pracować z samym Feliksem Edmundowiczem Dzierżyńskim. Był to niegdysiejszy funkcjonariusz WCzK (CZEKA), który w latach 20. wprowadzał w Rosji wraz ze swym sławnym naczelnikiem władzę radziecką. Nie był on co prawda w stanie się wyspowiadać i prosić od księdza odpuszczenia, lecz potrzebował chociaż opowiedzieć kapłanowi o systemie, w którym pracował. Systemie, który kierował pięciu „delegowanych" do gwałtu na pięcioletnim dziecku, a siedmiu do gwałtu na siedmiolatce lub siedmiolatku, i tak wedle matematyki szło od dwóch w górę. A rodziców kładziono żywcem do trumien z nieboszczykami, by po dwóch dniach wydobywać ich, podziwiając zsiwiałe w dwie doby włosy gości „Uzdrowiska Łubianki".

Nihil novi sub sole, od lat 20. aż po upadek ZSRS świat „nie dawał wiary" temu, co działo się na Wschodzie. Potem od 1991 roku świat żył nadzieją duchowego odrodzenia demokratycznej i ucywilizowanej Rosji. Przecież Cerkiew rosyjska znów maluje ikony, znów płyną pieśni cerkiewne, znów odradzają się ruskie monastyry. Jakże to było naiwne, moskiewski pantokrator przyjmie niebawem oblicze ziemskiego cara, przed którym bić będzie pokłony sam patriarcha Cyryl ze wszystkimi swymi biskupami i „ludem odkupionym". Znów Cerkiew posłuży za dymną zasłonę azjatyckiej władzy, a cała rosyjska kultura otrzyma kolejne zadanie do odrobienia… Omamić, oszukać świat, by bestia mogła spokojnie wstać z kolan.

Wstała, ale nie ma dziś swej największej przewagi – kłamstwa. Ten cyrk przedstawia prawie wyłącznie przed własną publicznością, jest naga, telewizja i Internet robią swoje, a wojskowy Chór Aleksandrowa już nie wystąpi w Paryżu i Berlinie, rok temu poszedł na dno Morza Czarnego. Ale i tak „Wielki Hamulcowy" pomocy dla Ukrainy i Polski, kanclerz Niemiec, uważa Putina, inaczej moskiewskiego Czikatilo, za swego niezmiennego partnera od interesów, a nasz własny moskiewski agent wpływu Korwin-Mikke też nie korzysta z przywileju, by siedzieć cicho. I wszyscy oni powołują się na wielką rosyjską kulturę, która w oczywisty sposób nie może sąsiadować z takim bestialstwem.

Obawiam się jednak, że Kreml udowodni niebawem, że wszystko jest możliwe. Podobnie w 1939 roku nikt by nie wierzył, że naród Bacha i Goethego pobuduje piece, w których spalać będzie ludzką „biomasę". Lecz „geniusz niemiecki", wbrew powszechnym oczekiwaniom, pobudował jednak te krematoria. „Geniusz rosyjski" poszedł o krok dalej, rozwozi swe krematoria na kołach tam, gdzie są najbardziej potrzebne.

Utopić byka w jego własnym błocie

Zachód musi wreszcie się przebudzić i spojrzeć w prawdzie w demoniczne oblicze Rosji – to jakże naiwny apel, który upada wobec giełdowych notowań ropy i gazu. Ale ten zachodni business as usual będzie trwał tylko do czasu, dopóki wojska rosyjskie nie dotrą nad kanał La Manche i dalej, jak obiecywał to niedawno sam Bat'ko Łukaszenka. To jest ich cel, nie żadna Ukraina czy nawet Polska i kraje bałtyckie. Bo takie jest prawo wschodniej dżungli, które już niegdyś skierowało do Europy zagony Czyngis-chana i Attyli. Tym razem jednak to Europa, uwiedziona rosyjską kulturą i rosyjskim złotem, sama zaprasza owych „miłujących pokój" rosyjskich mołojców. Widać już odczuwa podniecenie i dreszcze na pamięć o władczym Zeusie odzianym w skórę byka. Przecież wracamy dziś do jurnego, bezpruderyjnego, przedchrześcijańskiego świata mitów.

To nie agresor szuka ofiary, to ofiara wypatruje swojego kata. Czy tak ma się to skończyć? Byk też jest już chory, na alkoholizm, na covid, na aborcję, na korupcję. Spróbujmy, może by jednak wziąć go za rogi i ostatecznie obalić, utopić w jego własnym błocie? A gdyby uczynił to nie Zachód, nie cała Europa, lecz odrodzona Rzeczypospolita, raz na zawsze? Czytajcie przepowiednię z Tęgoborzy z 1939 roku.

To, co już się spełniło:

Gdy czarny orzeł znak krzyża splugawi,
Skrzydła rozłoży złowieszcze,
Dwa padną kraje, których nikt nie zbawi,
Siła przed prawem jest jeszcze.

Lecz czarny orzeł wejdzie na rozstaje;
Gdy oczy na wschód obróci,
Krzyżackie szerząc swoje obyczaje,
Z złamanym skrzydłem powróci.

Krzyż splugawiony razem z młotem padnie.
Zaborcom nic nie zostanie.
Mazurska ziemia Polsce znów przypadnie,
A w Gdańsku port nasz powstanie.

A to spełnia się na naszych oczach…

Bitna Białoruś, bujne Zaporoże,
Pod polskie dążą sztandary.
Sięga nasz orzeł aż po Czarne Morze
Wracając na szlak swój prastary.

Witebsk, Odessa, Kijów i Czerkasy –
To Europy bastiony,
A barbarzyńca aż po wieczne czasy
Do Azji ujdzie strwożony.

JAN STALONY-DOBRZAŃSKI – poeta, architekt, konserwator; odbudowywał prawosławną Świętą Górę Grabarkę i odrestaurowywał Srebrne Wrota w Soborze Sofijskim w Kijowie.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

FELIETON

Józef **Wieczorek**

{ PLAGI AKADEMICKIE }

PROMOCJA NAUKOWYCH BZDUR NADAL W CENIE

Jest zdumiewające, że w czasach niebywałego postępu naukowego, wybitnego wzrostu wykształcenia (formalnego) społeczeństwa, naukowe bzdury są tak często, a nawet niemal powszechnie, przyjmowane i rozpowszechniane. Podobno 28 proc. Polaków uważa, że pierwsi ludzie żyli razem z dinozaurami. Tak wynika z niedawnych badań na temat postaw społeczeństwa wobec nauki. Do tych Polaków należy także osoba kierująca w XXI wieku rządem dużego europejskiego kraju – pani Ewa Kopacz, która przed kilku laty objaśniała tragiczne skutki obrzucania kamieniami dinozaurów przez naszych przodków. No cóż, nie należy się dziwić, że miała demokratyczne poparcie w swej politycznej karierze. Na takiej drodze edukacji naszego społeczeństwa istotną rolę odgrywają wydawcy, jak i dystrybutorzy książek – naukowych bzdur, nieraz dostępnych, promowanych w księgarniach naukowych. Taki stan rzeczy udokumentowałem kilka dni temu w najlepszej naukowej księgarni Krakowa, gdzie na poczesnym miejscu, wśród rzeczywiście naukowych pozycji, a nie w dziale „kurioza", zauważyłem niezbyt grubą książkę (niecałe 400 stron), w niebanalnej cenie 59.90 zł, pod znamiennym tytułem „Pomyłki badaczy dziejów Ziemi" autorstwa Hansa Joachima Zilmera, podobno słynnego geologa. Udowadnia on – jak reklamuje okładka książki – że dinozaury i ludzie żyli razem, czyli tezę lansowaną przez samą premier Kopacz. Autor podważa naukowy obraz świata, niejako dyskredytując zarazem także mnie, w końcu geologa, co prawda nie tak znanego i poczytnego jak autor, ale wykładającego przez lata dzieje Ziemi i życia na niej, w których to wykładach nie było ani słowa o współżyciu gatunku Homo sapiens z dinozaurami. Rzecz jasna, taka moja (nie)wiedza i podburzanie studentów do jej opanowania, do myślenia, i to krytycznego, nonkonformizmu naukowego wykluczyła mnie z systemu akademickiego, jako negatywnie wpływającego na młodzież. Nasz system, także wydawcy, takich nie tolerują, promując za to bzdury naukowe, wśród licznych plag akademickich.

AlbiClub „Gazety Polskiej"
Albicla.com

Nie brak oburzenia dla rosyjskich zbrodni

Wojna na Ukrainie, katastrofa smoleńska, ale też bieżąca polityka – to główne tematy poruszane w minionym tygodniu w serwisie społecznościowym Albicla. Sporo wpisów poświęconych jest rosyjskim zbrodniom na Ukrainie. Społeczność Albicli mocno potępia haniebne działania wojsk Putina.

„Zapewnienie seniorom możliwości bezpiecznego funkcjonowania w miejscu zamieszkania to główny cel Korpusu Wsparcia Seniorów. W tym roku na realizację programu przeznaczamy 80 mln zł" – ogłosiła na Albicli minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg. Wskazała przy tym, że to już trzecia odsłona programu, który uruchomiono w 2020 roku w związku z pandemią COVID-19. „Szybko okazało się, że to ważna i potrzebna forma pomocy osobom starszym" – czytamy we wpisie minister Maląg w serwisie społecznościowym Strefy Wolnego Słowa. „Dzięki zaangażowaniu i współpracy rządu, wolontariuszy, organizacji pozarządowych i samorządów, wielu seniorów otrzymało i wciąż może otrzymać niezbędne wsparcie" – napisała.

Minister Marlena Maląg to jedna z najbardziej aktywnych osób publicznych w portalu Albicla. Regularnie zamieszcza wpisy, w których informuje o własnych działaniach, jak również o funkcjonowaniu swojego resortu.

To już kolejny tydzień na Albicli, w którym nie brakuje tematów związanych z katastrofą smoleńską. Jeden z internautów, kryjący się pod nickiem „Tom The Storm", napisał, że stosunek do tragedii smoleńskiej jest wyznacznikiem tego, czy chcemy być niepodległym państwem. „Rechot ze Smoleńska to przejaw niewolniczej mentalności i samoupodlenia" – napisał, dodając, że „mgła kłamstwa opada, choć proces postępuje bardzo opornie".

Na Ukrainie zatrzymano prorosyjskiego polityka Wiktora Medwedczuka, a na Albicli sporą popularność zyskał mem, który udostępnił Piotr Lisiewicz. Przedstawia on chrzestnego córki Putina, ale z twarzą... innego polityka. Jakiego? Zobaczcie sami na Albicli. Mem okazał się początkiem fali komentarzy: naliczyliśmy ich już ponad 110, co pokazuje, że chyba był dość udany.

Zostając w temacie Ukrainy: o wojnie wciąż sporo się pisze na Albicli. Poruszenie wywołały kolejne dowody rosyjskich zbrodni. „Ruskie dzikusy w mundurach, nie mają litości wobec bezbronnych. Prymitywne umysły dzikusów, każą kraść, gwałcić i zabijać. To nie ludzie, to są zwierzęta" – napisał pan Mariusz. Użytkowniczka Luksja dodała przy tym: „Wszystkie kraje unijne, które sprzedawały broń pomimo embarga, powinny podlegać drakońskim karom nałożonym przez Trybunał Międzynarodowy". Jak będzie w praktyce – zobaczymy...

Zachęcamy, by dołączyć do serwisu Albicla.com – polskiego portalu społecznościowego bez ideologicznej cenzury. Jest już tam kilkadziesiąt tysięcy aktywnych użytkowników, którzy czekają na kolejnych partnerów do dyskusji!

albicla.com/Michał Kowalczyk

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁ ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

UKRAIŃSKA ARMIA NATOWSKIEGO WZORU

JAK WYSZKOLONO NOWOCZESNE WOJSKO

Od 2014 roku Siły Zbrojne Ukrainy przeszły gruntowną transformację i dziś skutecznie bronią terytorium swojego kraju. To zasługa także wysiłku szkoleniowego państw NATO. „Gazeta Polska" miała szansę porozmawiać z uczestnikami tych szkoleń, zarówno po stronie ukraińskiej, jak i państw zachodnich.

Gdy 24 lutego br. rozpoczynała się inwazja Rosji na Ukrainę, pułkownik Melanie Lake (kilka dni temu objęta została rosyjskimi sankcjami), dowódca 2. Pułku Kanadyjskich Wojsk Inżynieryjnych, kładła właśnie swoją córkę do snu tysiące kilometrów od Kijowa. – To była bardzo trudna chwila. Myślałam o ukraińskich matkach, których córki obudzą się w zupełnie innej rzeczywistości – mówi w rozmowie z „GP". Ale dla płk Lake transmitowane w telewizji obrazy rakiet uderzających w ukraińskie miasta miały jeszcze dodatkowy wymiar – jako dowódca sił zadaniowych Operacji Unifier w roku 2021, szkolącej Siły Zbrojne Ukrainy do standardów operacyjnych NATO, doskonale znała tych, którzy mieli bronić Ukrainy na linii frontu. – Myślałam o przyjaciołach, ludziach, których poznałam i na których mi zależy, którzy teraz będą się mierzyć z tym niesprowokowanym atakiem – mówi. Dziś płk Lake działa w organizacji Mriya Aid, która wspiera żołnierzy ukraińskich, m.in. dostawami kamizelek kuloodpornych czy środków medycznych.

Żołnierze ukraińscy, z którymi udało nam się porozmawiać, wspominając pierwsze godziny inwazji, także przywołują swoje doświadczenia ze wspólnych szkoleń. – Dla mnie osobiście najbardziej pomocna była umiejętność podejmowania szybkich decyzji w różnych sytuacjach. Byliśmy nieustannie

eprasa.pl 4c5a26ef4c

FOT. ATEF SAFADI/PAP

bombardowani, ostrzeliwani przez rakiety i artylerię, jednocześnie prowadząc działania przeciwko grupom sabotażystów. Nauczyliśmy się szybko analizować sytuację i wiedzieliśmy, jak dowodzić naszymi żołnierzami pomimo chaosu – mówi nam starszy sierżant „Jedi" z bazy w Wasylkowie (w wypadku części naszych rozmówców z Ukrainy publikujemy tylko stopnie i sygnały wywoławcze).

Dlaczego się udało?

Przez całe osiem lat, w których Ukraina mierzyła się z rosyjską agresją, trwały operacje szkoleniowe prowadzone przez państwa NATO. Ich celem była pomoc w transformacji armii ukraińskiej i odejście od sowieckiego modelu dowodzenia i myślenia o działaniach wojennych. Kursy, ćwiczenia i szkolenia obejmowały co najmniej 10 tys. ukraińskich żołnierzy rocznie, ale ich efekt przez lata był jeszcze zwielokrotniony, bo stopniowo rola instruktorów była przejmowana przez korpus oficerski i podoficerski ukraińskiej armii. – Tempo absorpcji wiedzy było tak szybkie, że to my musieliśmy dostosowywać naszą misję, żeby nadążyć za stroną ukraińską, i żeby to, co przekazywaliśmy, było pożyteczne – mówi płk Lake.

Przykład ukraiński jest zupełnie odmienny od tego, co wydarzyło się w Iraku czy w Afganistanie, gdzie próby stworzenia i wyszkolenia przez państwa zachodnie skutecznych i autonomicznych armii nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Za sukcesem Ukrainy stoi spoistość narodowościowa i poczucie własnej podmiotowości, ale także, jak podkreśla płk Lake, determinacja do dokonania całościowej reformy struktur bezpieczeństwa państwa. Od procedur operacyjnych, poprzez struktury dowodzenia aż po elity polityczne zdecydowane na wprowadzenie zachodnich standardów w cywilnej kontroli nad armią. Do tego dochodził fakt, że Ukraina cały czas musiała walczyć z rosyjskimi siłami w Donbasie. – Naszym szkoleniom towarzyszyło poczucie pilności, potrzeba zdobycia nowej wiedzy i umiejętności „na już" – mówi płk Lake. – Nasi żołnierze mieli świadomość, że tę wiedzę, procedury i umiejętności będą mogli wykorzystać nie za pięć lat, ale już niedługo, na froncie. Doskonale rozumieli, dlaczego są dla nich niezbędne – mówi w rozmowie z nami Wiktoria „Ferlain", która przez lata pełniła rolę starszego specjalisty językowego przy operacji Unifier.

Przez osiem lat, w których Ukraina mierzyła się z rosyjską agresją, trwały operacje szkoleniowe prowadzone przez państwa NATO. Ich celem była pomoc w transformacji armii ukraińskiej i odejście od sowieckiego modelu dowodzenia i myślenia o wojnie.

Lekcja dla żołnierzy NATO

Fakt, że ukraińscy żołnierze brali udział w realnych starciach z wojskami rosyjskimi albo siłami bezpośrednio wspieranymi przez Rosję, sprawił, że swoją wiedzę mogli też wzbogacić żołnierze i oficerowie państw NATO. – Jako dowódca mam poczucie, że to doświadczenie sprawiło, iż będę lepiej przygotowana do walki, z którą my możemy się zmierzyć, jeśli nasz rząd tak postanowi – mówi płk Lake. – Ta wiedza dotyczyła na przykład podstaw zachowania się poszczególnych żołnierzy i dyscypliny na współczesnym polu walki, gdzie cały czas istnieje zagrożenie ogniem z powietrza, ze strony dronów czy artylerii – dodaje. – Siły ukraińskie pokazywały przywiązanie do zasad kamuflażu, ukrycia i rozproszenia swoich sił, by w każdym momencie, gdy oddział jest statyczny, okopywać się i zwiększać swoją szansę na przetrwanie. To była lekcja, za którą siły ukraińskie zapłaciły wysoką cenę w pierwszych miesiącach walk w Donbasie, w 2014 i 2015 roku, gdy rosyjska artyleria zadawała poważne straty oddziałom, które nie stosowały się do tych zasad.

Kanadyjska wojskowa wspomina podsumowanie jednej z operacji podczas manewrów brytyjsko-ukraińskich Cossack Mace. – Na podstawie zdjęć z dronów porównywaliśmy, jak zachowywały się ukraiński i brytyjski batalion pojazdów opancerzonych, które kierowały się do miejsca zbiórki. Brytyjskie zachowywały się tak jak podczas operacji w Afganistanie, wyglądały jak ustawione w linii, w przygotowaniu do parady. By dostrzec wszystkie pojazdy z ukraińskiego batalionu, potrzebowaliśmy czterech różnych kadrów, były rozproszone w niesymetrycznej formacji, ukryte pod drzewami. To była idealna ilustracja tych lekcji, których oni się nauczyli, a my w NATO potrzebowaliśmy sobie przypomnieć.

Budowa myślącej armii

Wszyscy nasi ukraińscy rozmówcy wskazują, że za sukcesami Sił Zbrojnych Ukrainy stoi przestawienie się z postsowieckiej koncepcji dowodzenia, w której oficerowie wydają drobiazgowe rozkazy, a korpus podoficerski pozbawiony jest możliwości podejmowania

eprasa.pl 4c5a26ef4c

RÓŻNICE

Rosyjska armia jest oparta na poborze i podoficerowie nie pełnią w niej roli liderów. W porównaniu z nią ukraiński korpus podoficerski jest wyjątkowo sprofesjonalizowany.

FOT. AA/ABACA/PAP

decyzji, na zachodni model, gdzie podoficerowie pełnią rolę ważnych specjalistów i doradców, a na poziomie operacyjnym wspiera się inicjatywę i elastyczność poszczególnych dowódców. – Szkolenia pomogły nam nabyć umiejętność elastycznego podchodzenia do sytuacji na froncie i stosowania pragmatycznych rozwiązań – mówi starsza porucznik Krystyna Kudriawa, która dziś walczy w Donbasie. – Dzięki szkoleniom, choćby z walki w terenie miejskim, nabyliśmy umiejętności, narzędzia i techniki, których teraz używamy cały czas – dodaje. Transformacja, której poddana była ukraińska armia od 2014 roku, przekłada się też na realną przewagę na polu bitwy. – Wróg nie jest zaznajomiony z naszymi nowymi procesami i procedurami. Rosja jest przyzwyczajona do znanej taktyki i manewrów, których sama używa i z którymi się stykała, prowadząc operacje w państwach byłego Układu Warszawskiego [na przykład w Gruzji – przyp. red.] – mówi por. Kudriawa.

Profesjonalizm i doświadczenie

Dumą i siłą ukraińskiej armii jest dzisiaj profesjonalny korpus podoficerski. To właśnie podoficerowie jako jedni z pierwszych przystosowali się do standardów armii NATO, i to w większości na nich spoczywał ciężar dalszego szkolenia innych ukraińskich oddziałów. – Rosyjska armia jest oparta na poborze i podoficerowie nie pełnią w niej roli liderów. W porównaniu z nią ukraiński korpus podoficerski jest sprofesjonalizowany, a to ma kluczowe znaczenie dla powodzenia misji – mówi nam starszy sierżant „Foka". – Dziś to właśnie podoficerowie zajmują się szkoleniem naszych żołnierzy w obsłudze sprzętu, który trafia do nas z całego świata – dodaje.

Prowadzenie szkoleń nie ustawało przez osiem lat i jest kontynuowane do dzisiaj, w warunkach wojennych, a odpowiedzialność za nie spoczywa już tylko na armii ukraińskiej i na tych, którzy sami wcześniej mieli okazję szkolić się pod okiem NATO. Jak podkreśla sierżant „Jedi", w momencie rozpoczęcia inwazji 24 lutego w jego bazie szkoliło się ponad 100 żołnierzy z różnych oddziałów i rodzajów sił zbrojnych. Gdy ogłoszono mobilizację sił obrony terytorialnej, ich szkoleniem także zajęli się ukraińscy podoficerowie. – Bardzo przydatne i użyteczne są dla nas techniki i metody nauczania, które stosuje NATO, w szczególności EDIP [European Defence Improvement Programme – Program Udoskonalenia Obronności Państw Europejskich – przyp. red.]. Dziś używamy tych technik do szkolenia zmobilizowanych rezerw – wyjaśnia „Jedi".

Wojenne doświadczenie Ukrainy i doświadczenia państw NATO ze wspólnych ćwiczeń i szkoleń będą stanowiły bazę doktryn bezpieczeństwa Sojuszu i nieocenioną bazę wiedzy, także dla państw flanki wschodniej przygotowujących się do ewentualnej konfrontacji z Rosją. Choć można narzekać na opieszałość polityków, a skłonni do efektownych figur publicyści mogą celować w tezach o „pozostawieniu przez Zachód Ukrainy samej sobie", to warto pamiętać, że sytuacja wygląda zupełnie inaczej z punktu widzenia żołnierzy, zarówno ukraińskich, jak i wojsk NATO. Siły Zbrojne Ukrainy, pomimo korupcji, biurokratycznych przeszkód i oporu postsowieckich wojskowych zrobiły bardzo dużo, by zbliżyć się do zachodnich standardów, i pokazały, że w połączeniu z odwagą i świadomością sensu walki te koncepcje i standardy mogą przynieść sukces na polu walki. **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

A co z gwarancją? Zbytnia wiara w osiągnięcia zachodniej cywilizacji zgubiła jednego z uczestników „operacji specjalnej" na Ukrainie. Nie mogąc pomieścić wszystkich pamiątek z tego kraju, wyrzucił on z kamizelki kuloodpornej płytę balistyczną i wsadził na jej miejsce trofiejnego MacBooka. Niestety, amerykańska technika zawiodła... Rodzina poległego sołdata pozwie Apple'a o odszkodowanie? O ile oczywiście sprzęt był na gwarancji.

Zbrodniczy przepis Rzeczniczka prasowa MSZ w Moskwie ujawniła, że prawdziwym powodem rosyjskiej inwazji było przywłaszczenie sobie przez Ukraińców... przepisu na barszcz. „Nawet książek kucharskich zabraniano. Dlatego, że nie wolno było dzielić się barszczem" – oznajmiła Maria Zacharowa, przekonując, że to „ksenofobia, nazizm i ekstremizm".

Lepiej raz poczuć... Rosyjskiej ambasadzie w Dublinie zaczęło brakować paliwa do ogrzewania oraz ciepłej wody, bo irlandzkie firmy odmawiają realizowania dostaw. Z prośbą o interwencję dyplomaci zwrócili się do irlandzkiego MSZ. Interwencja rzeczywiście powinna być niezwłoczna. Tylko nie ze strony MSZ, lecz resortu obrony... Dla zapewnienia pełnego pakietu atrakcji, bo bez ogrzewania i wody (a w ideale także bez prądu) warto pomieszkać w piwnicy zrujnowanego budynku.

Twarzą do klienta W 2022 roku na Krymie powstanie jeszcze siedem stacji ładowania samochodów elektrycznych tesla. W ten sposób ogółem będzie ich na półwyspie już 16. Pytanie tylko, w jaki sposób na Krymie mają zjawić się samochody marki tesla? Opcje są dwie: albo stacje są przeznaczone dla aut, które zamierzają w charakterze trofeów przywieźć uczestnicy „operacji specjalnej", albo wręcz przeciwnie: zainstalowano je już w oczekiwaniu na powrót Krymu do Ukrainy.

Kącik kulinarny „Ujawniono tajemnice przygotowania sowieckiej zapiekanki" – dzieli się aktualnym znów przepisem „Moskowskij Komsomolec". Dziennik podkreśla, że to „idealne danie z resztek, na które będzie duże zapotrzebowanie dziś, kiedy na progu stoją nowe problemy finansowe". Rzeczywiście – z opisu wynika, że jeśli nawet nie znajdzie się nic w lodówce, to zapiekankę można zrobić także z tego, co wygrzebie się na najbliższym śmietniku. Jeśli oczywiście podobnego pomysłu na obiad nie mieli wcześniej sąsiedzi… **GP**

PODRÓŻ MARZEŃ

Pomysłami na krajowe i zagraniczne wycieczki na majówkę podzieliła się ze swoimi czytelnikami agencja RIA Nowosti. A może by tak lepiej wszyscy wybrali się w rejs śladami русского военного корабля?

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Wszystko dla bohaterów

W obwodzie irkuckim rodziny wojskowych poległych podczas wojny będą zwolnione z opłat za wywóz śmieci. Poinformowała o tym firma asenizacyjna RT-NEO. Firma wzywa inne służby komunalne do pójścia za jej przykładem. Tylko jak? O ile rodziny bohaterów można jeszcze jakoś zwolnić z opłat za prąd, to co z wodą i gazem, skoro 35 mln Rosjan nie ma w domu toalety, 47 mln – ciepłej wody, a 29 mln – wody bieżącej? Zaś gaz jest doprowadzony do 1,02 proc. gospodarstw domowych wspomnianego obwodu irkuckiego...

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

PROJEKT NAWALNY

DEMOKRATA CZY TYLKO RYWAL PUTINA?

OKIEM ZACHODU

Skoro dziś mówi się, że Zachód wróci do współpracy z Moskwą, lecz nie z Putinem, to Nawalny pasuje świetnie do roli nowego lidera. Z kimś takim Zachód zapomni o zbrodniach rosyjskich z czasów Putina w sekundę. A Nord Stream 2 uruchomi. I nie tylko.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Aleksiej Nawalny i jego współpracownicy potępiają napaść Rosji na Ukrainę. Ale nie dlatego, że są przeciwnikami rosyjskiego nacjonalizmu i imperializmu, tudzież krytykami zbrodni wojennych Rosjan na Ukraińcach. Są krytykami wojny, bo widzą, że ona osłabi Rosję, że nie da jej korzyści. Zresztą uwagę zwraca podkreślanie przez obóz polityczny Nawalnego, że to jest „wojna Putina", a nie Rosji i Rosjan.

Antoni
Rybczyński

Francja, a szczególnie Niemcy, przyjęły wyraźnie taktykę „na przeczekanie" wojny Rosji z Ukrainą. Nie chcą palić mostów, liczą na wznowienie dobrej współpracy, gdy ucichnie artyleria w Donbasie czy pod Chersoniem. W Berlinie wiedzą, że Rosja i Rosjanie się nie zmienią. Trzeba współpracować z takimi, jakimi są (przywołując klasyka, czyli wypowiedź byłego premiera Tuska). Ale obecna wojna spowodowała, że z Putinem ciężko będzie wrócić do business as usual. Wiadomo, że w bliższej lub dalszej przyszłości na Kremlu dojdzie do zmiany. Być może tylko przywódcy, a może też reżimu. Dla Zachodu, szczególnie Niemiec, takim idealnym kandydatem jest od dawna Aleksiej Nawalny. Nie da się nie zauważyć bardzo dużego zaangażowania Berlina w sprawę opozycjonisty, choćby zaraz po próbie jego otrucia. Był leczony w Niemczech, potem wrócił do kraju, by od razu trafić do łagru. Co nie przeszkadza mu aktywnie działać informacyjnie i dalej budować legendę jedynej alternatywy dla Putina.

Adwokat polityki niemiecko-francuskiej wobec Rosji

Dziś, w czasie inwazji rosyjskiej na Ukrainę, wypowiedzi i wpisy Nawalnego oraz jego współpracowników bliższe są polityce Berlina i Paryża niż Kijowa, Warszawy, Londynu i Waszyngtonu. Więcej w nich krytyki działań wojennych Kremla, jako „bezsensownych" i finansowo niekorzystnych dla Rosji, osłabiających ją, niż potępienia imperialnej, ekspansjonistycznej polityki państwa rosyjskiego. Obóz Nawalnego, podobnie jak Berlin czy Paryż, nie wzywają do pokonania reżimu Putina, do pokonania Rosji w wojnie, lecz apelują o deeskalację, porozumienie, pokój, uniknięcie konfrontacji Moskwy z NATO. Widać wyraźnie, że Nawalny stał się adwokatem polityki niemiecko-francuskiej wobec Rosji. Nie słychać potępienia braku dostaw broni niemieckiej dla Ukraińców. Za to Nawalny zwrócił się do Francuzów, aby głosowali w II turze wyborów prezydenckich na Emmanuela Macrona. Za co Nawalny krytykuje dziś przychylnych Putinowi polityków zachodnich, w tym na przykład Marine Le Pen? Nie, nie za wsparcie dla zbrodniczego reżimu i agresywnej polityki Rosji. Za to, że są uczestnikami korupcji pożerającej niczym rak Rosję za sprawą Putina i jego ludzi. Mówiąc krótko, prorosyjskich polityków Nawalny potępia nie za prorosyjskość, lecz za to, że wspólnie z ludźmi Putina „okradają zwykłych Rosjan". Nie ma w tym nic dziwnego. Wszak Nawalny chce potężnej, ekspansywnej Rosji. Ale nowoczesnej, nie skorumpowanej, używającej soft power, a nie żołdaków plądrujących Buczę.

Alternatywa dla Putina?

„Jeśli zostanę prezydentem, Putin pójdzie do więzienia" – ogłosił już osiem lat temu Nawalny. Kilka wyroków, kilka krótkich pobytów w areszcie, ale przede wszystkim zamach, z którego uszedł z życiem. Potem spektakularny powrót do kraju – po leczeniu w Niemczech – by już na lotnisku być zatrzymanym. W końcu wylądował w łagrze. Potem dokładano mu kolejne wyroki. To koniec Nawalnego? Nie. Jeśli dojdzie do zmian w Rosji, nie ma wątpliwości, że to Nawalny może odegrać ważną rolę. Skoro dziś mówi się o tym, że Zachód wróci do współpracy z Moskwą, lecz nie z Putinem, to taki Nawalny pasuje świetnie do roli nowego lidera. Z kimś takim jako rozmówcą Zachód zapomni o zbrodniach rosyjskich z czasów Putina w sekundę. A Nord Stream 2 uruchomi. I nie tylko.

Nawalny był znany zachodniej opinii publicznej od lat. Zwłaszcza w roli tropiciela korupcji w reżimie putinowskim. Ale to było za mało. Kamieniem milowym w budowaniu jego legendy był zamach (nieudany), po którym Nawalny został wypuszczony (ciekawa sprawa…) na leczenie do Berlina. Co jeszcze ciekawsze, wiedząc, co go czeka w kraju, mimo wszystko wrócił. Trafił za druty kolonii karnej – ale za to zyskał sławę na Zachodzie. Może o to chodziło? Trudno o lepszego rywala dla Putina. Młody, nowoczesny, trybun ludowy, uczciwy, ofiara nowiczoka, więzień łagru. Zachód zapewne by się zachłysnął, jak kiedyś Gorbaczowem, gdyby Nawalny mógł sięgnąć po władzę w Rosji. Pytanie, dla kogo by to było korzystne? Warto bowiem przyjrzeć się poglądom Nawalnego – których tak naprawdę nie zmienił od wielu lat. Ale też jego działania w opozycji rosyjskiej muszą zmuszać do zadania pytania: co jest jego celem i komu służy?

Nacjonalista i rasista

Już pięć lat temu „The New York Times" pisząc o Nawalnym, zwracał uwagę, że nie potrafi on (nie chce?) współpracować z innymi środowiskami opozycyjnymi, że ma wodzowskie zapędy, a w przypadku poglądów ekonomicznych nie stroni od daleko posuniętego populizmu. Sam Nawalny kiedyś, w rozmowie z „Time", przedstawił się krótko: „prawnik z zawodu, nacjonalista z przekonania". „Nowoczesny nacjonalista znacznie różni się od tego, co zwykle rozumie się pod tym terminem. (…) Nacjonalista to prawdziwy patriota, który stawia interesy kraju i narodu ponad własne interesy. Nie uważa, że tematy nacjonalistyczne są okropne, przerażające lub że powinny być tematem tabu" – tak mówił w 2011 roku Nawalny autorowi książki pt. „Aleksiej Nawalny: zagrożenie dla oszustów i złodziei".

FOT. DMITRY SEREBRYAKOV/PAP/EPA

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Zaczynał aktywność polityczną od liberalnego Jabłoka, ale szybko przeszedł na pozycje nacjonalistyczne. W 2006 roku apelował do rady miejskiej Moskwy, żeby pozwoliła na Ruski Marsz 4 listopada, w Dniu Jedności Narodowej, państwowego święta ustanowionego przez Putina w celu upamiętnienia wygnania Polaków z Kremla na początku XVII wieku. Niedługo później Nawalny założył Nacjonalistyczny Rosyjski Ruch Wyzwolenia (NAROD). Zarzucał imigrantom wysoką przestępczość, a swego czasu nazwał mieszkańców Kaukazu „karaluchami". Popularyzował znane hasło: „Wystarczy już karmić Kaukaz!". Po kolejnych pięciu latach zaczął odchodzić od otwartego głoszenia nacjonalistycznych poglądów, wtedy bowiem stał się jednym z liderów masowych antyreżimowych protestów.

Jeszcze w 2008 roku Nawalny poparł wojnę z Gruzją. Proponował uznać Abchazję i Osetię Południową, zapewnić im wojskowe wsparcie, zerwać stosunki z Gruzją i wyrzucić jej obywateli z Rosji. Złagodził później swoje poglądy na temat Gruzinów, ale jeszcze kilka lat temu znów opowiedział się za niepodległością już nie tylko Abchazji i Południowej Osetii, lecz także Naddniestrza. Nawalny uważa, że Rosja ma prawo mieszać się w wewnętrzne sprawy byłych republik sowieckich i że Moskwa jest naturalnym centrum integracji regionalnej w ramach byłego Sojuza. Opowiada się jednak za używaniem w tym celu instrumentów „soft power", a nie wyrzucaniem pieniędzy rosyjskiego podatnika na korumpowanie postsowieckich elit rządzących w byłych republikach.

Dyplomata-realista

Wśród zachodnich polityków, ekspertów, dziennikarzy zadziwiająco wielu wierzy w to, że po odejściu Putina automatycznie zmieni się polityka zagraniczna Rosji. Szczególnie jeśli władzę przejmie Nawalny. Sęk w tym, że jego poglądy na ten temat są dość mgliste, często sprzeczne. Generalnie uważa, że Rosja na zewnętrzne „awantury" traci za dużo czasu i środków, które powinno się wykorzystać na wzmocnienie wewnętrzne państwa. Ale uważa, że Rosja jest predestynowana do odgrywania bardzo ważnej roli na międzynarodowej arenie. Czym władza powinna się kierować w polityce zagranicznej? Dobrem obywateli i celami wewnętrznymi. Dlatego jest przeciwnikiem sojuszy z takimi państwami jak Wenezuela, Syria czy Iran. Nie z powodów politycznych czy odrazy do współpracy z kimś takim choćby jak Asad, lecz dlatego, że Rosja traci tam bezsensownie pieniądze. Podobne podejście widać też w przypadku oceny agresywnej polityki wobec Ukrainy. Dobrym przykładem jest wpis bliskiego współpracownika Nawalnego, Iwana Żdanowa, krytykujący ostrzał warsztatu samochodowego we Lwowie. Ale nie dlatego, że zginęli tam niewinni ludzie, lecz dlatego, że armia rosyjska zmarnowała pocisk manewrujący Kalibr kosztujący 6,5 mln dolarów.

Ciekawe, co Nawalny zrobiłby z zajętymi po 24 lutego terytoriami Ukrainy? Oddał Kijowowi? To akurat nie takie pewne. Gdy Putin zajął Krym, Nawalny to potępił i wezwał Zachód do nałożenia sankcji na ludzi reżimu. W połowie października 2014 roku zmienił zdanie. Oświadczył, że gdyby doszedł do władzy, nie zmieniłby decyzji Putina w sprawie aneksji: „Krym teraz jest częścią Federacji Rosyjskiej. I przestańmy się oszukiwać. I Ukraińcom także mocno radzę się nie oszukiwać. On pozostanie częścią Rosji i w przewidywalnej przyszłości nie będzie częścią Ukrainy". Później znów zmodyfikował stanowisko, przyznając, że aneksja była naruszeniem prawa międzynarodowego, ale nie zamierzał naprawiać tego błędu, wycofując stamtąd rosyjskie rządy. Zaproponował nowe referendum. Po siedmiu latach okupacji i terroru... **GP**

OGŁOSZENIE

Minister Edukacji i Nauki
ogłasza konkurs na stanowisko
Dyrektora
Narodowego Centrum Badań i Rozwoju

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju jest agencją wykonawczą powołaną w celu realizacji zadań z zakresu polityki naukowej, naukowo-technicznej i innowacyjnej państwa, poprzez wspieranie polskich jednostek naukowych oraz przedsiębiorców w prowadzeniu badań naukowych i wykorzystywaniu ich wyników dla rozwoju gospodarczego i społecznego państwa.

Kandydatem na stanowisko Dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju może być osoba, która:
1) korzysta z pełni praw publicznych;
2) nie była skazana prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub przestępstwo skarbowe;
3) posiada co najmniej stopień naukowy doktora;
4) posiada znajomość języka angielskiego w stopniu umożliwiającym swobodne porozumiewanie się, również w sprawach dotyczących działalności naukowej;
5) posiada co najmniej 5-letnie doświadczenie w kierowaniu zespołami pracowniczymi oraz w sektorze badawczo-rozwojowym, gospodarczym lub finansowym;
6) w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. nie pracowała w organach bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2021r. poz. 1633), nie pełniła w nich służby ani nie współpracowała z tymi organami.

Kryteria oceny zgłoszeń oraz możliwa do uzyskania liczba punktów za stopień spełniania poszczególnych kryteriów na podstawie załączonych do zgłoszenia dokumentów, lista wymaganych dokumentów oraz materiały informacyjne dotyczące funkcjonowania Centrum zostały zamieszczone na stronie internetowej Centrum w Biuletynie Informacji Publicznej (www.gov.pl/web/ncbr) oraz na stronie internetowej Ministerstwa Edukacji i Nauki w Biuletynie Informacji Publicznej (www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka).

W celu zgłoszenia kandydatury prosimy przesłać dokumenty w zamkniętej kopercie, z dopiskiem „Konkurs na stanowisko Dyrektora NCBR", na adres: Departament Innowacji i Rozwoju, Ministerstwo Edukacji i Nauki, ul. Hoża 20, 00-529 Warszawa, w terminie do dnia 25 maja 2022 r. O zachowaniu terminu decyduje data wpływu zgłoszenia.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz Mysłek

Europa w skrócie

Słowenia przekaże Ukrainie czołgi T-72 21 kwietnia agencja DPA podała, że Słowenia zgodziła się przekazać władzom Ukrainy znaczną liczbę swoich czołgów T-72 (produkcji sowieckiej), za co w zamian otrzyma z Niemiec bojowe wozy piechoty Marder i opancerzone transportery Fuchs. Słowenia w zamian zażądała od Niemiec także bardziej nowoczesnego sprzętu, w tym czołgów Leopard 2, opancerzonych transporterów Boxer i bojowych wozów piechoty Puma.

Chcą „uniknąć wciągnięcia Węgier w wojnę” 19 kwietnia szef węgierskiej dyplomacji Péter Szijjártó zapowiedział na konferencji prasowej, że Węgry nie dołączą do sankcji na rosyjską ropę naftową i gaz, bo rząd musi zapewnić bezpieczeństwo dostaw energii na Węgry. Minister dodał: „Nie możemy pozwolić na to, żeby Węgrzy płacili wysoką cenę za wojnę na Ukrainie i nie tylko Węgry mają takie stanowisko”, ale „nie wszyscy w UE mówią o tym tak otwarcie jak my”. Potwierdził, że Węgry nie będą transportować broni na Ukrainę ani przepuszczać takich obcych transportów, bo „czynimy wszystko, żeby uniknąć wciągnięcia Węgier w tę wojnę”.

FOT. ARCH.

Czesi zwiększają produkcję węgla Rząd Czech zapowiedział, że wydobycie węgla kamiennego w kopalniach w Karwinie (przy granicy z Polską) będzie zwiększone i co najmniej o kilka lat przedłużone – w związku z koniecznością osiągnięcia „energetycznej niezależności”. W programie obecnie rządzącej koalicji przewidywano (jeszcze w styczniu) wycofanie się Czech z wydobycia węgla do roku 2033. Jednak obecnie, w opinii ministra Mariana Jurečki, nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy wydobycie węgla będzie można zakończyć.

Wzrost kosztów produkcji owoców i warzyw Federacja Związków Producentów Rolnych podała, że koszty produkcji owoców i warzyw w krajach UE wzrosły w ciągu roku o 20–40 proc. – przede wszystkim z powodu unijnego Zielonego Ładu. Eksperci z holenderskiego Uniwersytetu w Wageningen twierdzą, że dalsze wdrażanie tzw. strategii UE „Od pola do stołu” i „Bioróżnorodności” doprowadzi do zmniejszenia produkcji owoców i warzyw w UE o 10 do 20 proc., znacznego wzrostu ich cen i spadku eksportu. Negatywny wpływ tych strategii UE na uprawy trwałe: winogrona, jabłka, oliwki i owoce cytrusowe będzie większy niż na rośliny oleiste, buraki cukrowe czy rzepak.

ZAMKNĘLI SWOJE PORTY DLA ROSYJSKICH STATKÓW

Estonia i Bułgaria to kolejne kraje Europy, które zamknęły swoje porty dla rosyjskich statków. Wcześniej podobny zakaz wydały władze Włoch, Belgii i Rumunii.

Włoski plan oszczędzania energii Rząd Włoch realizuje plan redukcji zużycia energii elektrycznej. 1 maja wejdą w życie nowe przepisy dotyczące ograniczenia ogrzewania i klimatyzacji w gmachach administracji publicznej i szkołach. Na mocy tych przepisów, zimą temperatura w budynkach nie powinna być wyższa niż 19 stopni Celsjusza, a latem po włączeniu klimatyzacji nie może być niższa niż 27 stopni. W porównaniu z dotychczas obowiązującymi normami jest to różnica tylko jednego stopnia, ale ma ona dać kilkumiliardowe oszczędności. **GP**

Gazowe porozumienie Włoch z Algierią

Włochy i Algieria zawarły porozumienie w sprawie zwiększenia współpracy energetycznej – przede wszystkim w sprawie większych dostaw algierskiego gazu. Ma to zmniejszyć uzależnienie Włoch od gazu z Rosji, który w ostatnich latach zaspokaja około 40 proc. włoskich potrzeb. W roku 2021 Algieria dostarczyła 31 proc. gazu zużywanego przez Włochy.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Konrad
Wysocki
albicla.com/KonradWysocki

Brakujący element parasola

PROGRAM „NAREW"

W kontekście systemu obrony przeciwlotniczej często mówi się o tzw. parasolu rakietowym, na który składa się uzbrojenie o różnym zasięgu działania. Obronę bardzo krótkiego zasięgu zapewniają m.in. systemy Poprad i Pilica. Za obronę średniego zasięgu odpowiadać będą amerykańskie systemy Patriot, które znajdą się na wyposażeniu Wojska Polskiego jeszcze w tym roku. Jesienią do armii trafi również brakujący element parasola rakietowego – system obrony przeciwlotniczej krótkiego zasięgu, wybrany w ramach programu „Narew".

Gwoli ścisłości należy dodać, że systemy Patriot de facto są już w Polsce. W związku z rosyjską agresją na Ukrainę, Stany Zjednoczone zdecydowały się przerzucić dwie baterie tego uzbrojenia do naszego kraju. Czas ich rozmieszczenia będzie zależał od rozwoju wydarzeń za naszą wschodnią granicą. Z kolei dwie baterie systemów Patriot, które Polska otrzyma jeszcze w tym roku, będą wynikiem realizacji umowy podpisanej ze Stanami Zjednoczonymi w marcu 2018 roku.

Po brytyjsku

Podpisana umowa dotyczy pozyskania w ramach programu „Narew" dwóch jednostek ogniowych systemu obrony przeciwlotniczej krótkiego zasięgu. Wyrzutnie będą wyposażone w samonaprowadzające się pociski ziemia-powietrze CAMM, produkowane przez brytyjską firmę MBDA UK. Główny oręż systemu może razić cele na dystansie do 25 km. Tego typu rakiety są wykorzystywane m.in. w brytyjskim systemie Sky Sabre. Uzbrojenie to jest stosunkowo nowe, gdyż pierwsze systemy Sky Sabre trafiły do brytyjskiej armii pod koniec ubiegłego roku. Warto zaznaczyć,

eprasa.pl 4c5a26ef4c

USTALENIA

Według zapisów umowy w sprawie „Narwi", pierwsza jednostka ogniowa systemu dla Polski zostanie dostarczona we wrześniu. Druga – na przełomie 2022 i 2023 roku.

FOT. CHEMPEREK LESZEK

że jeden z tego typu systemów jest już w Polsce. Londyn, podobnie jak Waszyngton w kontekście rakiet Patriot, zdecydował się przerzucić czasowo swoje uzbrojenie do Polski wraz z wojskowym personelem obsługującym.

Według zapisów umowy w sprawie „Narwi", pierwsza jednostka ogniowa systemu dla Polski zostanie dostarczona we wrześniu. Druga – na przełomie 2022 i 2023 roku. Wyrzutnie zostaną posadowione na Jelczach, ciężarówkach polskiej produkcji. Docelowo uzbrojenie zastąpi w armii pamiętające jeszcze czasy sowieckie zestawy rakietowe 2K12 Kub i 9K33 M2/M3 Osa.

Znaczne przyspieszenie

Warto zaznaczyć, że umowa została znacznie przyspieszona. Według zapowiedzi z września ubiegłego roku, system miał trafić na wyposażenie armii dopiero za pięć lat. „Wyciągamy wnioski z tego, co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Bardzo wyraźnie widać, że napadnięta przez Rosję Ukraina broni się dzielnie, ale broni się dlatego, że jest przygotowana do obrony. Widzimy, jak ważną rolę odgrywa w procesie obronnym możliwość obrony powietrznej i przeciwlotniczej" – powiedział szef MON Mariusz Błaszczak, tłumacząc decyzję o przyspieszeniu kontraktu.

Rakietowy pomost

Jak wskazuje resort obrony, konfiguracja sprzętowa jednej jednostki ogniowej oparta zostanie na odpowiednio dostosowanych elementach obejmujących zdolną do przerzutu stację radiolokacyjną SOŁA, urządzenia kierowania uzbrojeniem polskiej produkcji, pojazdy transportowo-załadowcze, trzy wyrzutnie iLauncher oraz odpowiednią liczbę pocisków CAMM, zapewniającą wymagane przez Siły Zbrojne RP zdolności operacyjne. Umowa przewiduje również pozyskanie pakietu szkoleniowego, logistycznego oraz wsparcie wykonawcy w eksploatacji sprzętu wojskowego.

Ministerstwo zaznacza, że takie ukompletowanie nie stanowi docelowej konfiguracji jednostki ogniowej systemu „Narew". „Pozwoli jednak w szybkim czasie dokonać rewolucyjnej zmiany w zakresie obrony polskiej przestrzeni powietrznej poprzez wykorzystanie wielokanałowych systemów przeciwlotniczych krótkiego zasięgu" – wskazano. W grę wchodzi też tzw. sieciocentryczność, czyli zdolność do pozyskiwania, wymiany i implementacji danych w taki sposób, by maksymalnie wykorzystać zdolności bojowe. To bardzo ważne w przypadku współpracy wszystkich systemów parasola rakietowego oraz sprzętu towarzyszącego.

Przyjęte przez MON rozwiązanie w zakresie „Narwi" jest pomostowe. W przyszłości radary SOŁA zostaną zastąpione przez pozostające jeszcze w fazie testów trójwspółrzędne radary RWKO Sajna. Bardzo możliwe, że również rakiety CAMM zostaną zastąpione swoimi nowszymi wersjami. **GP**

OBY PARASOL NIE MIAŁ **DZIUR**

Kompletowanie polskiego systemu obrony rakietowej rozpoczęło się na dobre. Ważne jest, aby nie poprzestawać na podpisanych już umowach i pracować nad następnymi. Liczba pozyskanych na dzisiaj systemów jest jak na skalę zagrożenia zbyt mała. Powinno się podwoić lub nawet potroić liczbę wyrzutni na każdym poziomie obrony. Wtedy dopiero będziemy mogli mówić o w miarę komplementarnym systemie, który pokryje zasięgiem całą Polskę i będzie nas chronić przed zagrożeniami w przypadku masowego ataku wroga.

Chętnie dowiedziałbym się również, że przyspieszono rozmowy w sprawie wprowadzenia w życie drugiego etapu programu „Wisła", dotyczącego dostarczenia systemów Patriot z radarem dookólnym najnowszej generacji. Obecne chronią tylko w zakresie 180 stopni.

Ukraińcy dają nam bezcenny czas, aby się do ataku rosyjskiego wroga doskonale przygotować. Oni mieli na to osiem lat i teraz widać efekty, choć dostrzec można również, gdzie mają spore braki. A mają je właśnie w swoich systemach obrony powietrznej. Agresorzy nie są w stanie dosięgnąć obrońców za pomocą ataków naziemnych, natomiast olbrzymie szkody wyrządzają naszym braciom ze wschodu naloty i ataki rakietowe Imperium Zła.

Mam nadzieję, że: po pierwsze – nasz parasol powietrzny… nie będzie nam potrzebny, bo Ukraina pogna zwyrodnialców hen za Ural, a po drugie – jeśli stałoby się jeszcze większe nieszczęście i bylibyśmy narażeni na atak ze wschodu i północy, to ten polski parasol nie będzie miał dziur.

Igor Szczęsnowicz
albicla.com/IgorSzczesnowicz

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Maciej
Pawlak
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

NA TAŃSZE JEDZENIE PRZYJDZIE POCZEKAĆ

Drożejąca żywność, podobnie jak zdaje się niemająca końca wciąż rosnąca inflacja czy rozwijająca się w słabszym tempie gospodarka – stanowią skutki zarówno pandemii, jak i obecnie wojny Rosji w Ukrainie.

KONSEKWENCJE WOJNY DLA CEN ŻYWNOŚCI

Dopóki u naszego wschodniego sąsiada nie ustaną walki, nie ma mowy o powrocie do tańszej żywności. Niestety wszystko wskazuje obecnie na to, że Rosja będzie kontynuowała działania zbrojne w Ukrainie – i to przez długie miesiące.

Jednym z ich rezultatów, a w konsekwencji wysokich cen surowców energetycznych i paliw oraz nawozów, jest także utrzymująca się niepewność na światowych rynkach finansowych. Bezpośrednio na wysoki poziom cen produktów żywnościowych w Polsce, jak i na świecie, oddziałuje zerwanie w większym lub mniejszym stopniu handlu z Rosją i Białorusią (poprzez sankcje nałożone przez szereg państw świata na zbrodniczy reżim Putina). Na szczęście w przypadku naszego kraju handel żywnością z obu krajami poddanymi sankcjom jest stosunkowo niewielki.

Handel Polski z Ukrainą

Znacznie poważniejszym partnerem handlowym w tym zakresie dla Polski jest, a przynajmniej była do chwili wybuchu wojny, tj. przed 24 lutego, Ukraina. Jak wynika z danych opublikowanych w Biuletynie Informacyjnym Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 3–4/2022), w całym 2021 roku zostały sprowadzone do Polski artykuły rolno-spożywcze na ogólną kwotę 24 mld 660 mln euro. Z tego import z Ukrainy wyniósł 930 mln euro – kraj ten był tym samym naszym szóstym partnerem w imporcie żywności. Z Ukrainy na polski rynek trafiało najwięcej oleju sojowego i słonecznikowego oraz mrożonych owoców (głównie malin i borówek).

Jednocześnie spośród państw spoza Unii Europejskiej poza Wielką Brytanią najwięcej polskich towarów rolno-spożywczych trafiło do Ukrainy, osiągając wartość 811 mln euro.

Niestety obecne prowadzenie handlu zagranicznego Polski z Ukrainą jest właściwie niemożliwe. Michał Stajniak, analityk w X-Trade Brokers, w wypowiedzi dla portalu Market News24 zaznacza, że

eprasa.pl 4c5a26ef4c

NIE BEZ ZNACZENIA
Na wysoki poziom cen produktów żywnościowych w Polsce, jak i na świecie, oddziałuje zerwanie w większym lub mniejszym stopniu handlu z Rosją i Białorusią.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GP

eksport pszenicy z Ukrainy jest już teraz zminimalizowany niemal do zera. – I pod względem zbliżającego się sezonu można oczekiwać, że jej perspektywy eksportowe będą jeszcze obniżane.

Co więcej, mówi ekspert, Ukraina odpowiada za 20 proc. światowego eksportu kukurydzy. – Ta kukurydza jest bardzo mocno zagrożona, ponieważ główny rejon jej uprawy to północny wschód, tam, gdzie toczą się walki między Rosją i Ukrainą. Więc perspektywy tegorocznego eksportu tego zboża mogą zostać mocno osłabione.

W rezultacie „ceny kukurydzy będą dalej rosnąć. Pszenica jest także bardzo narażona na dalsze wzrosty cen" – uważa analityk. W Polsce już obecnie cena pszenicy w porównaniu z ubiegłym rokiem wzrosła nieco powyżej 60 proc. i na rynku w pewnym momencie cena pszenicy konsumpcyjnej osiągnęła 2000 tys. zł/t, po czym spadła. – Spodziewam się jednak, że prawdopodobnie powrócimy do tych poziomów, ponieważ niepewność związana z produkcją zarówno w Polsce, jak i za granicą, jest naprawdę duża – kończy ekspert.

Najdroższe – mięso drobiowe

Już w marcu, a więc pierwszym pełnym miesiącu, w którym trwała wojna w Ukrainie, według danych GUS ceny żywności i napojów bezalkoholowych wzrosły w stosunku do marca ubiegłego roku o 9,2 proc., a zatem nieco mniej od poziomu inflacji (11,0 proc.), jednak w poszczególnych rodzajach produktów żywnościowych wskaźniki wzrostu cen były znacznie wyższe. Najdroższe okazało się mięso drobiowe (wzrost o 32,0 proc.) i tłuszcze roślinne (30,3 proc.). Ponadto spektakularny wzrost cen w tym czasie odnotowały następujące grupy i produkty żywnościowe: pieczywo (17,7 proc.), mięso wołowe (23,0 proc.), oleje i tłuszcze (24,8 proc.), tłuszcze zwierzęce (21,0 proc.; w tym masło 21,4 proc.) oraz cukier (24,2 proc.).

Jak w wypowiedzi dla PAP tłumaczył prezes NBP Adam Glapiński, „wzrost inflacji CPI w marcu bieżącego roku spowodowany był przez ekonomiczne skutki rosyjskiej agresji zbrojnej przeciw Ukrainie". Przy czym „bezpośrednie cenowe efekty działań wojennych Rosji na Ukrainie podwyższyły wskaźnik CPI w marcu bieżącego roku o 2,4 pkt. proc.". Zdaniem prezesa NBP, ocenę taką uzasadnia m.in. „nietypowo silny wzrost cen żywności i napojów bezalkoholowych (o 2,2 proc. m/m) oraz wzrost cen wybranych towarów nieżywnościowych, których podaż na rynku światowym jest ograniczana przez zaburzenia w globalnych sieciach produkcyjnych i transporcie międzynarodowym".

W dodatku, jak zwrócił uwagę Arkadiusz Balcerowski, analityk z InsiderFX, w marcu ceny skupu produktów rolnych poszły w górę o 35,9 proc. w stosunku do marca ubiegłego roku (zdrożały o 15,9 proc. wobec lutego bieżącego roku). – Z pewnością to jeszcze nie koniec podwyżek cen żywności. Bardzo realna jest dwucyfrowa dynamika wzrostu cen żywności i napojów bezalkoholowych w 2022 roku proc. – uważa ekspert.

Co dalej?

– Gwałtowny wzrost cen żywności w Polsce nie jest prognozowany. Czynnikiem, który mógłby wpłynąć na wzrost cen, jest wojna na Ukrainie – powiedział wicepremier, minister rolnictwa i rozwoju wsi Henryk Kowalczyk w rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną", jak relacjonowała PAP. Jednocześnie wicepremier ocenił, że „największe wzrosty cen są już za nami. Dotyczy to zarówno żywności – ceny zbóż

eprasa.pl 4c5a26ef4c

przestały rosnąć, podobnie jest z cenami żywca wieprzowego – jak i energii, gazu czy ropy".

We wcześniejszym wywiadzie dla Polskiego Radia wicepremier nie chciał szacować, o ile wzrosną ceny żywności. Dodał, że zależy to też od pogody w Europie. Zaznaczył, że sytuację pogorszy susza, która będzie oznaczała dalsze zmniejszenie plonów. – W tej chwili występuje przesuszenie gleby na powierzchni. Wody gruntowe są na w miarę przyzwoitym poziomie – mówił Henryk Kowalczyk dodając, że najbardziej istotne będą opady w kwietniu i maju.

Tymczasem skutki rosnących cen żywności odczuwają także jej producenci – rolnicy. „Jak była susza, były dopłaty. Jak dziś są rekordowe ceny żywności, robimy dopłaty do nawozów" – napisał na Twitterze premier Mateusz Morawiecki. Dodał, że rekordowe ceny nawozów przełożą się na ceny żywności: „Robimy z budżetu polskiego dopłaty do nawozów. Zdecydowaliśmy się, aby dopłacić 500 zł do każdego hektara upraw rolnych. Łączna pula dopłat to około 4 mld zł. To kolejny wydatek z budżetu, ale jednocześnie inwestycja w niższą inflację w przyszłości" – ocenił premier.

Bezpieczeństwo żywnościowe Polski

– Wojna w Ukrainie powoduje wzrost cen żywności na całym świecie – zauważa w wypowiedzi dla „GP" Marcin Klucznik z Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Jego zdaniem, to efekt ograniczenia handlu z Rosją i Ukrainą. – Rosja wstrzymała eksport nawozów – ten ruch oznacza wyższe koszty produkcji żywności na całym świecie. Indeks cen żywności FAO wskazuje, że globalne ceny żywności są obecnie najwyższe od lat. Według danych GUS, żywność podrożała w marcu o 9,2 proc. r/r. Podobne trendy obserwujemy w całej Unii Europejskiej.

Wojna w Ukrainie nie zagraża bezpieczeństwu żywnościowemu Polski. Ukraina odpowiada za zaledwie 4 proc. importu żywności do UE. Ważniejszymi partnerami handlowymi są m.in. Brazylia, USA czy Norwegia. Konflikt powoduje jednak istotny wzrost cen – m.in. olejów oraz zbóż. Spodziewamy się, że żywność może drożeć w kolejnych miesiącach nawet o 10–12 proc. w skali roku.

Kiedy rynek spożywczy odczuje ulgę?

– Wojna w Ukrainie powoduje wzrost cen żywności z kilku powodów – zwraca uwagę w wypowiedzi dla „GP" Seweryn Masalski, dyrektor inwestycyjny MM Prime TFI. Ekspert przypomina, że Rosja i Ukraina to czołowi światowi eksporterzy pszenicy, jęczmienia, słonecznika, kukurydzy, rzepaku i innych towarów. – Wywóz płodów rolnych z Ukrainy drastycznie spadł ze względu na blokadę portów morskich. Rosja także mniej sprzedaje, więc ograniczona podaż podbija ceny. Zboża, olej słonecznikowy i rzepakowy to także ważne surowce do produkcji mięsa i żywności przetworzonej, stąd konieczność podwyższenia cen również na inne produkty. Ograniczenie dostaw gazu do Europy z Rosji rozpoczęło się już jesienią 2021 roku, co wywołało drastyczną podwyżkę kosztów nawozów sztucznych i to będzie miało odbicie w inflacji żywności. Napływ uchodźców z kolei zwiększa popyt na podstawowe produkty, w tym artykuły spożywcze. Należy się więc spodziewać podwyżek cen żywności w kolejnych miesiącach.

> Rosja wstrzymała eksport nawozów – ten ruch oznacza wyższe koszty produkcji żywności na całym świecie.

Na horyzoncie pojawiają się już jednak czynniki mogące poprawić sytuację w przyszłości. Wojna wybuchła przed rozpoczęciem wiosennych zasiewów, więc inne kraje zdążyły zareagować zwiększeniem powierzchni upraw. Unia Europejska zgodziła się na dopłaty do nawozów. Ceny ropy naftowej i gazu zaczęły spadać. Ewentualny koniec wojny w Ukrainie będzie dużą ulgą dla rynku spożywczego – ocenia ekspert. GP

FOT. TOMASZ ADAMOWICZ/GAZETA POLSKA (2)

GOSPODARCZY FLASH

STRABAG ODCINA POWIĄZANIA Z OLIGARCHĄ

Austriacki koncern budowlany Strabag SE ogłosił zapowiedź odwołania ze swej rady nadzorczej na jej najbliższym posiedzeniu w maju Hermanna Melnikova i Thomasa Bulla, powiązanych z mniejszościowym, rosyjskim akcjonariuszem spółki, firmą Rasperia, kontrolowaną przez rosyjskiego oligarchę Olega Deripaskę. To kolejne działania podjęte przez głównego akcjonariusza i zarząd Strabaga na rzecz odcięcia firmy od spółki Deripaski. To odpowiedź Strabaga na unijne sankcje nałożone na tego oligarchę.

WIĘKSZA KRAJOWA PRODUKCJA PALIW PŁYNNYCH

Według danych przedstawionych w raporcie Polskiej Organizacji Przemysłu i Handlu Naftowego „Przemysł i handel naftowy 2021", rozwój gospodarczy oraz zwiększona mobilność społeczeństwa spowodowały, że w ubiegłym roku zużycie paliw transportowych w Polsce zwiększyło się o 7 proc. w stosunku do 2020 roku, mimo rosnących cen. Oficjalnie w ubiegłym roku do Polski sprowadzono 12,3 mln m_3 paliw, czyli o prawie 2,5 mln m_3 więcej niż w 2020 roku. Krajowa produkcja paliw płynnych w 2021 roku wyniosła 27,2 mln m_3, tj. o 3 proc. więcej niż rok wcześniej. GP

eprasa.pl 4c5a26ef4c

DZIEŃ
Z REPUBLIKĄ

od **Poniedziałku**
do **Piątku**
12:00, 13:00, 14:00
- serwis informacyjny

a ponadto:
komentarze
konferencje
ciekawi goście
rozmowy na żywo
najważniejsze wydarzenia

REPUBLIKA

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną oraz drogą naziemną w systemie DVB-T w Katowicach i okolicy oraz w systemie DVB-T2 w Warszawie na kanale 23, Wrocławiu i okolicach tych miast na kanale 41. Można nas oglądać całą dobę za pośrednictwem portalu www.tvrepublika.pl

RepublikaTV @RepublikaTV Telewizja Republika @RepublikaTV

Uwaga na fałszywe telefony

ZASADY BEZPIECZNEGO E-BANKOWANIA

Dynamicznemu rozwojowi cyfrowej bankowości na polskim rynku towarzyszy wzrost aktywności przestępców, próbujących w różny sposób przejąć kontrolę nad kontami klientów. Jedną z metod wyłudzenia danych, stosowanych przez oszustów, jest podszywanie się pod numer infolinii lub pracownika banku. Dlatego w razie jakichkolwiek wątpliwości powinniśmy sprawdzić, czy próba kontaktu w danej sprawie lub otrzymany SMS są autentyczne, korzystając np. z nowatorskich rozwiązań, pozwalających zweryfikować tożsamość dzwoniącej osoby. Klienci PKO Banku Polskiego od niedawna mogą to zrobić w aplikacji mobilnej IKO.

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Cyberprzestępcy podszywają się również pod firmy i wysyłają maile oraz SMS-y z informacją, że na przykład zalegamy z opłatą za jakąś przesyłkę albo usługę.

Z roku na rok rośnie liczba ataków na klientów banków, korzystających z elektronicznych kanałów dostępu. Z danych udostępnionych portalowi Bankier.pl przez Komendę Główną Policji wynika, że w 2021 roku stwierdzono blisko 14,5 tys. przestępstw dotyczących e-bankowości i phishingu. Dla porównania, rok wcześniej było ich 6,7 tys., w 2019 roku – 6,3 tys., w 2018 roku – 3,6 tys., a w 2017 roku – 1,8 tys. Warto dodać, że nie wszystkie przypadki muszą być obligatoryjnie opisywane w katalogach tagami e-bankowość czy phishing. W rzeczywistości takich przestępstw może być jeszcze więcej.

Przestępcy, chcąc wyłudzić pieniądze lub dane, posługują się różnymi metodami: od

PARTNER DODATKU:

PKO Bank Polski

eprasa.pl 4c5a26ef4c

prostego przekrętu „na wnuczka", poprzez podawanie się za pracownika banku czy policjanta, po bardziej wyrafinowane cyberataki. Wykorzystują przy tym luki w zabezpieczeniach komputerów czy urządzeń mobilnych potencjalnych ofiar.

Różne metody wyłudzania danych

Jedną z najbardziej popularnych metod wyłudzenia danych stosowanych przez cyberprzestępców jest phishing – najczęściej za pomocą wiadomości e-mail. Oszuści próbują też pozyskać nasze dane w trakcie rozmowy telefonicznej (wtedy mamy do czynienia z vishingiem) oraz za pomocą SMS-ów (smishing). Aby uniknąć konsekwencji działań cyberoszustów, warto poznać te metody.

W przypadku phishingu przestępcy wysyłają np. maila z prośbą o aktualizację danych. W wiadomości załączają link, kierujący do strony łudząco podobnej do strony banku. Próba zalogowania się do serwisu jest równoznaczna z pozyskaniem przez przestępców loginu i hasła, które mogą wykorzystać do kradzieży z bankowego konta. Z kolei o vishingu mówimy w sytuacji, gdy oszuści dzwonią do klientów i podszywają się za pracowników banku. W trakcie rozmowy proszą o podanie loginu oraz hasła do bankowości internetowej, a potem kodu SMS. Wykorzystują te informacje do zmiany numeru telefonu niezbędnego do autoryzacji transakcji. W efekcie kody SMS trafiają na telefon przestępcy, który może wyczyścić konto z pieniędzy. Czujność osłabia w tym przypadku magia autorytetu pracownika poważnej instytucji finansowej, który dzwoni w sprawie kluczowej dla naszych pieniędzy. Pretekst do ich podania może być różny, np. awaria systemów, prowadzone przez policję śledztwo czy zagrożenie utratą pieniędzy lub danych poufnych. Zdarza się również, że przestępcy wysyłają wiadomości SMS, zawierające prośbę o podanie informacji lub wykonanie przelewu, np. w związku z przebudową serwisu transakcyjnego. Ta metoda definiowana jest jako smishing.

Cyberprzestępcy podszywają się również pod firmy i wysyłają wiadomości z informacją, że np. zalegamy z opłatą za jakąś przesyłkę albo usługę. W obawie przed konsekwencjami z powodu nieuregulowania płatności, otwieramy link lub załącznik, co może skutkować zainfekowaniem naszego urządzenia wirusem. Często też wysyłają zawirusowane dokumenty, które mają na celu wzbudzić naszą ciekawość. Może to być chociażby fałszywa lista płac współpracowników, kontrowersyjne zdjęcie, albo rzekomo poufny dokument.

Groźny spoofing

Oszuści mogą podszyć się też pod dowolny numer telefonu. Dzięki dostępnym narzędziom do tzw. spoofingu na ekranie ofiary wyświetli się numer telefonu urzędu skarbowego, infolinii bankowej, ale też policji czy prokuratury.

Przestępcy przedstawiają się jako pracownicy banku lub innej instytucji zaufania społecznego. Często wykorzystują pretekst zabezpieczenia konta – twierdzą, że bank zablokował próbę przelewu na dużą kwotę lub podejrzanej płatności kartą i potrzebują od ofiary pełnych danych logowania do serwisu, karty lub kodów BLIK. Czasem proszą o wykonanie transakcji, zalogowanie się do konta lub zainstalowanie oprogramowania typu AnyDesk, TeamViewer itd. Aplikacje te pozwalają podglądać i przejąć komputer ofiary.

W praktyce dane uzyskane w trakcie rozmowy pozwalają im okraść ofiarę, a zainstalowana na jej telefonie aplikacja służy wykradaniu np. kodów autoryzacyjnych.

Niezależnie od zachowania ostrożności w kontaktach telefonicznych z bankiem, każdy klient powinien wiedzieć, że prawdziwy pracownik banku nigdy nie poprosi o zainstalowanie dodatkowego oprogramowania czy aplikacji ani też o zdalny dostęp do komputera. Nie może też prosić o podanie danych do logowania do bankowości elektronicznej, kodów autoryzacyjnych, pełnego numeru karty i kodu CVV/CVC czy kodów BLIK. Jeśli w trakcie rozmowy padnie taka prośba, to na pewno klient ma do czynienia z oszustem. Warto więc już na początku rozmowy sprawdzić, czy osoba po drugiej stronie na pewno jest pracownikiem banku.

Banki ostrzegają o takich oszustwach na swoich stronach internetowych, stronach logowania, w aplikacjach mobilnych, w mediach społecznościowych czy na infolinii. Ostrzeżenia wystosowały też Związek Banków Polskich i Policja.

Prosta weryfikacja tożsamości pracownika

Jedno z pierwszych na polskim rynku rozwiązań, umożliwiających klientom weryfikację tożsamości pracownika banku przez aplikację bankową, wprowadził PKO Bank Polski. Klienci największego polskiego banku, którzy mają aktywną aplikację mobilną IKO, mogą zweryfikować, czy kontaktuje się z nimi rzeczywisty pracownik banku. W praktyce wygląda to tak, że w trakcie rozmowy z konsultantem klient otrzyma na swój telefon wiadomość (push) z danymi pracownika, który z nim się kontaktuje (imię i nazwisko, stanowisko, adres oddziału). Może zweryfikować tożsamość osoby dzwoniącej, prosząc pracownika banku o podanie tych danych. Jeśli zgadzają się z tymi z przysłanej informacji, zatwierdza je PIN-em do IKO (ma na to 2 minuty) i obie strony mogą bezpiecznie kontynuować rozmowę.

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

– W kilku prostych krokach klient może potwierdzić w aplikacji IKO tożsamość pracownika banku. PKO Bank Polski, jako jeden z pierwszych na polskim rynku finansowym, wprowadził takie rozwiązanie, które z pewnością zdecydowanie zwiększy skuteczność walki z oszustami. Plaga spoofingu, czyli oszustwa podszywania się pod numer infolinii i pod pracowników banku, wymaga praktycznych i skutecznych działań i to rozwiązanie do nich należy – podkreśla Michał Macierzyński, dyrektor Departamentu Usług Cyfrowych w PKO Banku Polskim.

Potwierdzenie tożsamości pracownika banku w aplikacji mobilnej PKO Banku Polskiego to rozwiązanie, które zwiększa bezpieczeństwo danych i finansów klientów banku, pomaga zapobiec wielu wyłudzeniom i kradzieżom dokonywanym przez oszustów podających się za bankowych doradców czy konsultantów.

Warto zadbać o swój telefon

Cyberprzestępcy doskonale wiedzą, że użytkownicy często lekceważą kwestie bezpieczeństwa swoich urządzeń mobilnych i dlatego coraz chętniej właśnie je atakują. Tworzą chociażby złośliwe aplikacje, licząc na to, że zainstalujemy je na naszym smartfonie. Stąd już prosta droga, żeby oszust zdobył dostęp do naszych kontaktów, smsów albo loginów i haseł. A to może skończyć się kradzieżą pieniędzy z konta. Dlatego bardzo ważne jest, żeby pobierać aplikacje na telefon tylko z oficjalnych sklepów.

Oszuści wykorzystują również luki bezpieczeństwa, które pojawiają się w oprogramowaniu na smartfonach oraz aplikacjach i w ten sposób próbują włamać się na nasz telefon. Stąd tak ważne jest, aby regularnie instalować aktualizacje. Innym zagrożeniem może być brak blokady ekranu albo ustawienie zbyt łatwego kodu PIN. Jeśli zgubimy telefon, ktoś bez problemu uzyska dostęp do wszystkiego, co się tam znajduje – aplikacji bankowych, prywatnej korespondencji, maili albo zdjęć. Takie informacje mogą być potem wykorzystane do oszustwa.

Klienci PKO Banku Polskiego korzystający z aplikacji IKO mogą teraz za jej pomocą zweryfikować, czy kontaktuje się z nimi rzeczywisty pracownik banku.

Dla własnego bezpieczeństwa warto także co jakiś czas robić kopie zapasowe zgromadzonych na telefonie danych (kontaktów, zdjęć itd.). To może nas uchronić przed ich stratą w sytuacji, kiedy „złapiemy" złośliwe oprogramowanie i aby się go pozbyć, trzeba będzie całkowicie sformatować smartfona. Natomiast jeśli decydujemy się wyrzucić albo sprzedać nasz smartfon, to koniecznie przywróćmy go do ustawień fabrycznych i upewnijmy się, że wszystkie nasze dane i aplikacje zostały z niego usunięte. Inaczej ktoś obcy może bez większego wysiłku uzyskać dostęp do wszystkiego, co się znajduje na naszym sprzęcie. ■

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"

Spotkania w warszawskich klubach „GP"

Marszałek senior Antoni Macierewicz był gościem warszawskiego Klubu „Gazety Polskiej".

Antoni Macierewicz na spotkaniu z klubowiczami z Warszawy prezentował

Przewodniczący podkomisji smoleńskiej przekazał m.in. szokujące informacje dotyczące ukrywania przez polską stronę dowodów potwierdzających fałszowanie czarnych skrzynek przez Rosjan. Powiedział, że szczegóły, dzięki którym wybuch w lewym skrzydle samolotu jest faktem bezspornym, udało się ustalić poprzez współpracę z administracją prezydenta Donalda Trumpa. – W tej jednej sprawie zidentyfikowaliśmy miejsce, czas, materiał wybuchowy i dźwięk eksplozji w lewym skrzydle. Możemy dokładnie pokazać, gdzie to było. Bardzo precyzyjnie, dzięki materiałom [...], które otrzymałem – na skutek osobistych rozmów – od administracji prezydenta Trumpa. To on zdecydował, że te materiały zostały komisji udostępnione – przekazał szef podkomisji. Podkreślił też, że dzięki współpracy z USA udało się ustalić miejsce wybuchu. – Zdradzenie większych szczegółów mogłoby zostać wykorzystane przez Rosjan. Jednak przekazane dokumenty dają gwarancję określenia, że do wybuchu doszło 100 metrów przed tak popularną w narracji opozycji brzozą – dodał. Zwrócił uwagę na znaczenie przeprowadzonej w trakcie badań symulacji. – Wykonano tę symulację i we wszystkich fragmentach rozpad samolotu wygląda zupełnie inaczej niż oficjalnie przedstawiano. Krótko mówiąc, Anodina i Miller pokazali inną katastrofę, nie tę. Ta katastrofa miała zupełnie inny kształt. U nich samolot uderza w ziemię cały i sunie, rozpadając się, a w rzeczywistości samolot rozpadł się nad ziemią i fragmenty spadały na ziemię. To istotny materiał dowodowy, pokazujący, że zarówno Miller, jak i Anodina napisali nieprawdę – podsumował były szef MON. Marszałek wybrał kluby „Gazety Polskiej" jako pierwsze miejsce do odwiedzenia po przedstawieniu raportu. W trakcie spotkania docenił działania dziennikarzy, którzy do końca walczyli o prawdę.

* * *

W siedzibie Stowarzyszenia Wolnego Słowa w Warszawie odbyło się spotkanie członków i sympatyków warszawskiego klubu „Gazety Polskiej" z Przemysławem Czarnkiem, ministrem edukacji i nauki. Spotkanie zostało zorganizowane z inicjatywy Młodzieżowego Klubu „Gazety Polskiej". Przewodnicząca klubu Agnieszka Terczyńska tak opisuje to wydarzenie: „Prowadzącym spotkanie był pan Adam Borowski, a współprowadzącym redaktor Tomasz Sakiewicz. Tematem przewodnim spotkania była obecna bandycka agresja Rosji na niepodległą i demokratyczną Ukrainę. Pan minister Przemysław Czarnek omówił skutki i konsekwencje rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie, odnosząc się do zaistniałego tam stanu wojny, którego jednym z bezpośrednich skutków jest masowa migracja ukraińskich uchodźców wojennych do Polski. Jednym z największych problemów jest sytuacja ukraińskiej ludności cywilnej: dzieci, kobiet i osób w podeszłym wieku. Minister zreferował założenia i wytyczne tworzące podstawy działań rządu dla pomocy ukraińskim uchodźcom, ze szczególnym uwzględnieniem ukraińskich dzieci. Zapewnił przy tym, że polskie szkoły i cała struktura edukacji są przygotowane na przyjęcie wszystkich ukraińskich dzieci w różnym przedziale wiekowym. Podkreślił, że polska pomoc dla walczącej Ukrainy i jej bohaterskiego narodu będzie kontynuowana aż do zakończenia działań wojennych i w przyszłości pozwoli na odbudowanie i szczególne umocnienie dwustronnych kontaktów pomiędzy Polską a bratnim narodem ukraińskim".

Ponownie w siedzibie Stowarzyszenia Wolnego Słowa Adam Borowski, przewodniczący warszawskiego klubu „Gazety Polskiej", i Agnieszka Terczyńska zorganizowali spotkanie, tym razem z Michałem Wójcikiem, członkiem Rady Ministrów RP. Współprowadzącym był redaktor Tomasz Sakiewicz. Tematem wiodącym był ostatni wyrok TSUE, który został orzeczony na niekorzyść skarżących, tj. Polski i Węgier. Minister Wójcik objaśniał uczestnikom spotkania szczegóły dotyczące omawianego tematu i przedstawił nierówności i dysproporcje generowane

eprasa.pl 4c5a26ef4c

najważniejsze ustalenia raportu smoleńskiego.

wyrokiem TSUE, które bezpośrednio uderzają w suwerenność i niezawisłość Polski.

Odbyło się również spotkanie z europosłem Ryszardem Czarneckim, którego głównym tematem była obecna sytuacja na Ukrainie. Spotkanie zorganizował warszawski klub „Gazety Polskiej" przy współpracy Młodzieżowego Klubu „Gazety Polskiej" Warszawa-Mokotów. Podczas swojego wystąpienia gość zreferował przebieg działań wojennych na terytorium Ukrainy oraz poruszył kwestię barbarzyństwa rosyjskiego agresora i opowiedział o zbrodniach wojennych popełnianych przez Rosjan na bezbronnej ukraińskiej ludności cywilnej. Czarnecki przedstawił także polityczne aspekty wojny na Ukrainie i stanowczo podkreślił konieczność udzielania pomocy walczącej ludności Ukrainy.

* * *

Nowosądecki Klub „Gazety Polskiej" im. Jana Olszewskiego uczestniczył w Krakowie w uroczystości pogrzebowej żołnierzy podziemia niepodległościowego: Eugeniusza Gałata „Wiktora", Władysława Migdała „Ordona" i Leona Zagaty „Złoma". Ich szczątki odnaleziono podczas prac poszukiwawczych IPN w 2019 roku. Żołnierze ci walczyli o niepodległy byt państwa polskiego w szeregach NSZ w oddziale kpt. Jana Dubaniowskiego „Salwy" oraz w „Wiarusach", oddziale powstałym po śmierci „Ognia". Oddziały te operowały na terenie powiatów nowotarskiego, nowosądeckiego, limanowskiego. Na czele licznej delegacji Instytutu Pamięci Narodowej stał zastępca prezesa IPN, dr hab. Krzysztof Szwagrzyk. W wystąpieniu mówił o tym, że wolna Polska pamięta o swoich obrońcach zamordowanych przez komunistyczny reżim, a dziś ważna misja IPN wyraża się w prostych słowach: „Powracamy po swoich". Przed nabożeństwem w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP przy ul. Rakowickiej wicewojewoda Ryszard Pagacz wręczył przedstawicielom rodzin partyzantów Krzyże Niepodległości, przyznane przez prezydenta RP. Obecna była również siostra kpt. Dubaniowskiego „Salwy". Po Mszy świętej kondukt pogrzebowy przeszedł na cmentarz Rakowicki. Szczątki bohaterów spoczęły w nowej kwaterze, wybudowanej w 2021 roku przez IPN we współpracy z wojewodą małopolskim. Jest to miejsce przeznaczone dla żołnierzy podziemia niepodległościowego, poległych w walce z okupantami niemieckim i sowieckim lub zamordowanych w akcjach represyjnych oraz w wyniku innych zbrodni. Prezydent RP oraz premier przesłali wieńce na groby partyzantów. Członkowie klubu na czele z przewodniczącym Tomaszem Baliczkiem złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobach naszych bohaterów.

* * *

Jak co roku, 13 kwietnia członkowie klubów „Gazety Polskiej" na czele z red. Tomaszem Sakiewiczem i mieszkańcami Warszawy zebrali się pod Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu, aby upamiętnić śp. Marię Kaczyńską, która zginęła w katastrofie smoleńskiej. To dzień, który kojarzy się Polakom z żółtymi tulipanami, które były ulubionymi kwiatami śp. Pierwszej Damy. To właśnie one są układane wzdłuż warszawskiej ulicy. Tomasz Sakiewicz powiedział: „Jak co roku warszawiacy i dziś rozkładali tulipany wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia. [...] Pamiętali, jak przejeżdżał tędy kondukt z trumną z ciałem śp. Marii Kaczyńskiej. Rok później przyszliśmy tu ponownie, by tradycji stało się zadość, ale okazało się, że kwiaty zostały aresztowane" – wspominał redaktor Sakiewicz. I dodał: „Ówczesne władze Warszawy – prezydent Gronkiewicz-Waltz związana z PO, kazała aresztować tulipany. To jest przejaw nieprawdopodobnego barbarzyństwa, kiedy nawet kwiaty przeszkadzają. Miały tylko na chwilę upamiętnić tamto wydarzenia. Te kwiaty były tak »niebezpieczne«, że wezwano na nie służby miejskie, policję" – mówił redaktor naczelny „Gazety Polskiej". **GP**

FOT. KLUBY „GP"

ZAPROSZENIA klubowe

Łowicz – Święto Flagi, 2 maja, g. 16, pochód z flagą marszową „Dla Niepodległej" ulicami Łowicza. Rozpoczęcie przy pomniku Solidarności, formowanie się pochodu, który przejdzie na Stary Rynek do pomnika św. Jana Pawła II.

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP"
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP"
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

WIĘCEJ INFORMACJI NA WWW.KLUBYGP.PL

Biało-czerwony drugi maja

JUŻ ZA CHWILĘ ŚWIĘTO FLAGI

W poniedziałek 2 maja już po raz kolejny będziemy obchodzili Święto Flagi. Tego dnia biało-czerwone barwy będą z pewnością widoczne w całej Polsce. Czy wiemy jednak, dlaczego akurat te kolory znalazły się na naszej fladze?

Jan Przemyłski

Biało-czerwona flaga Rzeczypospolitej Polskiej jest obok Orła Białego i Mazurka Dąbrowskiego najważniejszym symbolem naszego państwa. Jaka jest jej historia?

Zacznijmy od flagi – słowo to pochodzi z języka niemieckiego i oznacza najważniejszy rodzaj chorągwi. Z kolei chorągwie są najstarszymi bojowymi oznaczeniami. Dzięki nim rozróżniano walczące strony. Za ich pomocą dawano też sygnały do natarcia lub wskazywano miejsca gromadzenia się zbrojnych.

Jako ciekawostkę warto nadmienić, że kronikarz Marcin Bielski (ur. około 1495 roku w Białej, zm. 18 grudnia 1575 roku tamże), spisując dzieje naszego narodu, wspominał o legendarnym Lechu, który „na chorągwiach swych kazał kłaść orła białego za herb, a od tego czasu to Królestwo Polskie tego klejnotu używa". Natomiast inny kronikarz, słynny Wincenty Kadłubek, uważany za jedną z najważniejszych postaci w dziejach literatury i historiografii polskiej, pisał, że w 1182 roku Kazimierz Sprawiedliwy toczył boje pod znakiem orła, symbolem królewskiej godności.

Trudno więc jednoznacznie określić, kiedy powstała polska chorągiew z białym orłem.

Flagi państwowe zaczęły pojawiać się dopiero w wieku XVIII, a ich kolorystyka nawiązywała do kolorystyki chorągwi królewskich. Skąd u nas biel i czerwień? Od wieków tym kolorom przypisywano określoną wymowę. Kolor biały oznacza czystość, natomiast czerwony jest symbolem ognia, oznacza odwagę i waleczność. Warto zaznaczyć, że kolor czerwony był kiedyś wyznacznikiem dostojeństwa – z uwagi na cenę barwnika mogli sobie na niego pozwolić tylko najbogatsi.

W 1831 roku uchwałą Sejmu Królestwa Polskiego polskie barwy zostały po raz pierwszy oficjalnie skodyfikowane.

W 1919 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę, w której zawarto, że „za barwy Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się kolor biały i czerwony, w podłużnych pasach, równoległych, z których górny – biały, dolny zaś – czerwony". **GP**

FOT. JAN ŚRODA/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 4c5a26ef4c

ORLEN

Jedność jest biało-czerwona

Pokażmy, że jesteśmy Polakami.
Wywieśmy flagę **2 maja**.

#mojaflaga

niepodległa

eprasa.pl 4c5a26ef4c

CHOĆ ZGINĘŁA, ŻYJE

Tomasz **Panfil**
KUL/IPN

3 MAJA 1791 ROKU
Posłowie Ustawę Rządową uchwalili, udowadniając miłość ojczyzny i rozum polityczny. Naród powszechnie o warcholstwo oskarżany, przygotował pierwszą na kontynencie europejskim konstytucję.

UPADEK POLSKI W XVIII WIEKU

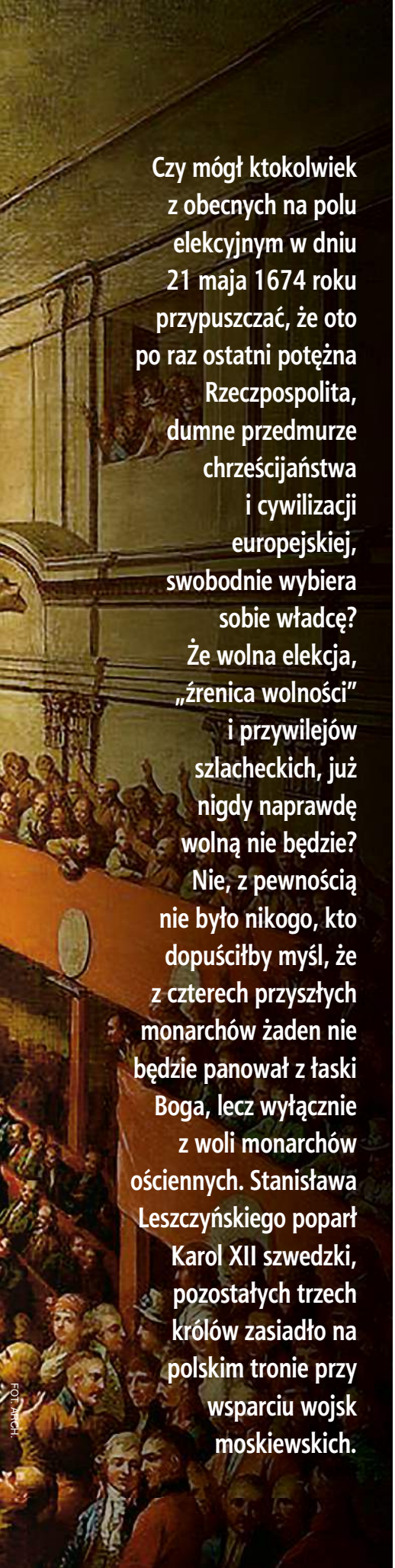

FOT. ARCH.

Czy mógł ktokolwiek z obecnych na polu elekcyjnym w dniu 21 maja 1674 roku przypuszczać, że oto po raz ostatni potężna Rzeczpospolita, dumne przedmurze chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej, swobodnie wybiera sobie władcę? Że wolna elekcja, „źrenica wolności" i przywilejów szlacheckich, już nigdy naprawdę wolną nie będzie? Nie, z pewnością nie było nikogo, kto dopuściłby myśl, że z czterech przyszłych monarchów żaden nie będzie panował z łaski Boga, lecz wyłącznie z woli monarchów ościennych. Stanisława Leszczyńskiego poparł Karol XII szwedzki, pozostałych trzech królów zasiadło na polskim tronie przy wsparciu wojsk moskiewskich.

W początkach XVI wieku narodziła się koncepcja Moskwy jako trzeciego Rzymu. Trzeciego i – co ważniejsze – ostatniego. Moskwa w ten sposób sama siebie mianowała depozytariuszem prawdy, dziedzicem cywilizacji, jedyną drogą do zbawienia. Świat został spolaryzowany: każdy, kto ośmielał się przeciwstawiać jej agresywnym zapędom, stawał się sprzymierzeńcem zła, sojusznikiem diabła. Przyjęta przez Moskwę misja zbawiania świata usprawiedliwiać miała niewolenie narodów, okrucieństwa wobec jednostek i eksterminację całych grup społecznych. Środkami wprowadzania rosyjskiego ładu były również przekupstwa, kłamstwa o rozmiarach wcześniej nieznanych, a także wypaczenie istoty religii chrześcijańskiej przez podporządkowanie Cerkwi prawosławnej państwu i wprzęgnięcie jej w proces niszczenia ludzkiej godności. Gdy katolicyzm uznawał wolność za dar od Boga, Cerkiew w interesie państwa rosyjskiego redukowała człowieka do statusu raba, niewolnika. Republikańska i katolicka Polska z jej demokratycznymi i wolnościowymi tradycjami stała się więc w sposób oczywisty wrogiem numer jeden „świętego" rosyjskiego imperium.

Za królów Sasów

August II zdobył tron Polski dzięki konszachtom z Brandenburgią, Danią, Austrią i Rosją. Przez całe swe panowanie snuł rozmaite plany reform, lecz miały one służyć zdobyciu władzy absolutnej, nie zaś naprawie Rzeczypospolitej. Za poparcie gotów był płacić ziemiami Korony i Litwy. Uknuta wespół z Danią i Rosją próba rozbioru Szwecji doprowadziła do wybuchu drugiej wojny północnej, w wyniku której większość terytorium Rzeczypospolitej została na kilka lat zajęta przez Szwedów: szacuje się, że straty wówczas poniesione były wyższe niż te z czasów niesławnej pamięci „potopu szwedzkiego". Potem było jeszcze gorzej. August II wierzył, że szalone pijatyki z carem Piotrem I i królem w Prusach Fryderykiem Wilhelmem I Hohenzollernem zapewnią mu ich wsparcie. Tymczasem sąsiedzi Rzeczypospolitej zawarli w 1732 roku „traktat trzech czarnych orłów" (od herbów Rosji, Austrii i Prus), w którym gwarantowali sobie wzajemnie pomoc w utrzymaniu stanu anarchii w Polsce. Ułatwiała im to polska magnateria, która politykę rozumiała jako zrywanie sejmów i szukanie obcej protekcji przeciwko politycznym rywalom. Prywata przeżarła życie polityczne, niewiara we własne, polskie zdolności i siłę odbierała wolę działania.

Ponoć ostatnie słowa najbardziej chyba niemoralnego i cynicznego polskiego monarchy brzmiały: „Całe moje życie było jednym, nieprzerwanym grzechem! Boże, zlituj się nade mną!". Gdy August II zmarł, sąsiedzi nie chcąc dopuścić do tronu popieranego przez Francję Stanisława Leszczyńskiego, osadzili na nim kolejnego Wettyna, Augusta III. Za jego 30-letniego panowania zerwano wszystkie sejmy, ekonomię niszczyli Prusacy, fałszujący na potęgę polski pieniądz, armia praktycznie nie istniała, a polityka zagraniczna ograniczała się do zabiegania o względy cesarza, Hohenzollernów oraz kolejnych caryc zasiadających na petersburskim tronie. W 1757 roku wojska moskiewskie wojujące z Prusami weszły do Polski „dla chleba i innych potrzeb wojskowych. Stanęli obozem pod Poznaniem […]. Moskale wyciskali od Polaków furaże wielkie, jedne płatnie, drugie niepłatnie" – zanotował w pamiętnikach ksiądz Jędrzej Kitowicz.

Step nieogrodzony

Wojska rosyjskie robiły w Polsce, co chciały. Rekwizycje żywności i paszy choć dotkliwe, nie podcinały żywotnych sił narodu. Czyniły to przymusowe branki do wojska. Nie wiemy i nigdy wiedzieć nie będziemy, ile tysięcy polskich chłopców i mężczyzn zostało porwanych z domów rodzinnych i siłą wcielonych w szeregi wojsk rosyjskich. Również król pruski uczynił sobie z Polski teren specyficznych łowów: umyślił sobie, że jego gwardia będzie się składać z ludzi bardzo wysokich – więc specjalne grupy Prusaków grasowały po Polsce, szukając i porywając najdorodniejszych młodzieńców. W 1758 roku Stanisław Konarski w dziele „O uszczęśliwieniu własnej ojczyzny" stwierdził, że z przyczyny nielicznego wojska, agresywni sąsiedzi „przechodni sobie gościniec bez

eprasa.pl 4c5a26ef4c

odpowiedzi Rzeczypospolitej z naszego sobie uczynili państwa!". Myśl Konarskiego rozwinął pruski generał Carl von Clausewitz, który w swym dziele „O wojnie", usprawiedliwiając rozbiory Polski, napisał: „Na długo przed podziałem Polski Rosjanie czuli się tam jak u siebie w domu. Pojęcie niepodległego, odgraniczonego z zewnątrz państwa już nie istniało i było rzeczą najpewniejszą, że Polska, gdyby nie uległa rozbiorom, stałaby się prowincją rosyjską. […] Polska w owym czasie była pod względem politycznym niewiele więcej niż nie zamieszkanym stepem". Z faktu, że Rzeczpospolita stała się właściwie kolejną rosyjską prowincją, Polacy boleśnie zdali sobie sprawę w 1768 roku.

Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi

Moskiewskie wojska, o których pisał Kitowicz, opuściły Polskę w roku 1762 – odwołała je nowa caryca Katarzyna II, urodzona w Szczecinie jako Sophie Friederike Auguste von Anhalt-Zerbst. Objęła władzę po zamordowaniu swego męża Piotra III i pilnie potrzebowała żołnierzy do rozprawy z wewnętrzną opozycją. Oddziały rosyjskie wróciły na nasze ziemie dwa lata później – potrzebne były ich działa i bagnety, by zainstalować na tronie Stanisława Antoniego Poniatowskiego, byłego kochanka carycy, przedstawiciela „Familii". To dobry moment, by zwrócić uwagę na fatalną przypadłość ówczesnych polskich polityków. Zupełnie utracili oni wiarę w możliwości rodaków, lekarstwa na polskie problemy szukali głównie w Petersburgu. Po wsparcie jeździli tam przedstawiciele stronnictwa republikańskiego postulujący utrzymanie dawnych praw, jak i tworzący „Familię" Czartoryscy i Poniatowscy prący do reform. Wzywanie obcych polityków i batalionów przeciwko rodakom – to zdrada w najczystszej postaci. Ksiądz Kitowicz taką widział przyczynę tego stanu rzeczy: „Między wielkimi panami mało jest prawdziwych Polaków z ojca: są to synowie rozmaitych cudzoziemców, metrów, tancmistrzów, fechmistrzów, langwistów, wreszcie kamerdynerów, fryzjerów, hajduków i turczynów […]. Edukacja tedy Polaków teraźniejszych niewieściuchowata […], się Polacy teraźniejsi wcale do szabli nie porywają […]. Król też niemało się przyczynia do takowego umysłu narodu […], [król] nie sprzeciwia się drapieżnym sąsiadom, którzy Polskę rozszarpali i więcej jeszcze szarpać zamyślają […], król pierwszy sprowadził Moskwę do Polski, król przez moc oręża moskiewskiego utrzymał się na tronie […]". Znaczna część tej pełnej pasji wypowiedzi dotyczy pierwszego polskiego powstania o suwerenność, czyli konfederacji barskiej. Rozpoczęta w reakcji na porwanie przez ambasadora moskiewskiego biskupa radomskiego, trwała cztery lata, a zwalczana była wspólnie przez wojska królewskie i moskiewskie. Konfederaci rozbijani w jednym miejscu, zbierali się w drugim, skłonili nawet Turcję do wojny z Rosją w interesie polskiej niepodległości. To nieustępliwość i zawziętość konfederatów przekonały Katarzynę, że nie da rady opanować całej Polski, i że musi podzielić się z sąsiadami.

Piękne, lecz zbyt późne otrzeźwienie

Lata po pierwszym rozbiorze, a zwłaszcza czterolecie Sejmu Wielkiego, pokazały, jak bardzo mylili się ci, którzy w naród polski wątpili. Wstrząsnął sumieniami i sercami rozbiór: sejm roku 1773 nie tylko zatwierdził cesję ziem, powołał też Komisję Edukacji Narodowej, która w ciągu następnych 20 lat wykonała gigantyczną pracę wychowawczą i oświatową. Sejm roku 1789 wyciągając wnioski z przeszłości, pierwszą swą uchwałą podniósł liczebność armii do 100 tys. ludzi. „Co tchu rwie się do aukcji wojska, panowie, pankowie, szlachta i nieszlachta dają składki wielkie i małe, jak kogo stać, na wojsko: armaty, broń pieniądze, suknie, klejnoty, co kto ma". Nabrał odwagi król, ośmielił się groźnej Katarzynie przeciwstawić i poprzeć dzieło reformatorów: 3 maja 1791 roku posłowie uchwalili Ustawę Rządową, udowadniając, że nie tylko jazdę mieliśmy dobrą, lecz także miłość ojczyzny i rozum polityczny. Naród powszechnie o warcholstwo oskarżany, przygotował pierwszą na kontynencie europejskim konstytucję.

Niestety, nie do każdego zawiał duch patriotyczny. Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i Ksawery Branicki rychło do stóp Katarzyny padli, o „ratowanie" zagrożonych wolności prosząc. Caryca oburzona odrzuceniem przez Polaków jej imperatorskiej opieki, nie ociągała się z wprowadzeniem rosyjskiego pokoju w Rzeczypospolitej. Konstytucja została obalona, kolejny rozbiór postanowiony. „Jeżeli rok 1772 pozbawił Polskę dostępu do morza, przez co podciął jej siłę rozwoju, ale poza tym okaleczył jej członki zewnętrzne, to rok 1793 pozostawił z niej tylko krwawiący tułów z głową i sercem, całkiem do życia niezdolny. To miał być naprawdę finis Poloniae, wyrok śmierci na naród, który po paru wiekach lekkomyślności, po paru pokoleniach szaleństwa nie tylko zaczynał być mądry, ale śmiał rozpalać w Warszawie drugi Paryż rewolucyjny, groźny dla wszystkich wokoło despotów" (pisał Władysław Konopczyński). Aby Polacy już nigdy więcej przeciwko rosyjskiej „misji cywilizacyjnej" nie śmieli się buntować, po ostatniej bitwie przez Rzeczpospolitą stoczoną wyrżnął Suworow ludność warszawskiej Pragi: nawet do 20 tys. ludzi, kobiet i dzieci.

Myliła się Katarzyna, sądząc, że na zawsze starła znienawidzoną Polskę z mapy Europy. Bo nie papierowe akty tworzą naszą ojczyznę: dwa lata po ostatnim rozbiorze żołnierze Legionów Polskich śpiewali, że „Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy". **GP**

> *Lata po pierwszym rozbiorze, a zwłaszcza czterolecie Sejmu Wielkiego, pokazały, jak bardzo mylili się ci, którzy w naród polski wątpili.*

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Kompleksowe ubezpieczenie **PZU Auto**

PZU Auto OC + AC + assistance w wariancie Super Truck to pewność, że cokolwiek się zdarzy, możesz na nas polegać:

- pomoc assistance i sprawna obsługa szkody w razie wypadku, awarii i innych zdarzeń drogowych,
- kompleksowe wsparcie na każdym etapie użytkowania pojazdu,
- organizacja wynajmu pojazdu zastępczego i przeładunku towaru w miejscu zdarzenia,

Sprawdź szczegóły na **pzu.pl**

Zakładem ubezpieczeń jest PZU SA. Zniżka do 60% na ubezpieczenie PZU Pomoc w Drodze w wariancie Super Truck jest uzależniona od rodzaju pojazdu i obowiązuje do 30.06.2022 r. Dotyczy pojazdów do 15 roku eksploatacji. Szczegółowe informacje o zakresie ubezpieczenia, w tym o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności PZU SA, znajdziesz w ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych oraz w ogólnych warunkach ubezpieczeń komunikacyjnych PZU Auto - dostępnych na stronie pzu.pl, u naszych agentów lub w naszych oddziałach.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

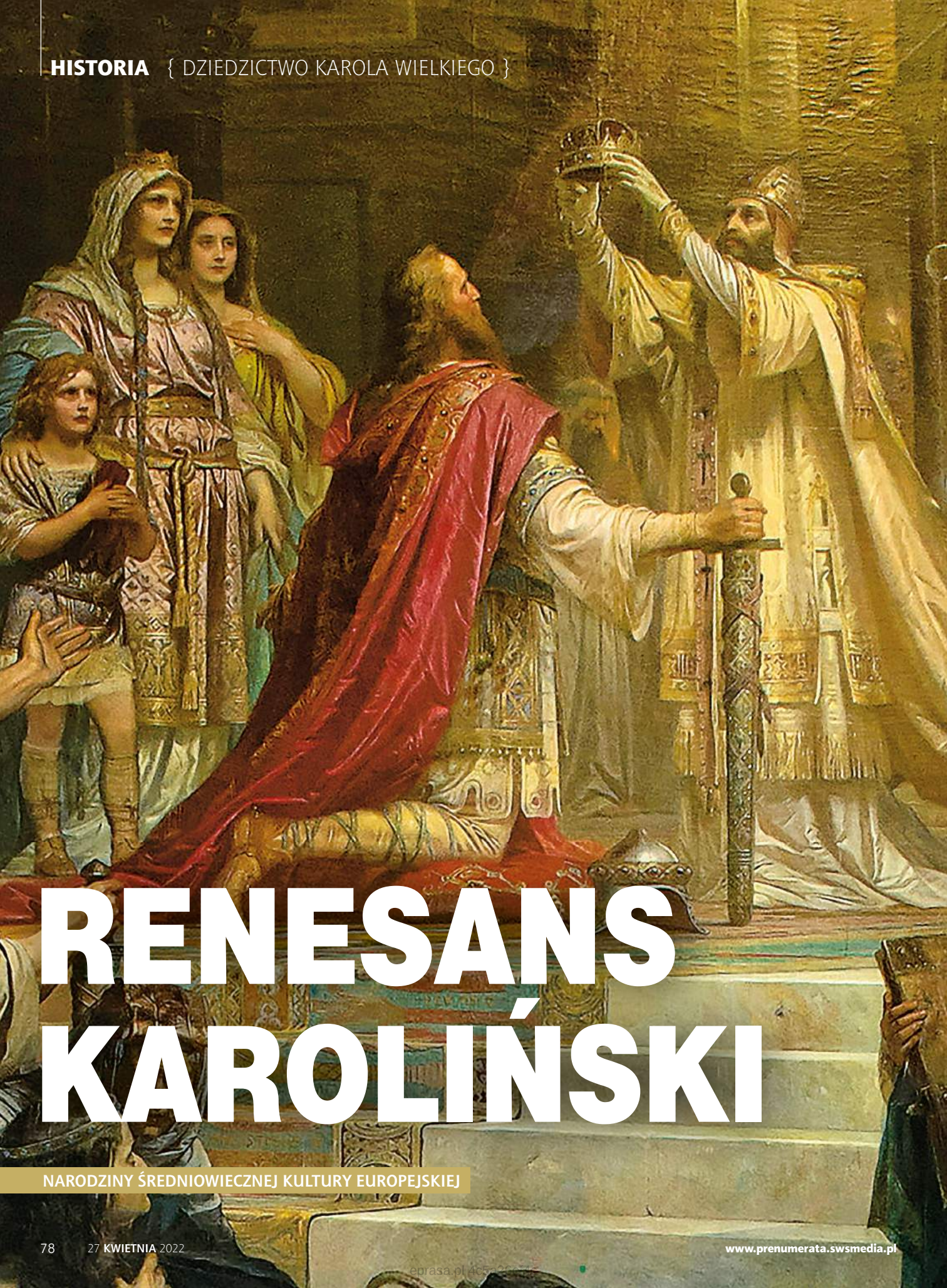

RENESANS KAROLIŃSKI

NARODZINY ŚREDNIOWIECZNEJ KULTURY EUROPEJSKIEJ

eprasa.pl/4c5a2

FOT. JÖERG KOCH

SPUŚCIZNA

Państwo Karolingów i dziedzictwo Karola Wielkiego to świt krain o charakterze „narodowym", połączonych silnymi, uniwersalnymi spoiwami, takimi jak język (łacina), prawo, kultura czy obyczaje.

Być może nie tyle odrodzeniem, ile wręcz w jakiejś mierze „narodzeniem" średniowiecznej, europejskiej kultury nazwać byśmy mogli fenomen przebudowy europejskiego porządku społecznego, politycznego i kulturowego w epoce Karolingów. Sięgnięcie do antycznych wzorców to jedno zasadnicze źródło przybliżające nas do terminu „renesans", zaś rozkwit kultury, sztuki, piśmiennictwa i nauki to kolejne jego przejawy. Centralną postacią tego zjawiska był król Franków i cesarz rzymski – Karol Wielki.

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

Zanim jednak powiemy o władcy, który dokonał „renovationis imperii romani" („odnowienia rzymskiego imperium"), czyli o Karolu Wielkim, przypomnijmy jego wspaniałych przodków. Pośród nich z pewnością wyróżnia się jego dziad, Karol Młot, pogromca Saracenów w bitwie pod Poitiers w 732 roku. Notabene Charles Martel pojawił się kilka lat temu w przestrzeni popkulturowej Francji w zaskakujących okolicznościach – po ataku na paryską redakcję satyrycznej gazety „Charlie Hebdo" w 2015 roku młodzi Francuzi zaczęli nosić koszulki z napisami „Je suis Charlie Hebdo" lub „Je suis Charlie Martel" – odnosząc się do zwycięstwa armii Franków nad armią muzułmańską.

Pomazaniec Boży

Dynastia Karolingów brała swój początek od protoplasty rodu – św. Arnulfa, biskupa Metzu, stąd zwano jej członków także Arnulfingami. Przez długie lata Karolingowie byli majordomusami na dworze królewskim Merowingów, co jednak w sensie praktycznym sprowadzało się do tego, że faktycznie sprawowali władzę. W roku 743 wprowadzili na tron ostatniego Merowinga, Childeryka III. Dalej już była krótka droga do „oficjalnej" karolińskiej korony. Królem Franków został Pepin III (zwany „Małym" lub „Krótkim"), ojciec Karola Wielkiego. Namaszczono go w roku 751, najpierw ścinając włosy Childerykowi – pozbawiając go symbolicznie monarszej godności. Papież Stefan II powtórzył akt koronacyjny, powiązany z rytem namaszczenia w bazylice Saint-Denis pod Paryżem, i w ten sposób Pepin został pierwszym królem dynastii Karolingów. Ów ryt koronacyjny, owa sakra królewska, stała się symbolem przemiany średniowiecznego świata – oto monarcha rządził już nie tylko „z Bożej łaski", lecz stawał się pomazańcem Bożym. Był bezpośrednim wykonawcą woli Bożej na ziemi, a celem jego wszystkich działań – w sferze moralno-etycznej – miało być doprowadzenie poddanych do zbawienia.

Jacek Kowalski, Anna i Mirosław Loba oraz Jan Prokop pisali w „Dziejach kultury francuskiej" o tym, iż Karolingowie „spuściznę Merowingów przekształcili w takim duchu i z taką mocą, że instytucje i zasady współistnienia jednostek i wspólnot, które za ich panowania ujrzały światło dzienne, możemy bez wahania nazwać podstawami średniowiecznego ładu, a ów ład – ładem, który stworzył Europę, taką, jaką dziś znamy". Część tych procesów miała wymiar ewolucyjny, inne quasi-rewolucyjny. Tak czy inaczej, na przestrzeni dwóch wieków – VIII oraz IX – główny ośrodek rozwoju cywilizacji europejskiej przeniósł się znad basenu Morza Śródziemnego do wnętrza kontynentu.

Prawo było spoiwem

Państwo Karolingów i dziedzictwo Karola Wielkiego to także świt krain o charakterze „narodowym", połączonych silnymi, uniwersalnymi spoiwami, takimi jak język (łacina), prawo, kultura czy obyczaje. Odnowienie cesarstwa rzymskiego symbolicznie dokonało się 25 grudnia 800 roku, gdy papież Leon III w czasie koronacyjnej mszy w bazylice św. Piotra nałożył na głowę władcy Franków diadem cesarski. Ale to odnowienie miało także wymiary konkretne – w obszarze politycznym i kulturowym. Było jednym z sym-

eprasa.pl 4c5a26ef4c

bolicznych „punktów zwrotnych" dziejów dynastii Karolingów, w które wpisane były także ewolucyjne, kulturowe zmiany stanowiące rdzeń renesansu karolińskiego.

Sieć feudalnych powiązań – swego rodzaju średniowieczna struktura oplatająca całe imperium Karola Wielkiego – stanowiła klucz do zarządzania olbrzymim państwem. Z jednej strony lokalną władzę stanowili hrabiowie, komesowie czy margrabiowie, a z drugiej strony obok funkcjonowały dobra kościelne. W sytuacji, w której to król i cesarz nadawał kościelne tytuły i dokonywał „obsady" opactw – zmieniały się relacje „państwo–Kościół" na każdym poziomie (od politycznych rozgrywek z papiestwem aż po poziom najniższy, czyli konkretny teren lub opactwo). Monarcha chciał mieć wszędzie swoje „uważne oko" i wysyłał w teren wysłanników, zwanych „missi" – by ci dawali w jego imieniu baczenie na różne sprawy, na przykład rozstrzygali kwestie związane z sądownictwem i przestrzeganiem prawa. Czasem więc bywało, że hrabia czy biskup wysłany jako jeden z missi „prześwietlał" działania innego hrabiego czy dostojnika kościelnego, w systemie swego rodzaju „autokontroli" na tym samym poziomie władzy. System prawa był spoiwem. To prawo stanowiło fundament funkcjonowania struktury państwowej. Miało ono swoją wersję pisaną – w postaci kapitularzy, czyli zbiorów oraz pojedynczych prawnych dyplomów – a także mówioną. Słowo wypowiedziane miało swoją wagę – nie mniejszą niż to na papierze – co stanowiło fundament cywilizacyjny wywiedziony jeszcze z antyku. Wierność danemu słowu przechowana została w ramach kulturowego dziedzictwa europejskiego jako ważny element konstytuujący honorową godność człowieka. U podłoża funkcjonowania państwowej struktury Karolingów leżały kwestie moralne – wywiedzione z chrześcijańskiego systemu religijno-etycznego. Karol Wielki oraz jego potomkowie i następcy byli „obrazem Boga na ziemi", wiedli swój lud ku zbawieniu… System jedności wiary, kultu, prawa, funkcjonowania administracji państwowej czy języka urzędowego, jakim stała się łacina – stanowił rdzeń tego „odnowienia imperium rzymskiego". Znów następowała uniwersalizacja, unifikacja świata Zachodu, niczym w Starożytności wokół Morza Śródziemnego objętego władzą Rzymian…

Ujednolicenie w imperium

Czym był ów renesans karoliński na niwie kultury? Już pobieżne zerknięcie, choćby na czcionkę, którą napisany jest ten tekst, przenosi nas w koniec VIII wieku, gdy w państwie Karola Wielkiego opracowano krój liter zwany „minuskułą karolińską" lub „karoliną". To protoplasta używanych obecnie czcionek. Pisma, skryptoria, księgi i skrybowie – to jednak nie tylko kwestie techniczno-plastyczne, które do dzisiaj cieszą oko (choćby gdy spojrzymy na zachwycające iluminacje manuskryptów), lecz także przecież znaczący wpływ na kulturę, świadomość i historię. Także język łaciński uległ przekształceniom w wyniku przemian w państwie Karola – został oczyszczony z narastających wraz z płynącymi wiekami błędów, zuniwersalizowany. Alkuin, twórca „szkoły pałacowej" i bliski doradca Karola Wielkiego, wprowadził na terenie imperium jednolity ryt rzymski, w którym sprawowano msze święte. Powstała także nowa, łacińska wersja Pisma Świętego (oparta na greckiej Septuagincie), czyli Wulgata (dokonał tego Alkuin wraz ze św. Teodulfem). Sztuka i nauka kwitły niczym w starożytności – notabene często korzystano i nawiązywano do starożytnych wzorów i terminów. Ot, choćby Akademia – swego rodzaju gra dworska, w której król oraz wysocy dostojnicy „grali role" wielkich postaci nauki, kultury, sztuki i historii, prowadząc między sobą dialogi. Nauczanie, szkoły przyklasztorne – to był także element zmian: edukacja stawała się dostępna nie tylko dla przyszłych mnichów. Mogli w nich się także uczyć (chociaż nie zdarzało się to zbyt często) uczniowie świeccy.

Pomniki kultury

Klasztor, jego idea, sposób funkcjonowania czy nawet plan architektoniczny – uległy standaryzacji. I to dlatego, gdy dzisiaj zwiedzamy dawne budynki klasztorne we Francji, w Niemczech czy we Włoszech, odnajdujemy podobny układ – system, w którym krużganki, dziedziniec, dormitorium czy refektarz zbudowane są jakby według jednego wzorca. W istocie ten wzorzec istniał – to opactwo Sankt Gallen (choć obecne budynki są wzniesione w epoce baroku), dla którego przygotowany został projekt architektoniczny (zachowany do dzisiaj). Dokument ten jest świadectwem karolińskiej strategii monastycznej – budowania opactw wedle podobnych założeń i tworzenia z nich centrów zarówno władzy kościelnej i świeckiej, jak i centrów rozwoju kultury i nauki. Reguła św. Benedykta stawała się tu znowuż konstytuującym zgromadzenia mnichów dokumentem zapewniającym ujednolicone i zgodne z planem „państwa Bożego" działanie wspólnot.

Architektura zresztą do dzisiaj przemawia mocno do naszej wyobraźni. Nie sposób tu nie wymienić Akwizgranu, stolicy państwa Karolingów – z katedrą, miejscem koronacji władców Świętego Cesarstwa Rzymskiego, i kaplicą pałacową zbudowaną na przełomie VIII i IX wieku – perłą architektoniczną epoki karolińskiej, stanowiącą część całego, wielkiego kompleksu pałacowego. Gdy dodamy do tego rozwój rzeźby czy malarstwa, jawić się zaczyna tamten okres jako czas rozkwitu kultury i sztuki. Wreszcie dojść musimy i do języka. Tu bowiem właśnie, w języku odnaleźć możemy piękne zabytki owego renesansu. Będą to zarówno pieśni religijne, łacińskie – na przykład „Ave Maris Stella" (Witaj, Gwiazdo Morza) przetłumaczona na polski m.in. przez Karpińskiego, Mickiewicza, Staffa, Wyspiańskiego czy ks. Karyłowskiego („O Stworzycielu, Duchu, przyjdź…") – jak i dawne „pomniki języków narodowych". Dzisiaj do naszej wyobraźni przemawiać mogą „Przysięgi Strasburskie" Ludwika Niemieckiego i Karola Łysego czy też dawne dzieła poezji francuskiej, jak „Sekwencja o św. Eulalii":

Eulalja była piękna dziewica,
Nadobnej duszy, nadobnego lica,
Chcieli ją zwieść Pańscy nieprzyjacieli,
Na diabelską służbę zaciągnąć chcieli.

A w naszej polszczyźnie, śladem epoki Karola Wielkiego i Europy, którą uplastyczniał według swoich wizji „odnowy imperium Rzymskiego", jest przede wszystkim słowo „król", które właśnie od imienia króla Franków i cesarza rzymskiego pochodzi. **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

GAZETA POLSKA

Muzyka niesie emocje i wsparcie

ROZMOWA Z ADAMEM WESOŁOWSKIM

Po ataku Rosji na Ukrainę podjęliśmy decyzję o zaprzestaniu grania rosyjskiego repertuaru i zawieszeniu kontaktów z artystami pochodzącymi z Rosji na znak naszego protestu przeciwko wojnie. Tak bowiem możemy zamanifestować swoją solidarność z narodem ukraińskim, rezygnując z szeroko pojętej kultury, która stała się symbolem najeźdźcy – z Adamem Wesołowskim, dyrektorem Filharmonii Śląskiej im. Henryka Mikołaja Góreckiego, rozmawia Jolanta Ogińska.

Co dla instytucji kultury po tak długim okresie obostrzeń związanych z pandemią oznacza słowo „normalność"?

Przede wszystkim oznacza to odbudowanie relacji z odbiorcą na żywo. Nie musimy zapraszać przed ekrany, nie musimy ograniczać liczby słuchaczy na widowni. Możemy zobaczyć twarze naszych gości, ich reakcje, uśmiechy i wzruszenie. Naszym zadaniem jest budzić w słuchaczach emocje i inspirować ich. Ta inspiracja ma płynąć też do twórców, bo jako instytucja chcemy nie tylko odtwarzać, ale również tworzyć. Muzyka polska ma dla nas szczególną wartość, więc współpracujemy z kompozytorami, zamawiając u nich utwory i premierowo je wykonując. Pracujemy nad jak najciekawszym programem, przywracając wszystkie cykle koncertowe, ale tworząc też nowe. Obok tradycyjnych koncertów symfonicznych i kameralnych przygotowaliśmy nowy cykl „PGE – Hologramy", a także rozwijamy „Multimedialne wieczory organowe". W tych koncertach pokazujemy, jak nowoczesne technologie mogą ubogacać odbiór muzyki. Można więc sprawdzić, co się dzieje podczas gry wewnątrz organów, lub też zanurzyć się w zaskakującym, filmowym świecie. Stawiamy również na edukację młodego pokolenia słuchaczy, bo z doświadczenia wiemy, że czym skorupka za młodu…

Do końca sezonu zostały jeszcze dwa miesiące. Na co specjalnie chciałby Pan zaprosić słuchaczy?

Sezon zakończymy 24 czerwca „Harnasiami" Karola Szymanowskiego. Do tego czasu jednak mamy jeszcze sporo koncertów o bardzo zróżnicowanym repertuarze, od utworów Bacha poprzez Mozarta, Beethovena, dzieła operowe romantyków, po Kilara i Góreckiego. Wystąpią nasze trzy zespoły, gdyż obok Orkiestry Symfonicznej w Filharmonii Śląskiej działa też Chór i Śląska Orkiestra Kameralna. Po raz kolejny jednak musieliśmy korygować nasze wcześniejsze plany. Po ataku Rosji na Ukrainę podjęliśmy decyzję o zaprzestaniu grania rosyjskiego repertuaru i zawieszeniu kontaktów z artystami pochodzącymi z Rosji na znak naszego protestu przeciwko wojnie. Tak bowiem możemy zamanifestować swoją solidarność z narodem ukraińskim, rezygnując z szeroko pojętej kultury, która stała się symbolem najeźdźcy. W to miejsce wprowadziliśmy wiele utworów ukraińskich kompozytorów, otwierając nas na repertuar mniej znany, a niezwykle wartościowy. Zaprosiliśmy też wybitnych artystów z Ukrainy, takich jak pianistka Katerina Titova, skrzypek Dmytro Udovychenko czy dyrygent Mykola Diadiura.

Od początku wojny wspieracie naród ukraiński. Nie bez wpływu na to jest fakt, że szef artystyczny Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Śląskiej pochodzi z Ukrainy, to dyrygent Yaroslav Shemet.

Każdy powinien opowiedzieć się po właściwej stronie i nieść wsparcie. Faktycznie jednak obecność z nami Yaroslava jeszcze wzmacnia nas w tych postanowieniach. To z jego inicjatywy i dzięki wsparciu marszałka województwa śląskiego Jakuba Chełstowskiego odbył się w marcu koncert „Solidarni z Ukrainą". Program wypełniły utwory ukraińskich kompozytorów, a solistką była wybitna ukraińska skrzypaczka Eva Rabchevska. Dzięki koncertowi mogliśmy też pomóc w zbiórce pieniędzy. I tu pozwolę sobie zacytować słowa pana marszałka: „Dajemy Ukraińcom wsparcie i otuchę w tych trudnych chwilach. Łączą nas bowiem nie tylko wspólne, żółte i niebieskie barwy (to także barwy woj. śląskiego – przyp. aut.), ale też sprzeciw wobec brutalnej napaści." Kontynuujemy więc pomoc poprzez specjalne koncerty. Na początku maja planujemy kolejny, w którym wystąpią muzycy z orkiestr z Kijowa i Lwowa. ■

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

WYMARZONE DUETY SANAH

sanah, UCZTA
Magic Records

Fenomenu piosenkarki sanah z pewnością nie trzeba wyjaśniać najmłodszym słuchaczom. Jej piosenki „ten Stan", „kolońska i szlugi", a nade wszystko duet z Vito Bambino „Ale Jazz!" w piorunującym tempie zdobyły serca młodzieży i podbiły listy przebojów. Być może właśnie sukces ostatniej piosenki zachęcił artystkę do szerszej współpracy z innymi wokalistkami, bo najnowsza płyta „Uczta" składa się już wyłącznie z duetów. Fani chwytliwych tekstów piosenkarki ucieszą się ze wspólnego utworu z raperem Miętą. Starszych słuchaczy sanah przekona uroczą balladą z Grzegorzem Turnauem. „Ostatnia nadzieja" wyśpiewana z Dawidem Podsiadło czy chwytliwe „Eldorado" z Darią Zawiało to już murowane radiowe hity!

★★★★★★

DIABELLI W NOWEJ ODSŁONIE

Mitsuko Uchida, DIABELLI VARIATIONS. BEETHOVEN
DECCA

Do wcale nie tak krótkiej listy doskonałych interpretacji Wariacji nt. Walca Diabellego należy dziś koniecznie dołączyć album japońskiej pianistki Mitsuko Uchida – artystki znanej i wielokrotnie nagradzanej (m.in. laureatki II nagrody na VII Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina). Monumentalne arcydzieło, będące odpowiedzią Ludwiga van Beethovena na wyzwanie wiedeńskiego wydawcy i kompozytora Antona Diabellego, Uchida uwalnia od nadmiernego ciężaru, oddając słuchaczom 33 kompozycje przemyślane od nowa, w najdrobniejszych szczegółach.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { HISTORIA }

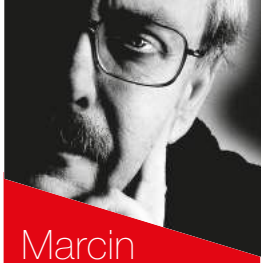

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

1000 lat zderzenia cywilizacji

ANDRZEJ NOWAK

„Polska i Rosja"
BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022

Błyskotliwa praca prof. Andrzeja Nowaka „Polska i Rosja" pojawia się w wyjątkowym czasie, kiedy losy Europy Wschodniej za sprawą Putina znalazły się w dramatycznym momencie. Jednocześnie tysiącletnie dzieje dwóch państw są przede wszystkim opowieścią o stale pogłębiających się różnicach. Polska powstała jako twór rodzimej dynastii, Rosję stworzył podbój skandynawski i przekształcenie militarnego szlaku od Waregów do Greków w państwie. To stworzyło podstawową różnicę – w Polsce relacje władza-społeczeństwo były rodzajem kontraktu, w Rosji – odgórnego przymusu. Ważną rolę odegrały też „decyzje założycielskie" – Mieszko wybrał katolicyzm i wprowadził nas w świat Zachodu, późniejszy o 22 lata wybór Włodzimierza zdecydował o prawosławiu. Nasza kultura powstawała więc w ramach balansu władzy świeckiej i duchownej, model bizantyjski to hegemonia władcy. Jeszcze donośniejszą rolę odegrał najazd i niewola mongolska wraz z przyjęciem przez Moskwę roli jednoczycielki Rusi (kosztem starszego i lepiej rozwiniętego Kijowa). Będąc czołowym kolaborantem Wielkiej Ordy, Rosja uległa jeszcze bardziej azjatyckiemu dziedzictwu, a kolejne posunięcia wybitnych władców (Iwan Groźny, Piotr I, caryca Katarzyna) dodatkowo wzmocniły tę tendencję. Istoty despotyzmu nie zmieniły rewolucje ani krótkie okresy reform. Tyrania Iwana Groźnego, Stalina czy Putina różnią się jedynie w szczegółach, a rządy strachu, kult siły, mesjanizm Trzeciego Rzymu, podszyty nienawiścią i pogardą dla Zachodu, którego eksponentem jest Polska, wyznacza politykę władz i, co gorsza, poglądy obywateli. Rosja, która nigdy nie odcięła się od swojej zbrodniczej przeszłości, pozostaje nadal ogromnym zagrożeniem dla całego świata. **GP**

MIX Kulturalny

czekaj na

ZWYCIĘSKĄ KSIĄŻKĘ

Trwa nabór tytułów do konkursu Książka Historyczna Roku. Organizatorem są Telewizja Polska, Polskie Radio, Instytut Pamięci Narodowej oraz Narodowe Centrum Kultury. Ideą konkursu jest popularyzowanie dziejów Polski w XX wieku.

poznaj tajemnicę

NOTRE DAME

W trakcie renowacji świątyni Notre Dame archeolodzy dokonali niezwykłego odkrycia – na przecięciu naw znaleźli ołowiany sarkofag, prawdopodobnie z XIV wieku, który przykryty był pozostałością pięknie zdobionego grobowca.

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Operator z okienka

Co wyjdzie, to wyjdzie. W takiej idei zamyka się film Łozińskiego. Efekt ciekawy, bo i świat jest ciekawy. Ale z pewnością nie wystarczy wcisnąć „REC”, by mieć filmowe dzieło…

„FILM BALKONOWY”
Dokument, reż. P. Łoziński
POLSKA 2022

Sylwia **Krasnodębska**

„Po co ten cały film?” – pyta przechodzień operatora. „Też się zastanawiam” – odpowiada filmowiec. „Film balkonowy” jest próbą zamknięcia świata w kadrze. Oto reżyser, scenarzysta i operator w jednym – Paweł Łoziński – staje na balkonie z kamerą i zaczepia przechodniów. Pyta ich, „jak radzą sobie z życiem”. Odpowiedzi – jak można się było spodziewać – są bardzo różne. Pokazują pragnienia, lęki i poszukiwania każdego z nas. W sumie jesteśmy tak bardzo różni, a jednocześnie tak mocno do siebie podobni. Intryguje historia Roberta, byłego kryminalisty, i pani Jadzi, która mimo upływu kilkunastu lat nie może się pogodzić z utratą męża. Nawet dla nich, choć są z zupełnie innych światów, znaleźć można wspólny mianownik: tęsknotę za ciepłem i szukanie miejsca w świecie. To urocze. A jednak nie da się oprzeć wrażeniu, że film, choć silny swoimi bohaterami, jakże indywidualnymi przecież, zdaje się być boleśnie łatwy do powielenia. Że można postawić kamerę w każdej chwili, na każdym przychodnikowym balkonie, pod niemal dowolną szerokością geograficzną i zaczepiając ludzi – uzyskać podobny efekt. Bo czy czegoś nowego dowiadujemy się o świecie z obiektywu kamery Łozińskiego? Czegoś więcej niż z codziennej obserwacji świata? Nie ma pewności. Za to pewne jest, że zadawanie pytań nie jest mocną stroną Łozińskiego. Że oddał film swoim bohaterom. Zapewne z ciekawości wobec nich. Ale też, niestety, chyba z braku pomysłu. I ten brak pomysłu widać i czuć. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

zobacz

SZTUKĘ NIEZALEŻNĄ

„Nie ocenzurowano. Polska sztuka niezależna lat 80.” – to jedna z największych prezentacji dzieł plastycznych tego czasu w naszym kraju. Wystawę można oglądać w Centrum Sztuki Współczesnej – Zamek Ujazdowski w Warszawie.

ulecz się

MIŁOŚCIĄ

W książce „Jego miłość cię uleczy” ks. Dominik Chmielewski daje odpowiedzi na dylematy współczesnych katolików, żyjących w świecie bezładnego pustkowia. Książka do nabycia na sklep.gazetapolska.pl i pod nr 722 111 655.

zrelaksuj się

Z „NIECODZIENNĄ”

Do każdego piątkowo-sobotnio-niedzielnego wydania „Gazety Polskiej Codziennie” dołączana jest „Niecodzienna Gazeta Polska”. To najciekawszy magazyn weekendowy, a w nim dużo błyskotliwego humoru. Gorąco polecamy!

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

RZADKI PTAK

CZY POPULACJA DROPIA NA UKRAINIE PRZETRWA?

CIEKAWOSTKI O DROPIACH

To był jeden z największych ptaków, które żyły jeszcze niedawno na ziemiach polskich. Czy wróci nad Wisłę?

WYMIARY

Samiec ma zazwyczaj 90–105 cm wysokości, około 115 cm długości, a rozpiętość skrzydeł to 2,1–2,7 m. Może ważyć nawet ponad 20 kg, choć zdarza się to rzadko. Zwykle nie przekracza 18 kg.

DYMORFIZM

Dropie to ptaki, które charakteryzuje olbrzymi dymorfizm płciowy. Oznacza to, że samce są znacznie większe niż samice. Średnio samice są 2,5 razy mniejsze niż samce.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Na terenie Ukrainy od 24 lutego trwa okrutna wojna. Mimo że w jej wyniku cierpią przede wszystkim ludzie, to nie pozostaje ona bez wpływu również na życie zwierząt. Działania wojenne zagrażają m.in. dzikiej populacji dropia – jednej z ostatnich na świecie.

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

FOT. ADOBESTOCK, WIKIPEDIA

Dropie w naszym kraju to widok wręcz sensacyjny. W 2017 roku w „Gazecie Polskiej Codziennie" opisywałem przypadek, gdy ptaszysko to pojawiło się we wsi Sulikowo w województwie zachodniopomorskim, wzbudzając entuzjazm ornitologów. Był to ostatni raz, kiedy widziano w Polsce dropie. Kilka miesięcy później Lasy Państwowe ogłosiły start programu „Reintrodukcja dropia zwyczajnego Otis tarda na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej", jednak został on szybko odwołany i ostatecznie przywrócenie tego gatunku nadal pozostaje w sferze marzeń. Pewną szansą na odtworzenie populacji w Polsce była współpraca z Ukrainą. Tak się bowiem składa, że u naszego wschodniego sąsiada żyją jedne z ostatnich dzikich stad tych dziwnych ptaków.

U naszego wschodniego sąsiada żyją jedne z ostatnich dzikich stad tych dziwnych ptaków.

Zabić i zniszczyć

Dropie jeszcze kilkaset lat temu były gatunkiem spotykanym na całym kontynencie europejskim. Ten duży ptak stał się obiektem częstych polowań, ale jego wielkość sprawiała, że był uznawany za zwierzynę grubą. Przywilej zabijania ptaków mieli więc przedstawiciele wyższych warstw społecznych. Rzeczywiście dropia można określić mianem królewskiego, a jego wielkość jest imponująca. Dość powiedzieć, że ptaki te uchodzą za najcięższy gatunek na ziemi zdolny do samodzielnego lotu. Samce potrafią unieść się w powietrze, mimo że ważą nawet powyżej 20 kg. Aby móc to osiągnąć, mają imponujący rozstaw skrzydeł, sięgający ponad 2,5 metra. Nie są to też krótkie loty. Czasami podczas sezonowych migracji dropie potrafią przenieść się nawet o tysiąc km na tereny, gdzie zima nie jest tak dotkliwa. To ptaszysko umie też rozpędzić się nawet do 98 km na godzinę. Takie osiągi sprawiały, że polowanie na niego było wyjątkowo trudne. Według podań, miał on dziwne umiejętności unikania myśliwych. Rzadko dawał się podejść na odległość bliższą niż 400 m. Do tego myśliwi twierdzili jeszcze, że ptaki skutecznie odróżniają ich od rolników. Dlatego też próbowano je zmylić. W „Łowcu Polskim" z 1900 roku opisano sposoby polowania, w których wymieniono m.in. przebranie się za kobietę ze snopkiem zboża albo podpalanie snopków słomy, by odwrócić uwagę ptaków. Podczas polowań z nagonką myśliwi musieli leżeć na brzuchach w trawie. W takich okolicznościach posiadanie trofeum z dropia – a już na pewno kilku – świadczyło o niesamowitym kunszcie myśliwego. Zabicie tego ptaka było porównywalne z ubiciem niedźwiedzia. Spryt dropia sprawiał, że do mniej więcej XIX wieku był on powszechnie spotykany. Ptaki te sprawiały nawet kłopoty. Szczególnie skarżyli się na nie chłopi, którym dropie niszczyły uprawy. Rzeczywiście rośliny to ważny element ich diety. W północno-zachodniej Hiszpanii w sierp-

GNIAZDA NA ZIEMI

Gniazdo tego ptaka można znaleźć na otwartej przestrzeni łąk w zagłębieniu w ziemi. Lęg raz w roku, rozpoczyna się w kwietniu. Samica składa 2–3 zielonkawe jaja w brązowe plamki. Wysiadywanie trwa 21–28 dni.

POŻYWIENIE

48,4 proc. diety dorosłych ptaków stanowią zielone rośliny, 40,9 proc. bezkręgowce, a 10,6 proc. nasiona. Okresowo mogą one całkowicie przechodzić na dietę wegetariańską.

JAJO

Waży około 150 g i ma średnio 79,4 mm wysokości i 56,8 mm szerokości. Pisklęta po wykluciu natychmiast opuszczają gniazdo, ale nie się od matki, dopóki nie osiągną co najmniej roku.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

niu 48,4 proc. diety dorosłych ptaków stanowiły zielone rośliny, 40,9 proc. bezkręgowce, a 10,6 proc. nasiona. Dropie mogą okresowo całkowicie przechodzić na dietę wegetariańską. Szkody przez nie czynione musiały być znaczne, skoro wywołały duże zaangażowanie chłopstwa w zwalczenie tych paków. Jeszcze na początku XX wieku w naszej części świata niszczono nawet ich jaja.

Rosyjskie zagrożenie

Dlatego w niewielu krajach zachowały się dzikie populacje dropia, które nie mają w sobie nic z tych hodowlanych. Ptaki te są spotykane na Półwyspie Iberyjskim, gdzie żyje ich największa populacja. Przystosowały się tam do życia w gajach oliwnych i sadach korkowych. Poza tym można je spotkać na Węgrzech, a także w Rosji i na Ukrainie. Szczególnie te z Ukrainy były szansą dla polskich naukowców, którzy uznali, że ta populacja ma największe szanse, aby stać się bazą do introdukcji gatunku z powrotem do Polski. Na terenie naszych wschodnich sąsiadów żyje około 800 dropiów. Zamieszkują Krym, okolice Odessy i Chersonia. Jakby tego było mało, obszar ten to miejsce zimowania dropiów znad Wołgi. Niestety, w pierwszych tygodniach wojny teren ten był objęty działa-

WYSTĘPOWANIE

Znaczne populacje tych ptaków odnotowano w Hiszpanii – 25–30 tys., Rosji – 8 tys., Turcji – 3 tys., Portugalii – około 1,5 tys. i Mongolii – 1 tys. Na Ukrainie ich liczebność szacuje się na 800 osobników.

NA STOŁACH

Dropie były obecne na polskich stołach od XVI wieku. Już w najstarszych książkach kucharskich są przepisy na pieczenie dropia. Nie różnią się one od współczesnych sposobów pieczenia kaczek.

PTAK WĘGRÓW

Dropie to ptak narodowy Węgier. Dlatego od lat państwo to realizuje programy, które mają ułatwić życie węgierskiej populacji tych ptaków. Dziś jest ona uznawana za stabilną, a liczba ich wynosi tam około 1,5 tys.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

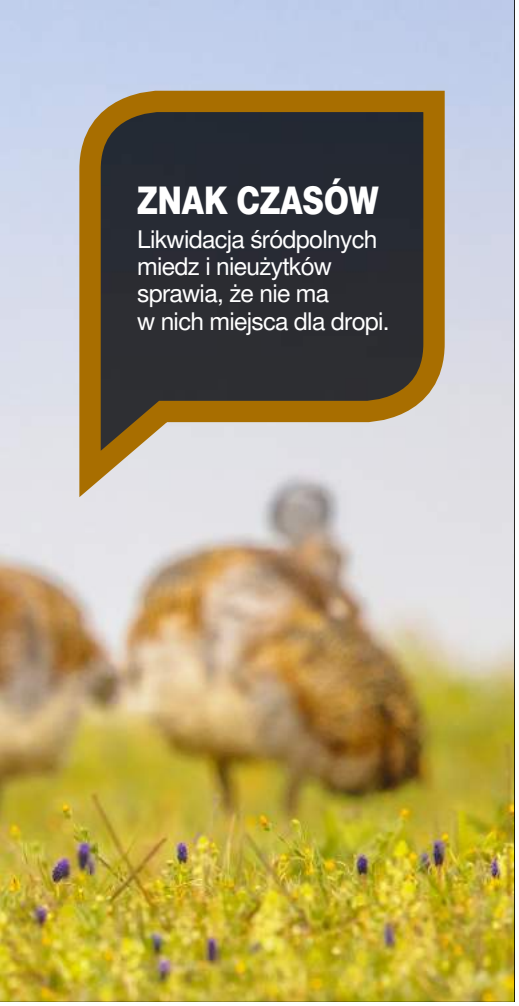

ZNAK CZASÓW
Likwidacja śródpolnych miedz i nieużytków sprawia, że nie ma w nich miejsca dla dropi.

niami zbrojnymi. To oczywiście nie ułatwi życia temu gatunkowi. Właśnie teraz powinny wykluwać się młode. W trakcie okresu lęgowego kura składa do 3 jaj. Pisklęta wprawdzie od razu mogą chodzić, ale są uzależnione od matki, która żywi je złapanymi owadami. Tu dochodzimy do kolejnego powodu, dla którego ptaki te mają trudny żywot w XXI wieku. Człowiek w ostatnich dziesięcioleciach zrobił wiele, aby wyeliminować owady w rolnictwie. Pestycydy i uprawiane monokultury zmieniły charakter wsi. Brak śródpolnych miedz i nieużytków sprawia, że nie ma w nich miejsca dla dropi. Dodatkowo problemem są przecinające krajobraz druty wysokiego napięcia, których ptaki te nie widzą i na których często giną.

Walka o powrót

Do ludzi dociera jednak to, co stracili. Dlatego w wielu miejscach w Europie walczy się o to, żeby dropie przywrócić do środowiska. Swój wielki program wprowadziła Wielka Brytania, która zorganizowała wyjątkowy społeczny ruch, mający wytworzyć klimat sprzyjający odtworzeniu gatunku. Projekt jest rozpisany na kolejne lata, a Brytyjczycy sądzą, że do 2029 roku nabierze on charakteru międzynarodowego. Populacja na Wyspach w tej chwili oscyluje w granicach 250 osobników, co zdaniem naukowców świadczy o sukcesie. Podobne działania podejmują Niemcy, którzy również odtrąbili już sukces w przywróceniu tego gatunku. Na razie liczba ptaków dochodzi tam do 300. Niestety, Polska ze swoich programów zrezygnowała. Ale pomysł ten co jakiś czas jest odkurzany przez ambitnych naukowców i przyrodników. Teraz jednak kluczowe pytanie brzmi: co z populacją ukraińską? Czyli z ptakami, które radziły sobie bez wsparcia programów sponsorowanych przez urzędników Unii Europejskiej? To będzie można ocenić dopiero po wojnie. **GP**

PTAKI KWIATY
Podczas tokowania samce chowają swoje kolorowe skrzydła i nadymają się przed samicami, sprawiając wrażenie, jakby nagle na stepie zakwitł biały kwiat. Scena odbywa się w zupełnej ciszy.

OSTATNI W 1986 ROKU
W naszym kraju dropie gnieździły się po raz ostatni w roku 1986. Niestety, z jedynego jaja nic się nie wylęgło. Tuż po II wojnie światowej ptaków tych było w Polsce ponad 400.

FOT. ADOBESTOCK, WIKIPEDIA

PRZYRODNICZY FLASH

PODGLĄD NA GNIAZDO

Pierwsze pisklęta zaczęły się wykluwać w czaplej kolonii na terenie Nadleśnictwa Giżycko (RDLP w Białymstoku), którą dzięki kamerze zainstalowanej przez leśników możemy obserwować online. Na stronie projektu na Facebooku leśnicy zamieszczają też scenki, których bohaterami są sąsiedzi czapli. To bocian biały Wojtek, gęś zbożowa, biegające po łące zające i to wszystko na tle wschodów czy zachodów słońca. Dzięki innym kamerom zainstalowanym przez Lasy Państwowe można patrzeć na żubry, rybołowy, bociany czarne czy jelenie.

BLIŻEJ GWIAZD

Polska Agencja Kosmiczna (POLSA) uruchomi w ośrodku szybowcowym Politechniki Rzeszowskiej w Bezmiechowej obserwatorium kosmiczne. Głównym jego celem będzie wyszukiwanie i śledzenie na niebie sztucznych satelitów Ziemi. Infrastruktura powinna powstać w ciągu kilku miesięcy.
W pierwszej fazie stworzona zostanie jedna kopuła, w której umieszczony będzie już gotowy teleskop. W Bezmiechowej w ośrodku PRz jest w sumie miejsce dla czterech kopuł.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

LAS DINOZAURÓW
Danum Valley Conservation Area to jeden z najbardziej dziewiczych i niedostępnych fragmentów najstarszego na świecie lasu deszczowego.

Stefan Czerniecki
CZERNIECKI.NET

W ŚRODKU DOLINY DANUM

DŻUNGLA BORNEO

Podobno w to miejsce turystom dostać się jest trudno. Ponoć przybywają tu jedynie botanicy i naukowcy. Ale tylko ci z zasobniejszymi portfelami – na kosztowne badania nad tajemniczymi roślinami i zagrożonymi gatunkami. Tych ma tu być najwięcej.

Co do pierwszej hipotezy sprawdziliśmy. Fałszywa. Turyści nienaukowcy mogą tu wjechać. Nie jest to najprostsza droga, ale wykonalna. Nam w każdym razie się udało. W Lahad Datu znajduje się przedstawicielstwo parku rezerwatu Danum Valley, gdzie przy odrobinie szczęścia powinno nam się udać znaleźć życzliwą duszyczkę, która akurat będzie jechać do lasu z zaopatrzeniem. Nie są to, rzecz jasna, kursy regularne ani tym bardziej codzienne, ale są.

Terenowy jeep nie przejmuje się nierównościami na gruntowej drodze prowadzącej do rezerwatu. Kierowca mknie jak szalony. Poranny posiłek mam już tuż pod gardłem. Otwieram okno, aby do środka auta dostało się trochę powietrza. Po dwóch godzinach jazdy wreszcie zwalnia. To Danum Valley Conservation Area – jeden z najbardziej dziewiczych fragmentów najstarszego na świecie lasu deszczowego. I zarazem jedno z bardziej niedostępnych miejsc borneańskiej dżungli. Strażnicy dają nam możliwość spędzenia nocy w tutejszym drewnianym baraku. Wszystkiego jest tu pod dostatkiem. Pietrowe łóżka, moskitiery, okna z siatkami, wreszcie bieżąca zimna woda. Przyznam, że jeszcze nigdy nie spałem w dżungli w podobnie luksusowych warunkach.

Rano budzi mnie śpiew ptaka. Jest tuż przed wschodem słońca. Ubieram się szybko i biegnę na oddaloną jakiś kilometr od obozu wieżę widokową. Usytuowana jest na jednym z tutejszych drzew. Na platformę prowadzi długa drabinka.

Poranna mgła powoli opada. Tuż przed brzaskiem okalała jeszcze korony okolicznych drzew. Widok hipnotyzujący. Niezwykły. Wprowadzający w osłupienie. Dopiero na tle gęstych liści widać, jak kolejne wyziewy skondensowanej pary wodnej przeciskają się między konarami i gnają coraz wyżej i wyżej. Aż odsłonią dolinę Danum w pełnej krasie.

Od kilku godzin wędrujemy w górę doliny. Ponoć na jej końcu znajdziemy wodospad Tembaling. Prowadzi nas przewodnik z tutejszej stacji. Po kolejnych godzinach marszu nabieram przekonania, że jest on zupełnie niepotrzebny. Borneański las deszczowy, aczkolwiek najstarszy na planecie, nie ma charakteru lasu amazońskiego. Tam rzeczywiście nie ma ścieżek, nie ma żadnej przesieki, miejsca, aby odpocząć, rozejrzeć się, rozciągnąć. Tam w Amazonii jest jedna wielka ściana lasu. W dodatku z masą toksycznych roślin. A tutaj? Wydaje się, że tutaj jest znacznie bezpieczniej. Ścieżka jest wyraźna. Drzewa rosną w znacznej odległości od siebie – idzie się w miarę swobodnie. Nie ma nawet tej przeraźliwej, charakterystycznej dla Amazonii duchoty. Jakby ustąpiła z porannymi mgłami. O tym, że nic nam nie grozi, świadczy też zachowanie przewodnika. Jest daleko przed nami. Nic nie mówi, na nic nie wskazuje, przed niczym nie ostrzega. Ale nie, przepraszam. Raz się zdarzyło...

– Tutaj nie pójdziemy – wskazuje drogę, którą do obozowiska doszlibyśmy dużo szybciej.

– Ale dlaczego? Tak to pójdziemy tą samą trasą, co poprzednio. A przecież moglibyśmy zobaczyć coś nowego – oponuję.

– To trasa słoni. W dżungli lepiej ich unikać – ucina Malezyjczyk.

Ścieżka jest wilgotna. Opadłe liście przylepiają się do błota, tworząc coś na kształt kolorowego dywanu rozpostartego na brązowej ściółce pełnej kałuż. Wzdłuż ścieżki widać wysokie, sięgające kolan liście. Przy-

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Dwie godziny jazdy samochodem terenowym i jesteśmy na miejscu.

CIEKAWOSTKI:

Ten chroniony obszar Doliny Danum obejmuje jeden z najstarszych na świecie lasów równikowych – według naukowców liczy on 130 milionów lat!

W tym samym stanie co Dolina Danum (stan Sabah) odkryto w 2016 roku najwyższe na świecie tropikalne drzewo. Mierzy prawie 100 metrów i należy do gatunku Shorea. Jego korona ma średnicę około 40 metrów (tyle co 13-piętrowy wieżowiec!).

Co pewien czas malajscy uczeni ze stacji badawczej w centrum Doliny Danum odnajdują jakiś nieznany nauce gatunek. I nie chodzi wyłącznie o małe robaczki czy rośliny. Nie tak dawno odkryto tutaj nieznany dotąd gatunek ptaka z rodziny kwiatówek. Jak powiedzieli sami odkrywcy, zdradził go wyjątkowy, charakterystyczny, niesłyszany dotąd przez naukowców śpiew.

FOT. STEFAN CZERNIECKI

staję, aby je sfotografować. Na jednym z nich widać jakiś maleńki, sinawy punkcik.

– Panowie! – krzyczę. – Patrzcie, co znalazłem! Pijawka!

– To znak, że pora założyć ochraniacze – przewodnik wyjmuje z plecaka specjalne osłonki na łydki. Widząc nasz pytający wzrok, stwierdza po chwili: – Nie mówcie, że nie wzięliście.

– Nie, nikt nam nie powiedział...

– No to mamy klops – wzdycha.

– Damy radę i bez! Mało to u nas w kraju pijawek? – próbuje obrócić w żart całą sytuację Michał, kolega, z którym wjechałem w środek zielonej krainy.

– No to zaraz zobaczymy – podsumowuje tajemniczo przewodnik.

Od tej porty nasz wzrok coraz częściej skupia się nie tyle na drodze, ile na jej zawartości. Wystarczy przystanąć na kilka sekund, by zorientować się, że w tej chwili wyłącznie liście stanowią nieruchomy element ścieżki. Pijawek jak tak wiele, że można odnieść wrażenie, iż idziemy usypaną nimi drogą.

– One są wszędzie!!! – wrzeszczy spanikowany tym razem Michał. Nawet gdy idziemy raźnym krokiem, nasze stopy, łydki, uda, pośladki przeżywają istny szturm. Przystaję na moment, by ocenić sytuację. Na jednym tylko bucie doliczam się ośmiu pijawek. Kiedy je strząsam, na drugi but wchodzi kolejne pięć. I tak w kółko.

– Takie przystawanie nie ma najmniejszego sensu. Wiejemy stąd! – krzyczę bezradnie.

Pijawki wieją wraz z nami. Są wszędzie. Na liściach, konarach, spadają na nas

Lasy Doliny Danun to setki nieznanych dotąd gatunków. Naukowcy ciągle natrafiają na jakąś nowość.

To nie zoo! Trzeba się rozglądać, żeby dostrzec zwierzęta.

z drzew. Prosto ze ściółki wskakują na idące raźno, gumowe podeszwy, by następnie robaczkowym ruchem dostać się do środka butów.

Dopiero wieczorne zdjęcie obuwia uzmysłowi mi, jak wiele z nich znalazło bezpieczną drogę do moich stóp. Skarpetki już się do niczego nie nadają. Są całe czerwone. Pod tym względem Dolina Danum przebiła nawet Amazonię. **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

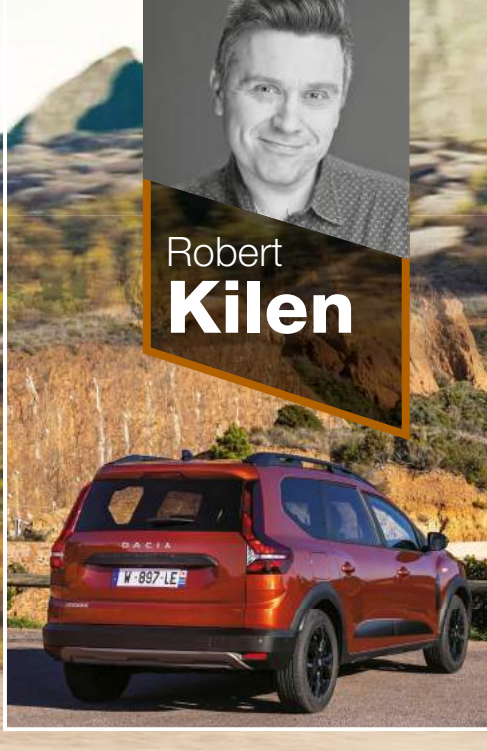

Robert **Kilen**

TO VOLVO JEST RUMUŃSKIE?

Żyjemy w czasach, w których niezmiernie łatwo jest zmanipulować ludzi. Pomagają w tym technologia i duże pieniądze. Dzięki nim, oraz paru udanym fotkom, nawet głupek może stać się mędrcem. A instagramerka, która zużywa tygodniowo kilkadziesiąt plastikowych butelek z kosmetykami i zamawia do domu jedzenie w styropianowych pudełkach, które potem lądują na śmietniku, staje się ikoną ekologów. Tylko dlatego, że zrobiła sobie sweet focię na tle elektrycznego samochodu. Ludzie dają się ogłupiać. Dlaczego? Czyżbyśmy stracili zdolność samodzielnego myślenia? Być może. W zalewie treści, które do nas docierają, trudno wyłapać te wartościowe. Ciężko też w pośpiechu zatrzymać się i zastanowić nad tym, czy nie staliśmy się „lemingami" podążającymi bezrefleksyjnie za czymś niemającym na dobrą sprawę znaczenia. Przy okazji wspomnę, że wyróżnij się lub giń, zasada marketingu, o której pisałem tydzień temu, nie ma zastosowania w przypadku „lemingów". Oni bowiem kierują się modami, czyli pewnego rodzaju schematami, które podkreślają ich przynależność. Synonimem telefonu jest dla nich iPhone. Inne marki się nie liczą. Synonimem udanych wakacji Azja. Bo tylko tam można poczuć zen i zjeść prawdziwą „chińszczyznę" bądź sushi, które jest najzdrowsze. Eurojedzenie jest passé. Synonimem samochodu, bezpiecznego i prestiżowego, w którym warto się pokazać, jest volvo. Dlatego też gdy znajomy „leming" zobaczył mnie w joggerze, uniósł kciuk. Bo ten samochód wygląda niczym volvo cross country. Podniesione nadwozie, plastikowe ochronne nakładki na błotniki i zderzaki oraz charakterystyczne dla szwedzkiej marki tylne światła przypominające literę L. To wszystko teraz ma nowy model dacii. „To rumuński samochód" – powiedziałem, chcąc wyprowadzić go z błędu. „To volvo jest rumuńskie?" – zdziwił się. Co ostatecznie utwierdziło mnie w przekonaniu, że być może myliłem się, twierdząc, że w biznesie motoryzacyjnym trzeba się wyróżnić. Dacia tego nie potrzebuje. Jogger udaje kogoś innego i się podoba. Odniesie sukces. A właściwie odniósłby, gdyby nie kryzys, który sprawił, że samochody drożeją jak szalone. Podstawowa wersja kompaktowego podwyższonego kombi Rumunów kosztuje 70 tys. zł. Lecz żeby mieć chociażby manualną klimatyzację, nieco szlachetniejsze wnętrze i na przykład tylne czujniki parkowania, trzeba wydać już 80 tys. zł. Za dodatkowe 6 tys. dołożymy wyposażenie, które zbliży joggera do innych marek. Będziemy mieli bezkluczykowy dostęp, kamerę cofania i system kontroli martwego pola. No i lakier inny niż biały, znany z dostawczaków. Niemal 90 tys. zł to obiektywnie dużo pieniędzy. Lecz w świecie motoryzacji to drobne. A biorąc pod uwagę, że „lemingi" wezmą auto za volvo, to wręcz okazja. Lecz gdybyśmy tak nie porównywali joggera do szwedzkiej marki, to czy samochód się obroni? Owszem. Przynajmniej kilka rzeczy warto zauważyć. Po pierwsze, relingi dachowe, do których nie trzeba dokupywać poprzecznych belek. Po drugie, mimo wysokich cen LPG warto chyba zastanowić się nad wersją z fabryczną instalacją gazową. Jogger ma ukryty zawór pod tą samą klapką co wlew paliwa. A poza tym na desce rozdzielczej pokazuje, ile zostało nam benzyny i gazu. No i jako że instalacja jest montowana fabrycznie, mamy pełną gwarancję na wszystko. Po trzecie, materiały wykończeniowe są lepsze niż w poprzednich generacjach Dacii Logan MCV, Lodgy czy Dokkera, bo właśnie te trzy modele zastępuje jogger. Mamy więc trzy samochody w jednym. Gdzie więc Rumuni poczynili oszczędności, skoro samochód jest wciąż tańszy niż u rywali? Na przykład w bagażniku. Pokrywa tylna wewnątrz to prawie goła blacha, jak na zewnątrz. A poza tym trzycylindrowcem, mimo 100 koni mechanicznych (w wersji z LPG), na trasie nie „porumakujemy". W mieście zaś jazdę można opisać, parafrazując Tuwima. „Ruszyła spod świateł maszyna ospale". Około 13 sekund do setki to marny wynik. Zresztą zawieszenie raczej zmusza do spokojnej jazdy. Żeby wszyscy mogli uważnie przyjrzeć się, jak ich mija „rumuńskie volvo". **GP**

FOT. MAT. PRAS.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Bezpieczniej z TAURONEM

RUSZA ANTYPHISHINGOWY TRENING

Ponad 80 tysięcy osób odwiedziło już witrynę nowej kampanii antyphisingowej TAURONA pn. „W internetowym oceanie nie daj się złapać na haczyk", gdzie można pobrać darmowego e-booka, edukującego o bezpieczeństwie w sieci. Teraz firma rusza z kolejnym etapem kampanii i praktycznym quizem, dzięki któremu każdy będzie mógł sprawdzić, czy potrafi rozpoznać działania oszustów.

Jak wskazują eksperci, ponad 90 procent ataków hakerskich zaczyna się od phishingu. W nowej kampanii edukacyjnej TAURON pokazuje, jak bronić się przed tą coraz popularniejszą metodą oszustwa, polegającą na tym, że przestępcy podszywają się pod znane instytucje, firmy czy banki w celu wyłudzenia danych wrażliwych, a w konsekwencji także pieniędzy.

– Systematycznie rośnie w Polsce udział kanałów online w obsłudze klienta. W ten trend wpisuje się blisko 80 procent klientów TAURONA, którzy opłacają faktury poprzez internet. Stąd tak istotna jest wiedza, jak bezpiecznie poruszać się w sieci, rozpoznawać działania cyberprzestępców i umiejętnie na nie reagować – mówi Rafał Soja, prezes zarządu TAURON Sprzedaż. – W nowej kampanii edukacyjnej nasi eksperci skupiają się na przekazaniu konsumentom praktycznych wskazówek, jak skutecznie bronić się przed oszustwami – dodaje prezes.

Poszkodowanymi w wyniki phishingu są w szczególności osoby, które nie posiadają wystarczającej wiedzy do bezpiecznego korzystania z nowoczesnych technologii, nie znają metod wykorzystywanych przez oszustów, a więc nie wiedzą, jak się przed takimi przestępstwami ochronić.

Co zrobisz, kiedy otrzymasz SMS o treści „Twoja paczka czeka w punkcie odbioru. Sprawdź adres pod linkiem. Kliknij TUTAJ"?; Czym cechuje się autentyczny ekran logowania? – to tylko wybrane wątki z nowego quizu udostępnionego pod adresem internetowym tauron.pl/bezpieczenstwo, uruchomionego w ramach antyphisingowej kampanii przez TAURON.

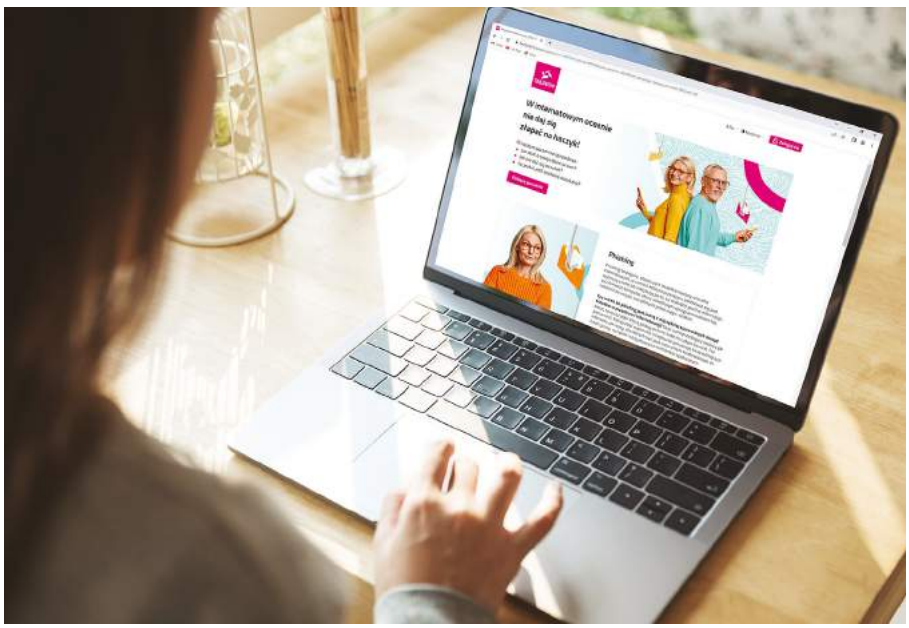

Nasi eksperci skupiają się na przekazaniu konsumentom praktycznych wskazówek, jak skutecznie bronić się przed oszustwami.

Dzięki takiemu praktycznemu treningowi online każdy może sprawdzić, czy potrafi rozpoznać działania oszustów, a następnie uzupełnić wiedzę w oparciu o praktyczne wskazówki dotyczące bezpieczeństwa w internecie, które znajdują się w poradniku przygotowanym przez ekspertów TAURONA. Bezpłatny poradnik, z którego skorzystało już kilka tysięcy konsumentów, można pobrać również ze strony tauron.pl/bezpieczenstwo.

Kampanii „W internetowym oceanie nie daj się złapać na haczyk" towarzyszy dostępny na platformie lepiej.tauron.pl cykl artykułów związanych z bezpiecznym korzystaniem z internetu oraz rozpoznawaniem metod działania przestępców w sieci. ■

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

Gdzie odbyła się w 1610 roku bitwa zakończona zwycięstwem wojsk hetmana Żółkiewskiego, która doprowadziła do zdobycia przez Polaków Moskwy? A w którym podwarszawskim lasku rozegrała się w lutym 1831 roku bitwa z Rosjanami w czasie powstania listopadowego? Gdzie doszło do największej bitwy kawaleryjskiej XX wieku, 31 sierpnia 1920 roku, stanowiącej moment zwrotny na południowym froncie, porównywalny z Bitwą Warszawską? To tylko niektóre pytania do dzisiejszej krzyżówki zaproponowane lub zainspirowane pomysłami Pana Dariusza Krawczyńskiego z Gniezna. Ale i trochę bieżących, a więc zapewne łatwiejszych haseł też jest. Przyglądam się właśnie prognozom pogody i stwierdzam, że główna nagroda w dzisiejszej krzyżówce, czyli parasolka z logo „Gazety Polskiej", też może być przydatna. Przeciwko deszczowi, a może też do samoobrony przed uzbrojonymi w parasolki feministkami.

Hasło wiosennej krzyżówki sprzed tygodnia to FORSYCJA, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni, tę z przepięknym hasłem BOMBY NA KREML. Nagrody główne, czyli książki prof. Andrzeja Nowaka, otrzymują Sławomir Barszcz z Radomia i wspomniany Dariusz Krawczyński z Gniezna. Niespodzianki trafiają do Tadeusza Budziaszka z Pszczyny-Poręby, Jacka Klima z Giżycka, Romualda Przybylskiego z Poznania i Wiesława Dubaniowskiego z Wrocławia.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

ILUSTRACJA TREVOR

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl 4c5a26ef4c

PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12

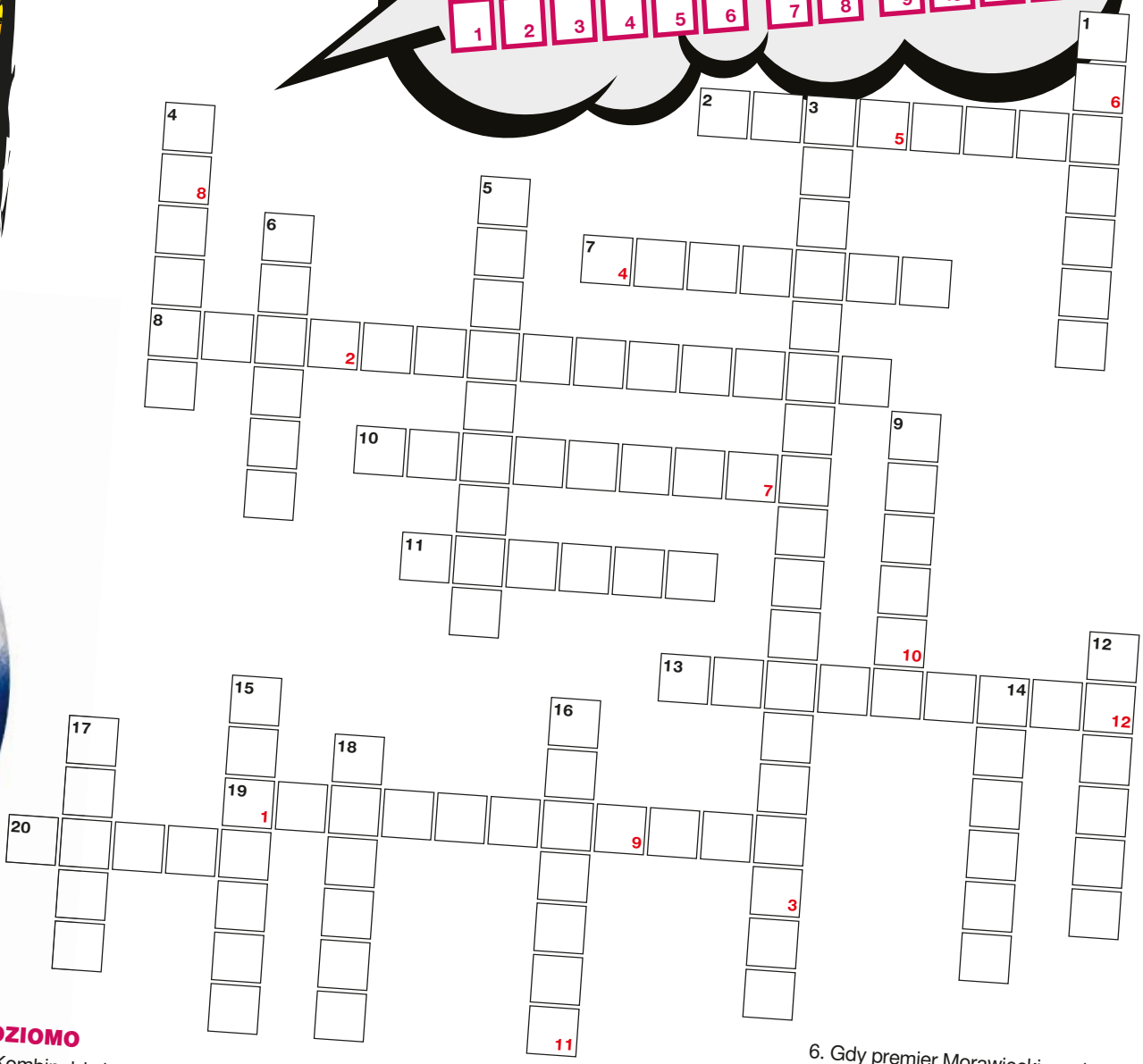

POZIOMO

2. Kombinat-twierdza podziemna w Mariupolu, której Putin nie kazał zdobywać Szojgu
7. Tam rozegrała się w 1610 roku bitwa zakończona zwycięstwem wojsk hetmana Żółkiewskiego, która doprowadziła do zdobycia przez Polaków Moskwy
8. Tegoroczny laureat Nagrody Prometejskiej (dwa wyrazy)
10. Posłanka PO, która chciała oddać Donbas Putinowi
11. Jedno z najbogatszych państw świata, dla którego zatrzymanie ludobójstwa na Ukrainie nie jest warte ofiary w wysokości 80 euro na głowę
13. Tam Tadeusz Kościuszko w 1794 roku razem z swymi kosynierami pobił kacapskie bydło
19. Lis robił z nim wywiad jako z rosyjskim reformatorem, dzisiaj w stalinowskim stylu bluzga na Ukraińców i Polaków
20. Dzielnica Warszawy, gdzie w 1794 roku Rosja wymordowała, jak ma zawsze w zwyczaju, ludność cywilną

PIONOWO

1. Podpisał wyrok na ofiary zbrodni katyńskiej, od jego nazwiska kacapy nazwały Królewiec
3. W tym podwarszawskim lasku rozegrała się w lutym 1831 roku bitwa z Rosjanami w czasie powstania listopadowego (dwa wyrazy)
4. Francuski rusofil niemogący żyć bez dźwięku słów Putina
5. Te wyspy muszą oddać natychmiast Japonii rosyjscy złodzieje
6. Gdy premier Morawiecki przybył na miejsce katastrofy w Pniówku, TVN zapytał o tę część jego… garderoby
9. Imię matki Michnika, która pisała stalinowskie podręczniki do nauki historii
12. Rada Pomocy Żydom działająca w Polsce w czasie II wojny światowej
14. W tym ukraińskim mieście Rosjanie ostrzelali cerkiew podlegającą… Patriarchatowi Moskiewskiemu
15. Tam rozegrała się największa bitwa kawaleryjska XX wieku, 31 sierpnia 1920 roku, stanowiąca moment zwrotny na południowym froncie, porównywalny z Bitwą Warszawską
16. W Polsce nie mówimy już na nie „ruskie", tylko „ukraińskie"
17. Handlarz papierosami i popychadło KGB przebierające się za duchownego
18. Rzymski bóg wód albo ukraińska rakieta, która zatopiła krążownik „Moskwa"

epraca.pl 4cca2def4

Listy

Niemiecka obłuda

Popieram pomysł Anglików, żeby nałożyć również sankcje na Niemcy. To oni są odpowiedzialni za wojnę rosyjsko-ukraińską. A już najbardziej bawi mnie pseudopomoc sklepów niemieckich dla Ukrainy, takich jak Lidl czy Kaufland, która polega na tym, że klient ma kupić u nich towar i włożyć do koszyka z napisem „z pomocą dla walczącej Ukrainy". W tak obłudny sposób Niemcy pomagają Ukrainie: Polacy, kupujcie u nas, a my będziemy udawać, że to pomoc od nas.

Adad

Wszyscy nagle rusofobami?

Bardzo to smutne i dramatyczne dla naszej ojczyzny. Te biedne peowskie „flanele" tak się dziś zapierają swojej prusko-sowieckiej miłości, że nawet mi ich żal. Pytanie tylko, czy oni tacy durni? Czy nas, Polaków, mają za durni? Przecież w dzisiejszych czasach można pokazać, co czynili i mówili jeszcze w szkole średniej (...). Nie mówiąc już o dorosłym życiu publicznym. Od miesiąca nagle wszyscy tacy rusofobi...

mikro.maria

Przypadek Małgorzaty G.

Oto cała kondycja moralna starej, wypróbowanej aPOlitycznej władzy sądowniczej! Ci ludzie są obrazą każdego uczciwego pracownika, funkcjonariusza wymiaru sprawiedliwości. Nawet tego nie trzeba komentować. „To nie moja ręka, to nie mój samochód, a tak w ogóle to sprawa POlityczna. PS Nie ma takiego łajdactwa, którego kasta nie przerobiłaby w POlitykę.

Kierowca, motocyklista, rowerzysta, pieszy

KIERUNEK KONFEDERACJI

Polscy socjaliści z PPS-u mówili przed wojną o komunistach, że komunizm to nie jest kierunek polityczny, tylko geograficzny (wschodni!). Jaki kierunek reprezentuje Konfederacja?

Reytan

FOT. WIKIPEDIA

Quiz GAZETA POLSKA

1. Gdzie początkowo był przetrzymywany oryginał rękopiśmienny Konstytucji 3 maja?

2. Ile miesięcy obowiązywała Konstytucja 3 maja jako ustawa rządowa?

3. 3 maja został uznany za święto państwowe w roku...

4. Czy zasada wprowadzenia urzędu prezydenta po śmierci obecnego króla została ujęta w Konstytucji 3 maja?

5. Co miało być wyrazem dziękczynienia za uchwalenie Ustawy Rządowej?

6. Ustanowiona przez Konstytucję 3 maja Straż Praw to...

7. Czy na słynnym obrazie Jana Matejki Konstytucja 3 maja 1791 roku to król Stanisław August Poniatowski jest pierwszoplanowym bohaterem?

ODPOWIEDZI:
1. W WILANOWIE. 2. PONAD 14 MIESIĘCY. 3. 1919. 4. NIE. 5. ŚWIĄTYNIA OPATRZNOŚCI BOŻEJ W WARSZAWIE. 6. RZĄD RZECZPOSPOLITEJ. 7. NIE. TO MARSZAŁEK STANISŁAW MAŁACHOWSKI

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, obrona narodowa Igor Szczęsnowicz (kier.), Konrad Wysocki, Jacek Liziniewicz (Środowisko), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Grzegorz Broński (Kryminalni), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Jan Pospieszalski, Michał Rachoń, [śp Jerzy Targalski], Tomasz P. Terlikowski, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4c5a26ef4c

Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Królowa nowalijek

Chociaż w sklepach jest dostępna przez cały rok, najlepiej smakuje na wiosnę. Kiedy pęczki młodych, jędrnych rzodkiewek pojawiają się na straganach, to znak, że przyszedł czas na wiosenne chrupanie.

MAKARON Z ORZECHOWYM PESTO Z LIŚCI **RZODKIEWKI**

- 3 pęczki rzodkiewek
- 50 g pestek słonecznika
- 50 g łuskanych orzechów włoskich
- 4 łyżki startego parmezanu
- sok z 1 cytryny
- 5 łyżek oliwy z oliwek Extra Virgin
- 2 ząbki czosnku
- 1 łyżka masła klarowanego
- sól
- świeżo mielony pieprz
- 500 g makaronu typu casarecce lub penne

Rzodkiewkę umyj, dokładnie wypłucz liście. Pestki słonecznika i orzechy upraż na suchej patelni. Liście rzodkiewki, uprażone pestki i orzechy oraz czosnek zmiksuj blenderem. Dodaj parmezan, sok z cytryny i oliwę. Dopraw solą oraz pieprzem i ponownie dokładnie zmiksuj.

Rzodkiewki pokrój na połówki lub ćwiartki i obsmaż na maśle klarowanym, aż się zarumienią. Makaron ugotuj al dente zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Po ugotowaniu odcedź, wymieszaj z pesto i ze smażonymi rzodkiewkami. Dopraw świeżo mielonym pieprzem. **GP**

CZAS	**60 min**
KOSZT	**20 zł**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**łatwe**

CZY WIESZ, ŻE...

Rzodkiewka jest skarłowaciałą odmianą rzodkwi zwyczajnej i obecnie nie występuje dziko – jest warzywem wyłącznie uprawnym. Wśród odmian znajdziemy białe, różowe, mocno czerwone i fioletowe. W kształcie stożka, kuli lub walca.

Wczesne odmiany rzodkiewki są łagodniejsze w smaku i łatwiej tracą jędrność. Odmiany późniejsze odznaczają się bardziej wyrazistym smakiem.

Rzodkiewka doskonale smakuje podana na ciepło: w sosie, zupie albo zapiekance. Można ją serwować pieczoną pod beszamelem lub z sosem koperkowym. Warto spróbować gotowanej na parze z dodatkiem przyrumienionej bułki tartej albo zamarynować z czosnkiem lub curry.

Liście rzodkiewki, zwłaszcza młode, świetnie nadają się do zielonych koktajli, można z nich przygotować pesto lub zrobić dodatek do obiadu na ciepło. Mają gorzko-ostry, lecz świeży smak i są równie zdrowe jak bulwy.

Rzodkiewka pozostaje dłużej świeża po usunięciu liści. Gdy lekko zwiędnie, należy ją na 30 minut namoczyć w zimnej wodzie.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 4c5a26ef4c

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

PIEKIELNE OBLICZE MOSKIEWSKIEGO PRAWOSŁAWIA

Nie sposób nie dostrzec straszliwej roli – wręcz piekielnej – jaką odgrywa moskiewskie prawosławie w wojnie na Ukrainie. Uzasadnienie i rozgrzeszenie dla barbarzyństwa, a nawet zachęcanie do niego to przekaz, jaki płynie ze świątyń religii, która z nauką Jezusa Chrystusa nie ma nic wspólnego. Nawet więcej – jest zaprzeczeniem Ewangelii. Nie mam na myśli zwykłych wiernych, bo zakładam, iż wśród nich mogą być osoby szczerze wierzące. Ale jako instytucja – a może nawet więcej: niemal jako całość – prawosławie w wersji moskiewskiej nie jest chrześcijaństwem. Gdy spojrzymy w daleką przeszłość tej instytucji, sięgając do czasów carów moskiewskich, dostrzeżemy, iż jej dzisiejsze zaangażowanie w zdziczałą politykę Federacji Rosyjskiej jest czymś wręcz naturalnym. Ta część Kościoła Wschodniego od wieków służyła różnym odmianom władzy rosyjskiej do terroryzowania poddanych, budowania w rosyjskim społeczeństwie postawy niewolniczej i stania na straży ciemnoty. Maurycy Mochnacki pisał, iż w Rosji patriotyzmem jest postawa niewolnicza. Moskiewskie prawosławie ma w tym strasznym zjawisku swój niezwykle wydatny udział, jego tradycją jest rugowanie poczucia własnej odrębności i wartości jednostki, tępe i prymitywne zmuszanie wiernych do bezgranicznej uległości wobec władzy, zabijanie w nich pragnienia samodoskonalenia. Sceny, które widzieliśmy w Buczy, Irpieniu czy w końcu w Mariupolu doskonale opisują mentalność sprawców – Rosjan. Ludzi bez sumień, bez wartości, bez kultury rozumianej jako kanon zachowań i postaw służących dobru. Ludzi stworzonych również przez moskiewskie prawosławie i błogosławionych przez jego duchowych przywódców. Zdążyliśmy już zapomnieć o zbrodniczej naturze Rosjan. Być może część z nas uznała, że to społeczeństwo – dzięki większej otwartości na świat zachodni – zmieniło się, ucywilizowało. Ale dziś widzimy skrępowane ciała Ukraińców, słyszymy relacje matek opowiadających światu o tragedii swych gwałconych dzieci, przyglądamy się zdjęciom przedszkolaków z Mariupola z napisanymi na plecach imionami, nazwiskami, datami urodzenia, danymi rodziców – i widzimy, że to wszystko były mrzonki. Rosjanie mogą podróżować po świecie, mogą wygrzewać się pod palmami, paradować w markowych ubraniach i trzymać w rękach najnowsze modele smartfonów, a i tak pozostaną barbarzyńcami – zdolnymi do zbrodni tak potwornych, że aż przyprawiających o mdłości. Te bestie wypuszczone na ulice ukraińskich miast, miasteczek i wiosek nie są marginesem rosyjskiego społeczeństwa. Są jego reprezentacją. **GP**

Rosjanie mogą podróżować po świecie, mogą wygrzewać się pod palmami, paradować w markowych ubraniach i trzymać w rękach najnowsze modele smartfonów, a i tak pozostaną barbarzyńcami – zdolnymi do zbrodni tak potwornych, że aż przyprawiających o mdłości.

Tekst pochodzi z najnowszego wydania miesięcznika „Nowe Państwo". W sprzedaży już od 29 kwietnia.

eprasa.pl 4c5a26ef4c

GAZETA POLSKA

Michał
Rachoń
albicla.com/michalrachon

Ukraina od początku tej wojny wysyła kolejne listy, prośby i apele. Wysyła też dyplomatów z prostym komunikatem do naszych niemieckich sąsiadów: chcemy od was broni. W ubiegłym tygodniu z dziennikarzami w Berlinie spotkał się kanclerz Scholz i postanowił pokazać raz jeszcze całemu światu, że w sprawie tej wojny Niemcy grają po stronie Rosji.

WUJEK SCHOLZ UCZY DZIECI Z MARIUPOLA

Do takich wniosków prowadzą jego odpowiedzi na pytania, które związane były z informacjami ujawnionymi przez niemiecki „Bild". Wynika z nich, że niemiecki rząd skrócił o połowę listę sprzętu wojskowego, który mogłaby kupić od niemieckich firm Ukraina. Kanclerz w czasie spotkania z dziennikarzami robił wszystko, żeby nie udzielić odpowiedzi na proste w gruncie rzeczy pytanie: czy Niemcy dostarczą Ukrainie czołgi Leopard i transportery opancerzone Marder. W odpowiedzi Scholz opowiadał głodne kawałki o tym, że na Ukrainę trzeba przekazywać sprzęt produkowany w krajach komunistycznych, bo ukraińskie wojsko świetnie sobie z nim radzi, a niemieckie czołgi i transportery najwyraźniej są zbyt skomplikowane, żeby państwo, które prowadzi od ośmiu lat wojnę z Rosją, potrafiło przeszkolić swoich żołnierzy w ich użytkowaniu. Zawiłe odpowiedzi na proste pytania były w gruncie rzeczy obraźliwe dla Ukrainy, a czerwony niemiecki kanclerz zachowuje się tak w czasie, kiedy Ukraina udowadnia właśnie, że jest w stanie wykorzystać najnowocześniejsze rodzaje uzbrojenia w sposób i w skali, jakiej żaden z producentów nie widział od czasu zejścia tego sprzętu z taśmy fabrycznej.

W sprawie niemieckiej polityki względem Ukrainy mamy całą masę paradoksów, które prowadzą do oczywistego wniosku. Niemcy grają na Rosję. Przemysł zbrojeniowy jest w każdym państwie ważnym źródłem pieniędzy. Nie inaczej jest w Niemczech. Niemcy dysponują jednym z najlepszych przemysłów tego typu na świecie. Jednak kanclerz tego państwa, mając przed sobą długą listę zakupów, które chce zrobić wypłacalny i rzekomo zaprzyjaźniony partner, zamiast oprowadzić kupców po fabrykach i wskazać, z których magazynów mogą wybrać sobie, co potrzebują oraz na który rachunek bankowy mają przesłać należność, wygłasza obraźliwe sugestie, że generałowie państwa klienta są debilami, a ich żołnierze mylą gaz z hamulcem i działo z gąsienicą, więc lepiej niech bronią się pepeszami i naganami z Rosji. Coś tu śmierdzi, i to bardzo. Zwłaszcza że dokładnie tak samo Scholz odpowiadał na pytania dotyczące sankcji na gaz i ropę: Tak, zrezygnujemy z wysyłania do Rosji pieniędzy i w dodatku zrobimy to szybciej, niż nam się wydawało. Nie możemy tylko powiedzieć, kiedy to się dokładnie stanie, bo jeszcze nie wiemy, kiedy skończymy budowę nowych gazociągów i nowych gazoportów, które zapewnią dopływ źródeł energii do naszych fabryk. Nie wiemy, kiedy skończymy je budować, bo jeszcze nie zaczęliśmy, ale na pewno będzie to szybko.

Do tego czasu siedzący w piwnicach w Mariupolu cywile muszą uzbroić się w cierpliwość, niestety. Ich los, co prawda, leży na sercu kanclerzowi Scholzowi oraz jego kolegom z niemieckiej armii, ale jednak bez przesady. Jeden z niemieckich generałów kilka dni temu powiedział w telewizji, że nie podoba mu się twierdzenie, iż to Ukraina ma wygrać tę wojnę. Woli, żeby mówić, że ta wojna powinna się skończyć. Co prawda nie wspominał, że nie podobałoby mu się stwierdzenie, że wojnę powinna wygrać Rosja, ale przecież o rzeczach oczywistych nie musi mówić. Rosja jest potęgą, Putin demokratą, Nord Stream projektem gospodarczym, zaś Niemcy mocarstwem moralnym, a skoro tak, to nie można mówić, że miliard euro dziennie wysyłany z Niemiec do Rosji wydawany jest na bomby spadające na Ukrainę. W związku z tym bombardowane w Mariupolu dzieci mogłyby spojrzeć na świat z trochę szerszej perspektywy niż tylko przez pryzmat własnego okienka w piwnicy. Niemcy nie mogą przecież pozwolić sobie na spowolnienie gospodarcze, a tym bardziej na rosyjską klęskę. Kto będzie wówczas dostarczał gaz do niemieckich fabryk, które produkują czołgi? Ukrainie powinno być w tej sprawie wszystko jedno. Przecież to i tak nie są czołgi dla niej. **GP**

eprasa.pl 4c5a26ef4c

EURO JACKPOT

Lotto

MEGAMILIONY
CHODŹ WYGRAĆ WIĘCEJ!

Kupuj Eurojackpot i Lotto Plus w pakiecie!
Weź udział w promocji: zbieraj naklejki i odbierz nagrodę.

Krokomierz

Dawid Tomala
mistrz olimpijski
w chodzie na 50 km

18+

Promocja trwa od 11 kwietnia do 15 maja 2022 r. lub do wyczerpania zapasów, w wybranych punktach sprzedaży. Regulamin dostępny na lotto.pl oraz w punktach sprzedaży.

Graj w punktach LOTTO

eprasa.pl 4c5a26ef4c